Cena egz. 20 groszy. **Dziś** w numerze: Austrja zwycięża Polskę. 14 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 187. | BYDGOSZCZ, czwartek dnia 13 sierpnia 1936 r. | Rok XXX.

Przez różowe okulary.

„Rodzi się nowy chłop polski".

Sanacyjni dziennikarze i wydawcy mają dobrze. Nie boli ich głowa o byt pisma, bo zawsze się znajdzie „zbytni grosz" na jego utrzymanie albo w formie gotówki z funduszów publicznych, albo przez napędzanie im dobrze płatnych ogłoszeń. Przykładów daleko szukać nie potrzebujemy. Wiemy mniejwięcej, ile pochłonął sanacyjny „Dzień Pomorski" w Toruniu i jakim warunkom zawdzięcza, że jeszcze istnieje. Ze „Słowa" wileńskiego dowiedzieliśmy się, że sanacyjny „Kurjer Wileński" pobierał z funduszów publicznych przeszło 12.000 zł miesięcznie. Nie wiemy tylko, czy jeszcze pobiera i ile.

Takich pism istnieje więcej. Człowiek często w głowę zachodzi, jakim żydowskim cudem utrzymują się przy życiu. Możeby tak raz wicepremjer Kwiatkowski zbadał bliżej rozmaite rachunki, w których tzw. subwencje figurują. Dowiedzielibyśmy się ciekawych rzeczy. Ale niestety, zdaje się, że do tego nigdy nie dojdzie tak, jak nie dowiedzieliśmy się dotąd, kto i ile wywiózł zagranicę polskich złotych i polskiego złota. Mówił o tem p. Kwiatkowski z wielkiem oburzeniem i groził opublikowaniem nazwisk, ale też na tem się skończyło, bo lista „złotych uciekinierów" jest zapewne — zbyt kompromitująca.

Wróćmy wszelako do sanacyjnych pisarzy. Jakie jest ich zadanie, co mają robić za to, że przy suto napełnionym żłobie siedzą? Oni sami głoszą o sobie, że służą państwu. Opinja publiczna zaś twierdzi, że ich służba z interesem państwa niewiele ma wspólnego, bo **państwo to nie folwark**, który chwilowo trzymają w dzierżawie ściśle określone grupy. A jak ta służba jest pojmowana przez dających i biorących, na czem ona polega? Otóż w tem właśnie tkwi sedno rzeczy, że wykonywanie jej polega na **jednostronnem** przedstawianiu stosunków w kraju tak, aby rządzącym się wydawało, że wszystko dobrze robią, a w kraju wszystko się doskonale przedstawia.

Pierwszym obowiązkiem sanacyjnego dziennikarza jest założyć na nos różowe okulary i wszystko widzieć w różowych kolorach, a uszy zatkać watą, aby do sanacyjnych biur redakcyjnych nie dochodziły pomruki niezadowolenia i głosy rozpaczy. Dlatego panowie ci nie widzą plam, które się pstrzą w naszem życiu publicznem. Sprawa Parylewiczowej nic ich nie obchodzi, nadużycia traktowane są jak zwykłe wypadki z bruku miejskiego. Mandelbaumy dla nich nie istnieją. Związek Nauczycielstwa Polskiego jest symbolem cnoty państwowej itd. itd. Ale zato pod adresem tej części społeczeństwa — będącej w olbrzymiej większości — która nie chce wielbić ich dobrodziejów i rozmaitych natrząśniętych pomysłów, nie szczędzą upomnień i perswazyj. Że nie rozumie, nie pojmuje, nie docenia genjuszów sanacyjnych, że jest zacietrzewione — jednem słowem: głupie.

Nie dziw, za to im płacą, a wiadomo, że kto się za psa zgodził, musi za psa szczekać. Może nawet w dobrej wierze. Jednak wszystko ma swoje granice i schlebianie rządzącym musi skończyć się tam, gdzie **naga rzeczywistość wielkim głosem prawdę o położeniu, smutnem i często wręcz rozpaczliwem, obwieszcza.**

Obecny premjer p. gen. Składkowski chce podobno poznać całą prawdę. Z prasy sanacyjnej jej się nie dowie. Podobnie zresztą jak z urzędowych raportów. Dlatego wydał znany okólnik, w którym napominał podległe mu władze, aby go informowały rzeczowo i zgodnie z prawdą o położeniu i nastrojach w kraju. Miał ku temu poważne powody, a w pewnym wypadku nawet namacalne dowody, że go źle informowano.

Typowy przykład, jak sanacyjni pisarze przedstawiają stosunki, jest artykuł bliskiego rządowi „Kurjera Porannego", w którego skład wchodzi głośny p. Wincenty Rzymowski, zwolennik wszelakiego „postępu", co kazało mu patronować głośnemu zjazdowi we Lwowie, gdzie wznoszono okrzyki na cześć **czerwonej** Warszawy i **ukraińskiego** Lwowa. Powstały z tego powodu skandal wcale mu nie zaszkodził, bo naczelny redaktor p. W. Stpiczyński tej samej jest barwy. Tenże „Kur. Por." sympatyzuje wyraźnie ze zbolszewizowanym rządem madryckim, a w Polsce radby widzieć wszystkich w obozie radykalnym, tzn. we Froncie Ludowym. Nie dziw, że wszelkie zagadnienia z tego stanowiska traktuje, ale wymagać mamy prawo, aby takie pismo, które jest tuż kół do rządu zbliżonych, przynajmniej prawdę pisało. I tego w niem niema. Przekonu-

Z wojny domowej w Hiszpanji.

Ofenzywa powstańców rozpoczęta

Komunikaty rządowe mówią o nowych zwycięstwach.

Paryż, 12. 8. (PAT). Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że podczas, gdy sytuacja powstańców na frontach madryckim i katalońskim pozostaje bez zmian, **powstańcy okazują wielką aktywność w prowincji Guipuzcoa,** gdzie oddziały powstańcze przeszły do ofenzywy. Oczekują, że ofenzywa ta przybierze niebawem wielkie rozmiary, o ile nie zajdą nieprzewidziane wypadki na południu lub na wschodzie Hiszpanji. Manewr gen. Franco od południa ma polegać na **związaniu większości sił rządowych dokoła bezpośredniej obrony Madrytu.** Pierwszym celem ofenzywy powstańców na północy ma być Tolosa. W ofenzywie tej ma odegrać wielką rolę lotnictwo, zreorganizowane przez gen. Mola. Wojska powstańcze, operujące na tym odcinku składają się przeważnie z ochotników nawarskich i są świetnie wyszkolone do tego stopnia, iż wedle przekonania dowództwa wojsk powstańczych, mogą one odegrać decydującą rolę w wojnie domowej.

Lizbona, 12. 8. (PAT). Radjostacja powstańcza w Sevilli komunikuje, że akcja wojskowa powstańców rozwija się normalnie. Pacyfikacja miejscowości obsadzonych przez wojska rządowe w Andaluzji i Estramadurze odbywa się w dalszym ciągu. Wedle komunikatu, wojska powstańcze natrafiają na każdym kroku na ślady **niesłychanego barbarzyństwa** bojówek komunistycznych i anarchistycznych.

Nauka nie poszła w las.

Powstańcy w obronie płac i praw socjalnych robotników.

Paryż, 12. 8. (PAT). Havas donosi, że komendant placu w Saragossie, gen. Gil Yuste opublikował dekret, świadczący, że **dowództwo powstańcze przywiązuje największą wagę do zagadnień socjalnych** i że podchodzi do tych zagadnień w duchu najbardziej postępowym. Dekret zobowiązuje przedsiębiorców do przestrzegania ustawodawstwa społecznego i **zasad sprawiedliwości społecznej,** jako „podstaw hiszpańskiego ruchu wyzwoleńczego". Dekret zakazuje zmniejszanie płac robotniczych, a także zabrania przedsiębiorcom czynienia trudności przy przyjmowaniu robotników do pracy. Gen. Gil Yuste zapowiada **najsurowsze represje wobec przedsiębiorców, którzy nie będą przestrzegali powyższego dekretu,** twierdząc, że **„obecnie egoizm jest zbrodnią".** Analogiczny dekret opublikowano we wszystkich prowincjach, znajdujących się pod władzą rządu powstańczego.

Generałowie Goded i Buriel skazani na śmierć.

Barcelona, 12. 8. (PAT.) W wielkiej sali jadalnej okrętu wojennego „Uruguay" odbyło się posiedzenie sądu wojennego nad generałami Goded i Buriel, którzy na czele licznych oficerów brali udział w ostatniem powstaniu w Barcelonie. Obaj oskarżeni oświadczyli, że **powstanie nie było skierowane przeciwko republice, lecz przeciwko anarchji, panującej w Hiszpanji, celem udaremnienia dyktatury komunistycznej.** Generałowie zaprzeczają, jakoby stali na czele powstania, twierdząc, że objęli dowództwo nad powstańcami w Barcelonie na prośbę licznych oficerów.

Prokurator republiki Diazmary i prokurator generalny trybunału kasacyjnego Diran Dogon zażądali dla obydwu oskarżonych kary śmierci, twierdząc, że byli oni rzeczywistymi przywódcami powstania. Obrońcy wskazali w swych przemówieniach, że obaj generałowie nie stali na czele powstania, wobec czego kara nie powinna przewyższać 20 lat więzienia.

Wyrok zostanie opublikowany oficjalnie po skomunikowaniu się z rządem madryckim. Jednak obrońcom obwieszczono, że **obaj generałowie zostali skazani na karę śmierci** i mają być rozstrzelani jutro o świcie. Gen. Goded zachowywał się z niezwykłą godnością, powstając z miejsca jedynie w momencie, w którym prokurator zażądał kary śmierci.

Wśród wojsk gen. Franco w Sewilli.



Jeńców-komunistów odprowadza się do więzienia.

Powstańcy rozpisali pożyczkę.

Paryż, 12. 8. (PAT). Havas donosi z Burgos: Subskrypcja rozpisanej przez rząd powstańczy pożyczki narodowej odbywa się **z wielkim sukcesem** wśród licznych wzruszających manifestacyj patrjotycznych. Trzech wielkich magnatów (grandów) hiszpańskich złożyło w ciągu ubiegłego tygodnia 12 miljonów pesetów w złocie, prosząc, by nie publikowano ich nazwisk. Pewien stary włościanin złożył 25 pesetów, odmawiając przyjęcia pokwitowania. Podczas subskrypcji składane są deklaracje patrjotyczne ustne lub pisemne.

Subskrybujący wyrażają wiarę w zwycięstwo wojsk powstańczych i wywają do wielkości Hiszpanji. Pieniądze nadsyłane są nawet z obszarów, znajdujących się pod władzą rządu madryckiego a także od kolonij hiszpańskich z Argentyny i Kalifornji. W ciągu ubiegłej soboty wpłynęło do skarbu powstańczego ponad 2 miljony pesetów.

je nas o tem artykuł, który w niedzielnym numerze „Kur. Por." zamieszczony został pod tytułem: „Rodzi się nowy chłop". Ma to być pewnie taki chłop, który jak głupie bydlątko pójdzie do sanacyjnej obory, tj. do obozu, który ma być utworzony. Obiecuje mu się niestworzone rzeczy: ziemię z parcelacji, która ma być mocno forsowana (ale przemilcza się, ile tej ziemi jest do dyspozycji i jakie są środki na jej przeprowadzenie) — 7-klasowe szkoły po wsiach i uniwersytet ludowy w każdem województwie itd. itd. Uważa się widocznie chłopa za kompletnego głupca, któremu się obiecuje ziemię — na księżycu, a uniwersytety na to, aby nie dojrzał miljona dzieci, które do szkół nie chodzą.

Sanacyjny dziennikarz nie słyszy głosów rozpaczy ze wsi dochodzących, nie widzi nędzy, która lud wiejski gnębi. Kazano mu wmówić w chłopa, że on przebuduje państwo, że „zagadnienie wsi naprawdę **dopiero teraz** postawiono wyraźnie i przez samych chłopów (których? — Red.) jest ono wypełniane właściwą treścią, własnym wysiłkiem mózgu i rąk".

Po tym wstępie przychodzi taki oto obraz wsi:

„Niezwykle szybko zmienia się zewnętrzny wygląd wsi przez komasację, **stawianie ogniotrwałych i higjenicznych budowli, racjonalne rozplanowanie obejścia, zakładanie sadów handlowych, stawów rybnych, pasiek, wznoszenie okazałych gmachów szkolnych i wiejskich instytucyj użyteczności społecznej. Do tego dochodzi postęp w dziedzinie techniki rolnej, organizacji pracy, wykorzystania każdej skiby ziemi, silny pęd do oświaty i wiedzy fachowej oraz wiary w wartość własnych organizacyj zawodowych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych.** Szczególnie dominuje wiara w wartość własnych organizacyj.

Upłynęło jednak dużo czasu, nim ostatecznie postępowe organizacje wiejskie, działające w poszczególnych dziedzinach doprowadziły do zjednoczenia rozsztrzelonych i przedtem marnujących się wysiłków. I tak Kółka Rolnicze na terenie 9 województw utworzyły jeden związek pod nazwą: Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych. Na tym samym terenie Koła Gospodyń Wiejskich skupiają się w Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich. Obecnie na dobrej drodze są pertraktacje połączeniowe ze związkami Kółek Rolniczych i Kół Gospodyń na Śląsku, w Małopolsce i Wielkopolsce. Wkrótce więc organizacja zawodowo-rolnicza otrzyma własną centralę i jednolity program pracy. W roku ubiegłym nastąpiło także połączenie 9 rewizyjnych związków spółdzielczych w jedną wielką centralę, tj. Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. Podobnie organizacje młodzieżowe połączyły się w jeden potężny blok pod nazwą Centralny Związek Młodej Wsi."

Itd. itd. Wszystko jest oczywiście postępowe i radykalne. A później może komunistyczne. Ale rzekomo olbrzymie centrale organizacyj wiejskich prorządowych tylko na papierze tak wyglądają. Rzeczywistość przedstawia się podobnie jak obrazek z „Kurjera Porannego" wobec smutnej rzeczywistości. Chłop, gdy te bzdury przeczyta, pewnie splunie i powie: niech piszą, za to im płacą, ale mnie nie zdurzą.

Próbuje się brać chłopa na przynętę, że **„Związek Organizacyj Wiejskich będzie miał silny głos przy zmianie obecnego ustroju rolnego i wykonaniu reformy rolnej".** Może być, że taki plan istnieje, ale na temat skutków szkoda gadać. Chłop dowie się o waszych bzdurach, panowie, ale zdania swojego nie zmieni, bo słusznie wykalkuluje, że skoro w fałszywem świetle przedstawiacie rzeczywistość, tedy i obietnice wasze nic nie warte.

Różowe okulary mogą być czasem przydatne, ale tylko wtedy, gdy ludzie nie wiedzą, kto je kupił.

Czesi wydalają Polaków.

Mor. Ostrawa, 12. 8. (PAT.) „Dziennik Polski" donosi, iż czeskie władze policyjne wydaliły z gminy Łąki i na Śląsku Cieszyńskim 2 obywateli polskich, zamieszkałych tam od kilkunastu lat, którzy nigdy nie byli karani

Wyrok na sprawców zajść gdyńskich

zakończył drugi dzień wielkiego procesu.

Gdynia, 12. 8. (Tel. wł.). Przerwana w poniedziałek rozprawa o zajścia na Grabówku **została wznowiona wczoraj, 11 sierpnia br., o godz. 9-ej rano i przeciągnęła się do godz. 11 wieczorem.**

Na początku przesłuchano **resztę świadków dowodowych i 20 świadków odwodowych.** O ile świadkowie dowodowi poza potwierdzeniem zeznań głównych świadków urzędników policji śledczej nic nowego nie wnieśli do sprawy, o tyle świadkowie obrony starali się udowodnić alibi niektórych oskarżonych. Tak np. w sprawie alibi oskarżonego Ignacego Cyplika na wniosek obrońcy mec. Zawilskiego przesłuchano dodatkowo 3 świadków, którzy twierdzili, że **Cyplik w czasie zajść z policją, przebywał w mieszkaniu swojem.**

Najdłużej zeznawał **świadek Teodor Zieliński, sekretarz Centr. Związku Rob. Budowlanych,** który scharakteryzował położenie robotników budowlanych i stwierdził, że pracodawcy byli gotowi pójść na ugodę z pracobiorcami, lecz, niestety, nie doszło do wspólnej konferencji. — Świadek Zieliński stwierdza poza tem, że **nastrój wśród robotników nie budził obaw jakichś poważniejszych zamieszek, a tem mniej jest mu wiadomem o jakoby mającem miejsce porozumieniu między komunistami a P. P. S. pod nazwą Wspólnego Frontu.** W dalszym ciągu zeznaje świadek, że po wiecu w Lipowym Dworze zebrani udali się w spokoju do domu. I jeśli miały następnie miejsce zajścia z łamistrajkami przy torze kolejowym oraz na tartaku, **to zostały one wywołane pojawieniem się policji, według świadka zupełnie niepotrzebnie interwenjującej, a uczestnikami tych zajść byli nie strajkujący, lecz męty i nie należące do związku wyrostki.**

W oświetleniu przewodu sądowego **istotnie pomiędzy wiecem a wypadkami na Grabówku nie było pozornie bezpośredniego związku.** To też i interwencja policji miała miejsce dopiero przy napadzie grupy robotników na pracujących przy torze robotników kolejowych, a po raz drugi policja interwenjowała na skutek otrzymania wiadomości o najściu na tartak i poturbowaniu zatrudnionych tam robotników. Biorąc pod uwagę tłum, liczący parę tysięcy osób, jaki w rezultacie zebrał się i stawiał opór policji, oraz podnieconą atmosferę, a wreszcie zaatakowanie policji kamieniami — **trudno było napadniętym policjantom zapamiętać dokładnie twarze napastników.** Z tych też względów odpowiedzialność za tragiczne zajścia została rozciągnięta na ich **moralnych sprawców, a mianowicie inspiratorów, agitatorów i podżegaczy.** W tym kierunku też poszło przemówienie oskarżyciela publicznego, który domagał się w obszernym wywodzie surowego ukarania winnych.

Po mowie prokuratora zabrał głos adwokat Pehr z Grudziądza, który **podkreślił nędzę wśród bezrobotnych i robotników gdyńskich,** cytując artykuł „Depeszy" oraz jedno z przemówień śp. gen. Orlicz-Dreszera. Obrońca twierdził, że na ławie oskarżonych niema przywódców ani bohaterów, — są to biedni, mali ludzie, którzy walczyli o poprawę swej tak strasznie ciężkiej sytuacji materjalnej.

Obrońca adw. Benkiel z Warszawy, polemizując z zeznaniami, złożonemi przez komisarza Lichoniewicza, twierdził, że **nieszczęścia, jakie spotkały Polskę w postaci zajść w Krakowie, Lwowie i Gdyni maje swe źródło nie tu, lecz głębiej ukryte.** I słusznie należy źródło to zniszczyć. Zajścia gdyńskie nie miały według obrońcy absolutnie podłoża komunistycznego, gdyż komuniści stosują z reguły zupełnie inne sposoby walki.

Oskarżeni w ostatniem słowie oświadczają jednomyślnie, iż są niewinni i proszą o uwolnienie.

Około godz. 20-tej sąd udaje się na naradę. Narada trwa przeszło 2 godziny, poczem przewodniczący odczytuje wyrok:

Za niedozwolone zbiegowisko publiczne, sianie zamętu gwałtu wobec pracujących robotników, niszczenie ich narzędzi pracy oraz opór czynny policji skazani zostali: Guz Stanisław, Cyplik Ignacy, Basik Józef — po 6 miesięcy więzienia, Bonisławski Edward — 7 mies. więzienia, Golembski Artur — rok i 2 mies. więzienia, Jędrzejczyk Zygmunt — 2 lata więzienia, Kunicki Leon — 3 lata więzienia.

W czasie odczytywania wyroku **dostaje spazmów oskarżony Golembski.**

W motywach wyroku sąd uwzględnił u niektórych oskarżonych niekaralność, u innych wiek młodociany, to też zaliczając wszystkim skazanym areszt tymczasowy, wymierzył najniższe kary z wyjątkiem przywódców i głównych inspiratorów w osobach Kunickiego, Jędrzejczyka i Golembskiego. **Oskarżonych Miętkiego, Lehmana i Kosa z powodu braku dowodów winy sąd uwolnił.**

Po ogłoszeniu wyroku adw. Benkiel stwierdza, że wszyscy oskarżeni a obecnie skazani są robotnikami budowlanymi i odbycie przez nich kary w sezonie letnim pozbawi ich rodziny środków utrzymania, wobec czego obrońca prosi **o przesunięcie terminu odbycia kary na zimę, a zastosowanie tymczasowego dozoru policyjnego.** Prokurator wyraża sprzeciw jedynie co do skazanych Jędrzejczyka, Kunickiego, Golembskiego i Basika. Po krótkiej naradzie sąd uwzględnia wniosek obrońcy i prokuratora **i zgadza się na odroczenie odbycia kary Bonisławskiemu, Guzowi i Cyplikowi.**

Pewną sensację wywołała na sali wiadomość **o aresztowaniu na zlecenie prokuratora jednego z świadków dowodowych, a mianowicie Władysława Taczanowskiego za fałszywe zeznania.**

Próby zmniejszenia manifestacyj ludowych

w dniu 15 sierpnia.

Warszawa, 12. 8. (Tel. wł.). Dotychczas wszelkie organizacje prorządowe nie interesowały się rocznicą „Cudu nad Wisłą". Obecnie dzieje się wręcz przeciwnie, organizacje te wykazują wręcz nerwową ruchliwość. Cel tych wysiłków jest jasny, **chodzi o osłabienie manifestacyj ludowych.** A i czynniki oficjalne podjęły wysiłki, aby obchody, organizowane przez opozycję utonęły poprostu w święcie żołnierza. O tem, jakie będą przedsiębrane środki przeciwdziałania manifestacjom ludowym na prowincji, można sądzić z zarządzenia starosty lubartowskiego. **Na wniesioną prośbę zarządu powiatowego Stron. Ludowego o zezwolenie na urządzenie obchodu „czynu chłopskiego", starostwo zezwolenia odmówiło, uzasadniając tem, że na dzień ten otrzymał już zezwolenie Zw. Rezerwistów.** Stronnictwo Ludowe może wobec tego urządzić uroczystość dnia 23 sierpnia.

Czy jednak te chwyty osiągną cel? **Oto pytanie, na które przyniesie odpowiedź dzień 15 sierpnia.** (r)

Znów sfałszowana odezwa Witosa.

Tajemnica zamkniętej szafy „Gazety Polskiej".

Warszawa, 12. 8. (Tel. wł.) „Gazeta Polska" doniosła, że znajduje się w jej posiadaniu odezwa Witosa, zaczynająca się od słów: „Drodzy Przyjaciele". Pismo sanacyjne zaznacza przytem, że jest ona utrzymana w tonie antypaństwowym. Ze swej strony sekretarjat naczelny **Stronnictwa Ludowego zwrócił się do „Gazety Polskiej" o wydanie egzemplarza omawianej odezwy.** Odpowiedziano im w redakcji, że odezwa ta znajduje się pod zamknięciem i będzie mogła być wydana, gdy do redakcji przyjdą odnośni panowie.

Należy przypomnieć, że **od pewnego czasu kolportowane są rozmaite ulotki i odezwy sfałszowane.** Jest również rzeczą znamienną, że fabryka prowokatorskich ulotek działa w tym czasie, gdy Stronnictwo Ludowe ożywiło swą działalność polityczną na wsi i **ujawniło silę ruchu ludowego.** (r)

„Naprawiacze" podejmują ofenzywę.

Radykalny program ma zdobyć wieś!

Warszawa, 12. 8. (Tel. wł.). Radykalne skrzydło obozu rządowego t. zw. „naprawiacze" czynią **duże przygotowania do urządzenia na wsi obchodów w dniu 15 bm.**

Ucieszeni z przyjęcia oferty dywersyjnej „naprawiacze" lękają się kompromitacji i z tego powodu czynią wielkie wysiłki. **Dla agitatorów rozesłanych po powiatach przygotowali wzory rezolucyj.**

Pod względem politycznym jedna z takich rezolucyj mówi krótko: **Polska musi być oparta o zdrowe zasady demokratyczne.** Natomiast pod względem społecznym i gospodarczym rezolucje utrzymane są **w tonie wysoce radykalnym.**

Naprawiacze domagają się **śmiałego programu reform społecznych, łącznie ze zdecydowanem przeprowadzeniem reformy rolnej.**

Nowy poseł hiszpański w Rzymie nie mógł objąć urzędowania.

Rzym, 12. 8. Po podaniu się do dymisji całego personelu ambasady hiszpańskiej w Rzymie, rząd madrycki wysłał do Rzymu dotychczasowego posła w Bernie De Aguinaga. Nowy poseł po przybyciu do ambasady zastał przez personel zamknięty i zmuszony do podpisania rezygnacji.

Samoloty francuskie dla rządu madryckiego.

Paryż, 12. 8. (PAT.) „Figaro" zamieszcza informacje, jakoby w tych dniach z Tuluzy odleciało w nieznanym kierunku 16 samolotów wojskowych nowoczesnego typu. Każdy z nich był zaopatrzony w karabiny maszynowe. Dziennik podkreśla, iż charakterystyczne jest, że ostatnio w Tuluzie bawiło kilku pilotów hiszpańskich.

Von Ribbentrop ambasadorem Niemiec w Londynie.

Londyn, 12. 8. (PAT.) Reuter donosi z Berlina, że von Ribbentrop został desygnowany na ambasadora Niemiec w Londynie.

Nominacja Joachima von Ribbentropa na ambasadora Rzeszy Niemieckiej w Londynie potwierdza oczekiwania, którym dawano już od pewnego czasu wyraz w berlińskich kołach politycznych i prasowych. W obecnej skomplikowanej sytuacji międzynarodowej i w przededniu trudnych rokowań przygotowawczych do konferencji mocarstw lokarneńskich w Londynie — von Ribbentrop uważany był ogólnie za dyplomatę, posiadającego szczególne kwalifikacje do objęcia placówki londyńskiej.

Prasa londyńska zamieszcza podobiznę nowego ambasadora i wita jego nominację z uznaniem.

List z Paryża.

Błędy, które się mszczą...

Nauka rewolucji hiszpańskiej.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Paryż, w sierpniu.

Wojna domowa w Hiszpanji stała się ogniskiem, skupiającem w sobie najważniejsze zagadnienia polityczne bieżącej chwili. Walki między gen. Franco i Molą a rządem madryckim mają przedewszystkiem wielkie znaczenie dla przyszłego ukształtowania się stosunków wewnętrznych na Zachodzie, a szczególnie we Francji.

— **W Guadarrama** — mówił prezydent generalnej konferencji pracy p. Jouhaux — **rozstrzygają się losy nietylko Azany i Caballera. Rozstrzyga się tam również przyszłość francuskich ugrupowań „frontu ludowego".**

Linja sympatji za lub przeciw powstańcom jest najzupełniej jasna. Można ją poprowadzić niemal przez połowę izby. Prawica, centrum oraz prawicowi radykali — zupełnie niedwuznacznie życzą zwycięstwa przeciwnikom „Frento Popular"; socjaliści, komuniści i część skrajnych radykałów oświadcza się za rządem w Madrycie i Barcelonie. Wpływ takiego czy innego obrotu wydarzeń na półwyspie pirenejskim uwydatni się nad Sekwaną i Loarą w sposób bardzo silny, może nawet decydujący.

Wspominaliśmy już o międzynarodowem podłożu kwestji hiszpańskiej. Mimo wszystkich not i zapewnień oficjalnych nie ulega wątpliwości, że na wyżynach Andaluzji wygrywa swe atuty zarówno Stalin. jak Hitler i Mussolini. Na przystąpienie do gry czeka tylko Anglja, dla której wypadki w tej części basenu śródziemnomorskiego mają pierwszorzędne znaczenie. Coraz cięższe jest również położenie Francji.

Ale wypadki hiszpańskie powinny w wysokim stopniu zainteresować kraje nawet bardzo odległe od „skrwawionej areny" madryckiej. Mimo różnicy temperamentów i kultury, mimo odmiennej psychiki narodowej oraz położenia geograficznego — podobieństwo między układem stosunków w środkowej Europie i dalekiej Hiszpanji jest uderzające. Porównując wydarzenia za Pirenejami i gdzieindziej, możemy tylko stwierdzić słuszność tezy wielkiego historyka Taina, że niezależnie od różnic narodowościowych — te same czynniki wywołują wszędzie te same skutki.

Nie będziemy przeprowadzali tej analogji, gdyż nie chcemy narażać się na zarzut dowolnego wyboru podobnych faktów. Ale niech nam będzie wolno przytoczyć opinję polityka hiszpańskiego o powodach, które złożyły się na tragedję jego narodu. Na temat wojny domowej za Pirenejami rozmawiałem z p. Leonem Martinez'em, b. członkiem sekretarjatu **prezydenta Zamory.** Rozmowa miała miejsce w. St. Malo, gdzie p. Martinez przebywa obecnie, śledząc z nad brzegów oceanu przebieg walk o przyszłość Hiszpanji

— Jakie były zdaniem pana powody tych tragicznych wypadków, jakie rozgrywają się w Hiszpanji?

— Przyczyny — odpowiada p. Martinez — największej katastrofy, jaka mogła nas spotkać, **są dwojakiego rodzaju.** Jedne można sprowadzić do winy poprzednich pokoleń — i datują się one jeszcze od czasów wypraw amerykańskich. Odkryliśmy Nowy Świat, ale niestety nie umieliśmy wykorzystać ogromnych kolonij za oceanem, których posiadanie wyniosłoby Hiszpanję do rzędu pierwszego mocarstwa na świecie. Anglicy szukali pól pod uprawę zbóż. **Nasi zdobywcy szukali złota.** I z tych to czasów datuje się ten **materjalizm i egoizm klas rządzących,** zarówno arystokracji, jak i wysokiego kleru — egoizm, który zniszczył wszystkie, niepospolite zresztą walory narodu... Pomiędzy grandem hiszpańskim a rolnikiem, który pracował na jego latyfundjach — wyrósł mur uprzedzeń stanowych. Zresztą szlachta hiszpańska nie zadawała sobie nigdy zachodu, aby poznać lud. Samo z nim zetknięcie było uważane za rodzaj ubliżenia. Lud wiejski wyzyskiwali w straszny sposób administratorzy wielkich dóbr, któremi niejednokrotnie byli dawni dozorcy statków galerniczych. Nie są to tak dawne dzieje — gdyż stosunki te przetrwały niemal do wojny światowej. **Dowodem, jak były one niezdrowe, niech będzie chociażby fakt, że na początku XX wieku skazywano na długoletnie więzienie ludzi, którzy głosili konieczność zakładania szkół ludowych...**

Materjalizm warstw wyższych był zaraźliwy — i z konieczności musiał udzielać się również klasie robotniczej. Tem się tłumaczy w kraju króla, noszącego przydomek „très catolique" **olbrzymi wzrost partyj wywrotowych,** antyreligijnych, jak np. partja anarchistyczna. Hiszpanja weszła w okres ogólnego niezadowolenia, któremu kres mogły położyć jak najszybsze reformy społeczne.

Te hasła wysunięto zaraz po wojnie światowej. **Racjonalnie przeprowadzona reforma rolna, uporządkowanie stosunków w przemyśle, rozwój szkolnictwa — jednem słowem wielki plan naprawy Hiszpanji mógłby jeszcze zapobiec rewolucji.** Nie chciała o nim słyszeć arystokracja, krzywem okiem patrzyło na dążności do załatwienia kwestji rolnej wyższe duchowieństwo, obawiali się o swoje olbrzymie zyski wielcy przemysłowcy. **I zamiast reform — mamy dyktaturę wojskową Primo de Rivery od 1923—1930.**

Ludzie, którzy przyszli do władzy — byli to wyżsi oficerowie, którzy nie zdawali sobie sprawy z istoty spraw, dotyczących organizacji życia społecznego. Primo de Rivera i jego współpracownicy wychodzili z założenia, że jedynym aktem administracyjnym może się stać — prosty rozkaz. Rządy miały być „silne" i dlatego poobsadzano wszystkie wyższe i średnie stanowiska wojskowymi. Oficerowie byli gubernatorami banków, oficerowie organizowali wystawy w Barcelonie i Sewilli, oficerowie kierowali oświatą, finansami, polityką zagraniczną. Dyktator, człowiek ambitny, ale ograniczony i próżny, podobnie jak i król Alfons XIII, **uważał za źródło wszystkich nieszczęść parlamentaryzm i istnienie partyj.** Wychodzono z fatalnego założenia, że nie bolączki kraju są złem zasadniczem — **ale dyskusja o nich.** „Większem nieszczęściem — mówił Primo de Rivera w 1924 r. — jest ustawiczne poruszanie sprawy rolnej, aniżeli pewne niedokładności naszego systemu agrarnego". Nie mogąc zdecydować się na jakikolwiek program — wypowiedziano walkę wszystkim programom, to jest wszystkim partjom politycznym. W okresie, kiedy w Europie i całym świecie walczyły ze sobą ogromne, starannie wypracowane hasła faszystowskie, komunistyczne, liberalne — **rząd Primo de Rivery był bezpartyjny, to znaczy bezprogramowy.** Stworzono system „elity",



„ZŁOTA ULICZKA" W PRADZE CZESKIEJ.

SZPIEG mimo WOLI

Adam Nasielski

43)

(Ciąg dalszy).

— Jest pan świetnym kompanem, Jaz. Już dawno się tak nie śmiałam.

Wyjęła z torebki chusteczkę i otarła łzy, a potem poprawiła sobie twarz, zbytecznie, bo i tak była ładna. Uchwyciła wkońcu zachwycone spojrzenie Jaza i — jak każda kobieta — uśmiechnęła się doń przyjemnie.

— Wiem, że się panu podobam.

— Niestety — wyrwało mu się, ale na cofnięcie się było już za późno.

— Jakto niestety. Może nowy kawał kapitana Kenta.

— Niestety — wyjaśnił zrezygnowany już zupełnie — bo jeżeli będę za kwadrans aresztowany jako szpieg, stracę panią nazawsze.

— Już trzeci raz powtarza pan ten kawał. Przecież to nie teatr. Widocznie kapitan Kent wyczerpał się tak nagle jak wylądował. Pomówmy więc dla odmiany trochę poważnie.

— Usiłuję to uczynić od pięciu minut, zaś pani ciągle chce we mnie wmówić, że opowiadam cudowne kawały, że mam kapitalny humor — podczas gdy to wszystko, co mówię — jest prawdą.

— Więcej nie będę się śmiać! Już nie mam sił. Widzę, że zapomniał pan docna o wczorajszej miłości. Likiery i cocktail wywietrzały — a wraz z niemi płomienna miłość egzotycznego i dowcipnego kapitana do przystojnej dziennikarki chicagowskiej, która w chwilach wolnych od zajęć — mówiąc pana stylem — jest córką miljonera i zaprasza obcych ludzi, aby ich oszołomić swojemi cocktailami niczem circe z U. S. A. Więc, maestro. Nieźle jak na początkujący talent, rokujący długie i ciężkie... pardon!... duże i cenne nadzieje.

Zamilkła naraz i dodała, jakby do siebie: — My, kobiety, traktujemy takie sprawy o wiele poważniej. — Jaz uśmiechnął się mimo to, ale jakoś smętnie.

— Miss Murray! — rzekł nagle. — Usposobieniem odpowiadamy sobie doskonale. Gdyby nie moja sytuacja, oświadczyłbym, że... ja panią naprawdę kocham. Taką właśnie — mówił coraz ciszej — wyobrażałem sobie dozgonną towarzyszkę życia. Lecz cóż — omal nie zazgrzytał zębami. — Pech! Nic więcej tylko głupi pech. Lepiejby było gdybym pani nie spotkał, Thelmo.

— Aha! Przedtem ekscentryczna farsa — a teraz dla odmiany opera comique. Na urozmaicenie nie można narzekać w pana towarzystwie. — Wyczuł w jej głosie ledwie dostrzegalny wyrzut i zabolało go to.

— Wypijemy w końcu, kapitanie — bo stygnie.

Wstydził się spojrzeć jej w oczy.

— A teraz tańczyć! — zadecydowała. „Histeryczka!" — chtciał powiedzieć, ale dosłownie ugryzł się w język. Wcale nie! Czy to jej wina, że on — ekscentryczny — (zwarjowany! przyjacielu) lekkoduch — zaplątał się w tak nieprawdopodobną kabałę. Jeżeli zaś nieprawdopodobna — to czemu ona właśnie miałaby uznać ją za prawdziwą! Poza tem — uspokoił się nagle swoim zwyczajem — tańczy się wcale przyjemnie. Thelma jest piękna i już zwrócono na nich uwagę, stanowią doskonale sharmonizowaną parę i — wcale nie wykazują rażących „zmian pozycyjnych". Seldon Douglas trąca się kielichami ze swoją towarzyszką i... czego tu się gryźć po próżnicy.

Przeciągnął Thelmę lekko do siebie, a ona była tem wprawdzie zaskoczona. lecz znów nie miała nic przeciwko. Kapitan Kent tańczył prawie tak dobrze jak opowiadał ekscentryczne historje: o niepłaceniu rachunku, o szpiegach, o aresztowaniu i... o miłości.

Gdy oklaski nie pomogły, opuścili parkiet i wrócili do loży. — Było przyjemnie — odetchnęła już normalnie.

— Bardzo — przyznał Jaz. — Miss Murray, chcę pani powiedzieć coś ważnego.

— Oho! Nowy kawał?

— Nie — rzekł, jak mógł najpoważniej. — Chcę pani coś wyznać.

— Miłość? Można tu.

— Nie miłość — tajemnicę. I nie tu. Wyjdźmy i...

— Czy to nie za szybkie tempo i za błahy pozór, kapitanie — mrugnęła do niego.

Dopiero po chwili zrozumiał, co miała na myśli i nie oburzył się. Spojrzał tylko na nią z wyrzutem:

— Co pani sobie o mnie myśli.

— Że poza tem jest pan chyba normalnym mężczyzną. Trochę ekscentrycznym — to prawda. Ale... — nie dokończyła.

— Kiedy ja naprawdę muszę pani coś wyznać. Wsiądźmy do pani samochodu i tam pani powiem... wszystko. Jest szofer...

— Well — nie zrozumiała. — Proszę mi przynieść z szatni płaszcz, bo nie chcę tak wyjść na chłodny korytarz. Zgrzałam się nieco podczas tańca — błysk wyrzutu w jej oczach wcale nie był przykry — i boję się przeziębienia, do którego jestem zawsze skłonna.

— Zaraz wrócę... — Namacał w kieszeni numerek od szatni, skłonił się i wyszedł na korytarz. Było tu rzeczywiście nieco chłodno. Jaz zatrzymał się na chwilę, aby się zastanowić: To prawda, — ona musi myśleć, że on jest dziwny; lecz cóż — trudno! W samochodzie opowie jej wszystko, wszystko absolutnie. a potem spadnie mu kamień z serca i niech się dzieje co chce.

Wolnym krokiem — był przygnębiony — szedł w kierunku szatni. Nie zauważył do ostatniej chwili, jak portjera jednej z lóż uchyliła się na okamgnienie i jak człowiek gwizdnął cicho. Wtedy Jaz odwrócił się i czarna, gruba płachta spadła na niego jak oberwana chmura. Nie mógł krzyknąć, bo czyjaś dłoń poprzez płachtę uchwyciła go za gardło, a dwie inne ręce (może cztery, sześć) skrępowały mu ramiona w przegubach. Potem uczuł, że go unoszą, szarpnął się gwałtownie i... uderzenie w skroń pozbawiło go przytomności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stworzono namiastkę parlamentaryzmu przez mianowanie kandydatów na posłów. Oczywiście taki parlament, całkowicie zależny od rządu, nie miał najmniejszego znaczenia i wpływu w kraju. Był to rodzaj synekury, jeszcze jeden sposób trwonienia pieniędzy publicznych. Korupcja sądów rozrosła się do potwornych rozmiarów; dochodziło do tego, że ministrowie, wiedząc doskonale o nadużyciach poszczególnych sędziów, patrzyli na nie przez palce, a nawet wydawali polecenie szykanowania tych przyzwoitych urzędników, którzy na pospolite przestępstwa kryminalne w sądownictwie zwracali uwagę. Było to zrozumiałe — albowiem jeden skandal pociągał za sobą natychmiast cały łańcuch i ujawnienie nadużyć mogłoby śmiertelnie skompromitować cały „system". Rezultat tych rządów był do przewidzenia. Po śmierci Primo de Rivery, który umarł w Paryżu 1930 r. — zaczyna się agonja reżimu.

Gdyby ją przyśpieszono, gdyby szybciej przepędzono tego błazna na tronie, jakim był Alfons XIII, gdyby członkom całej złodziejskiej „elity", posiadającej najpiękniejsze wille w osiedlach pod Madrytem i otwarte rachunki w bankach paryskich, powytaczano procesy o nadużycia i pospolite złodziejstwa — oszczędzonoby Hiszpanji tych wstrząsów, przez jakie później musiała przejść.

Niestety, tego nie zrobiono.

Dlaczego? Powód prosty. Jeszcze za życia Primo de Rivery poszczególne partje polityczne, które teoretycznie nie istniały, ale faktycznie miały olbrzymi wpływ na społeczeństwo — **rozpoczęły walkę o spadek po dyktaturze.** Narodowe ugrupowania obawiały się lewicy, przewrotu społecznego, jednem słowem rewolucji. Socjaliści chcieli zagarnąć całą władzę dla siebie. **Szerzą korupcja szerzyła się również w szeregach opozycji.** Tak np. było publiczną tajemnicą, że niektórzy lewicowi przywódcy brali od rządu Alfonsa XIII poważne honoraria za „państwowotwórcze ustosunkowanie się do kwestyj społecznych". Materjalizm, o którym wspomniałem, że był nieszczęściem Hiszpanji — **przeżarł niestety także pewne stronnictwa opozycyjne.** Dzięki temu reżim przetrwał jeszcze półtora roku.

Rozpadł się dopiero w kwietniu 1931 r. Nie była to wcale rewolucja. Rządy „elity" rozpadły się pod pierwszym podmuchem silniejszego wichru **jak kupa śmieci.** Alfons XIII uciekł z Madrytu. Ogłoszono republikę.

I teraz dopiero zaczęły się mścić straszne błędy, jakie popełniano w dawnych latach. Rządy jednej kliki zdegenerowały całe życie społeczne kraju. Zamiast poprzeć zdrowe czynniki w narodzie — prowadzono z niemi walkę, można wprost powiedzieć, **że tępiono je bezlitośnie.** Wielcy przywódcy narodu byli na emigracji. Prasa straciła swoje znaczenie głosu opinji publicznej. Brak wyrobienia parlamentarnego doprowadził do dążeń dyktatorskich zarówno na lewicy jak i na prawicy. Nie umiano się zdobyć na wielki, twórczy i wspólny program. Tracono cenny czas w jałowych walkach i szkalowaniu przeciwników. **Gangrena, którą zaszczepiły w społeczeństwie poprzednie rządy — nie dała się uleczyć.** Te same skandale, które kompromitowały dawną „elitę" generalską — zaczęły wybuchać wśród stronnictw republikańskich. Żadna klasa, żadna partja nie stanęła na wysokości zadania. Ani stronnictwa Gil Roblesa, ani narodowcy, ani katolicy. **I w taki sposób do władzy doszła nowa dyktatura dzięki mniejszości komunistycznej i anarchistycznej, która narzuciła cele i metody rządzenia lewicowym radykałom.** Dalszy bieg wypadków jest znany. Morderstwa polityczne, teror czerwony, konfiskata redakcyj, zniesienie wolności prasy i nawet wolności osobistej. Reakcja przeciwko temu jest powstanie, którego naczelnikami są dawniejsi zacięci przeciwnicy Primo de Rivery, rządów wojskowych i mieszania się armji do polityki... W tej chwili wśród potoków krwi ważą się losy Hiszpanji... Płaczmy strasznie za błędy pokoleń, za egoizm i materjalizm, za głupotę ludzi, którzy w ostatniem dziesięcioleciu rządzili Hiszpanją"...

Tak mówił p. Leon Martinez, były sekretarz w prezydjum republiki, znany polityk i publicysta hiszpański. Zaznaczam, że przez cały czas rozmowy nie poruszaliśmy zupełnie problemów środkowo-europejskich. Miałem bowiem wrażenie, że nie są one dostatecznie znane memu rozmówcy...

Dr. Tadeusz Kiełpiński.

Z Gdyni i wybrzeża.

BAJKA: „Metropolitan" z Lawrence Tibett i Wirginia Bruce. Bogaty nadprogram.

LIDO. Po raz pierwszy w Polsce niebywała sensacja lotnicza **„New York — San Francisko"** i bogaty nadprogram.

CZARODZIEJKA. Niebywała komedja wiedeńska p. t. **„Jej Ekscelencja Babka"** (Angielskie wesele) oraz najnowsze tygodniki.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Gabinet komendanta i kancelarja telefon 20-22.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.

Gdyński przemysł konserwowy usamodzielnia się od W. M. Gdańska. Ze sfery gdyńskich przemysłowców i fabrykantów donoszą nam, iż poczynione w swoim czasie starania coraz większego usamodzielnienia się od Gdańska, osiągają stopniowo korzystne rezultaty. W ubiegłym jeszcze sezonie całe Pomorze, Poznań, a szczególnie Gdynia zalane były porostu konserwami ogórkowemi. Znamiennem jest przytem, że surowe ogórki zakupował Gdańsk w Polsce, poczem po odpowiedniej przeróbce były one wysyłane z powrotem do kraju z odpowiednim zyskiem. Obecnie fabryka konserw Nordia Hawe w Gdyni przyczyniła się do założenia plantacji ogórków w odległej o 50 klm. od Gdyni osadzie i w najbliższym czasie przystąpi do masowej produkcji konserw ogórkowych, przyczem nie ograniczy się na zaspokojeniu zapotrzebowania rynku wewnętrznego, lecz na zasadzie otrzymanych już licznych zleceń rozpocznie eksport do Stanów Zjednoczonych A. P.

Pierwsze ofiary na przygotowanie zimowej akcji dożywiania bezrobotnych przez Komitet Funduszu Pracy m. Gdyni złożyły następujące firmy: Skład obuwia M. Winogrodzki zł 25, f-a „Kosmos" skład przyborów szkolnych zł 15, f-a „Sport Promień" Przetycki i Gelbard zł 10. Komitet składa ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie. Dalsze ofiary uprasza się wpłacać do K. K. O. na rachunek Komitetu F. P. nr. 41-12.

Usiłowane samobójstwo. W dniu 10 bm Troń Józefa, zam. w Gdyni w celu samobójczym wypiła niewielką ilość kwasu solnego i po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej, została pozostawiona w domu w stanie nie zagrażającym jej życiu.

W świat — bez paszportów. Weic Rudolf, lat 52, i Bumburis Laimons, lat 26 — obaj zatrzymani, jako obcokrajowcy, przebywający na terenie Gdyni bez zezwolenia władz administracyjnych na prawo pobytu w Polsce. Zostali oni przekazani do Komisarjatu Rządu, celem ukarania i wysiedlenia z granic Państwa. — Marcinkowski Czesław, lat 22, z zawodu szewc, Zieliński Edward, lat 20, elektromonter i Pawlak Józef, lat 22, malarz, wszyscy trzej pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy drogą morską na statku sowieckim „Kim„ do Włoch. Na morzu zostali zauważeni, jako ślepi pasażerowie i odesłani z powrotem do Gdyni. Zostali oni przekazani z aktem oskarżenia do Sądu.

Kradzieże. Złożyli zameldowania: Skowroński Jan — o kradzieży dwóch aparatów fotograficznych, wartości 400 zł, które pozostawił bez opieki na dzikiej plaży, a sam udał się kopać. Gorta Krystyna — o kradzieży z otwartego strychu bielizny, wartości 54 zł. Klein Karol — o kradzieży jednego weksla na sumę 500 zł, wypełnionego i żyrowanego, oraz zegarka, wartości 80 zł, łącznej wartości 580 zł, przez jego znajomego, którego zaprosił do swego mieszkania. Janik Kazimierz — o kradzieży z jego mieszkania jednego futra damskiego, siedem złotych gotówki oraz serwisu srebrnego — łącznej wartości 1800 zł. Ostrzega się przed nabyciem wspomnianych przedmiotów od osób niepewnych i z niepewnego źródła, a osoby posiadające jakiekolwiek informacje w tych sprawach, uprasza się powiadomić najbliższą policję.

Aresztowanie bluźniercy. Przytrzymano Lewandowskiego Marjana, lat 37, zam. w Witominie przy ul. Łąkowej 12 pod zarzutem bluźnienia przeciwko Bogu w miejscu publicznem. Został on przekazany do dyspozycji Sądu.

Pamiątki z nad polskiego morza.

Będąc w Gdyni, korzystajcie z okazji zakupu pięknych pamiątek, naprawdę i jedynie polskich, już od cen groszowych do najwykwintniejszych, pod gwarancją z bursztynu naturalnego lub przecudnych muszli morskich. Sklep fabryczny przy ul. Starowiejskiej, róg Pierackiego, obok dworca kolejowego pod firmą: Fabryka wyrobów bursztynowych i zakłady oczyszczania muszli Piotr Trześniak. Tel. 25-71. (10322

Czy grudzień powiększy rzeszę bezrobotnych?

Opierając się na rozporządzeniu Min. Skarbu pracodawcy gdyńscy zatrudnili w ostatnim czasie setki robotników, ponad ilość przewidzianą świadectwami przemysłowemi, nie narażając się na podwyższenie wymiaru podatków. W myśl powyższego rozporządzenia nadliczbowo zatrudnieni pracownicy muszą być zwolnieni do dnia 31 grudnia br., gdyż tak długo obowiązuje rozporządzenie.

Zrozumiałem jest, że zarówno sfery pracodawców, jak i pracobiorców są zaniepokojone, czy rozporządzenie powyższe zostanie sprolongowane na rok 1937, czy też w grudniu nastąpią masowe wypowiedzenia. Dobrzeby było, gdyby czynniki miarodajne wyjaśniły zawczasu powyższą sprawę.

Co słychać w Orłowie Morskiem?

Przysłowiowa nadmorska jesień wzięła w swe niepodzielne panowanie nadbałtyckie okolice.

Chmury „zginęły" — a słoneczko przygrzewa jak za najlepszych czasów. Powietrze przepełnione ozonem „krzepi" zwątlałe płuca, dodaje wigoru, odmładza ludzi lepiej od Woronowa...

Nie wszyscy jednak wiedzą o tem, że w Orłowie poza tak zwanym głównym sezonem, który się kończy z dniem 20 sierpnia — jest tak zwany **trzeci sezon, kończący się dopiero 20 września — względnie 1 października,** obfitujący w promienie słoneczne, zdrowe powietrze, a co najważniejsze, że jest on najtańszym, pozwalającym nawet białym murzynom i „słabeuszom finansowym" na korzystanie z bogatego skarbca natury.

Codziennie wyrzucają pociągi liczne rzesze „jesiennych" letników, widzi się wózki naładowane walizkami, tobołami, spotyka się co krok szukających pokoi i mieszkań — czyli ruch nielada, który robi wrażenie — jak gdyby Orłowo dla całej Polski było tą Mekką, którą każdy Polak zobaczyć musi — i bodaj kilka tygodni w niej przepędzić.

Najlepszym sprawdzianem naszych słów niechaj będą cyfry: **oto w ubiegłym roku wpłacono taksy klimatycznej zł 16.000 — w bieżącym roku do tego czasu już zł 28.000.**

Nie mniej i Stowarzyszenie Przyjaciół Orłowa — pobudziło, za pośrednictwem sprężystego i energicznego skarbnika p. W. Freponta, swoich członków do wpłacania składki — bo kiedy nie tak dawno temu, roczne wpłaty członków wynosiły kilka złotych, dziś liczy się na setki — tak, że i praca Stowarzyszenia stała się intensywniejszą — i owoce tej pracy bardziej widoczne.

Nawet nasza P. K. P. przybrała odświętny wygląd — niestety jednak o całe dwa miesiące zapóźno — gdyż wielu letników nie mogło zobaczyć nowego dworca, który mimo wszystko nie odpowiada już dzisiaj wielkości Orłowa (o Gdyni to samo trzeba powiedzieć?) — i wygląda na prowizorjum... Burzą też drewniane szałasy na tyle dworca, w miejsce których buduje się stylem „abisyńskim" z betonu pomieszczenia, przypominające swym wyglądem włoskie... trupiarnie.

ja.

ZA WIELE.

Żona: — Głos wewnętrzny mówi mi...

Mąż: — To ty masz jeszcze i wewnętrzny głos? Stanowczo za wiele.

Przedstawiciele polskich izb przemysłowych w Gdańsku.

Gdańsk, 12. 8. (PAT). Przybyli do Gdańska członkowie komitetu do spraw portowych Związku Polskich Izb Przemysłowo-Handlowych **celem zapoznania się z zagadnieniami portu gdańskiego.** Goście powitani byli przez prezydenta rady portu p. Nederbragta i wysłuchali odczytu dyrektora handlowego rady portu p. Nagórskiego o znaczeniu portu gdańskiego w życiu gospodarczem Polski. Następnie **zwiedzono port.**

Poznań daje 100 tys. zł na F. O. N.

Poznań, 12. 8. Magistrat miasta Poznania uchwalił na swem posiedzeniu przekazać jako dar na fundusz obrony narodowej kwotę 100.000 zł. Po wybraniu nowej rady miejskiej, magistrat m. Poznania przedstawi wniosek o podwyższenie tej kwoty.

Wstrząsająca tragedja bezrobotnego.

Trup na torze kolejowym.

Tczew. (as) W ub. poniedziałek o godz. 4,30 rano patrolujący szlak kolejowy Tczew-Pelplin drożnik kolejowy w odległości 180 metrów od dworca kolejowego Subkowy pod Tczewem **znalazł na torze martwe zwłoki nieznanego, nędznie ubranego mężczyzny** w wieku około 30 lat, **z roztrzaskaną czaszką.**

Przybyła na miejsce policja wdrożyła energiczne śledztwo, lecz mimo wysiłków **nie zdołano ustalić tożsamości zabitego.** Przypuszczać należy, że chodzi tu o bezrobotnego, który nie mając pieniędzy na podróż koleją, wsiadł do nocnego pociągu towarowego i ukrył się na dachu wagonu. W chwili przejazdu pociągu pod wiaduktem kolejowym nieszczęśliwy prawdopodobnie podniósł głowę, którą uderzył o wiązanie wiaduktu, wskutek czego strącony został z wagonu na tor, ponosząc straszną śmierć. Śledztwo w toku.

List z Krakowa.

Krakowskie afery...

DOKOŁA SPRAWY P. PARYLEWICZOWEJ. — JAK ŻYDZI KRAKOWSCY SPROWADZALI OWOCE Z ZAGRANICY. — ECHA LEKKOMYŚLNEJ GOSPODARKI W FIRMIE „CARO". — AFERA SZANTAŻYSTÓW „PRASOWYCH". — ROZRACHUNKI ŻYDA DROBNERA Z „FENIKSEM". — AFERA WĘGLOWA W KOPALNIACH JAWORZNICKICH.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego").

Kraków, w sierpniu.

Przez długie lata Kraków słynął w Polsce jako miasto zabytków, miasto nauki, duchowa stolica Polski, w której rodziło się wszystko co wielkie i szlachetne. Czasy zmieniają się jednak. Dzisiaj przybyła Krakowowi „sława" nieco smutniejsza. **Kraków staje się sławny poprostu z powodu różnych afer.**

Wprawdzie żyjemy w czasach, w których nigdzie ich nie brak, ale te krakowskie zakrojone są na szerszą skalę, czy to ze względu na wchodzące w grę osobistości, czy też ze względu na miljonowe sumy strat, przez nie wywołanych. Co jakiś czas wybucha pod Wawelem „bomba", której odór przez długie tygodnie zatruwa atmosferę. Ledwie przeczyści się ona nieco, już obiega miasto wieść o nowym skandalu, nowych aresztowaniach, nowych rozprawach sądowych, wywlekających na światło dzienne pikantne „dzieje grzechu" tej czy innej grupy obywateli, związanych z sobą nićmi nie zawsze czystych interesów.

Sprawa Parylewiczowej...

Oczywiście dzisiaj na ustach wszystkich, w domu, w kawiarni, w kinie, w teatrze, na ulicy, słowem wszędzie, gdzie między dwu obywatelami może nastąpić wymiana zdań, jest sprawa p. Wandy Parylewiczowej i Heleny Fleischerowej. Ludzie mówią o niej tem więcej im mniej mogą się dowiedzieć. A zdobyć jakikolwiek szczegół z toczącego się śledztwa jest wprost niemożliwością. Sędzia śledczy do spraw specjalnej wagi dr. Korusiewicz, którego p. minister Grabowski przysłał do Krakowa z odległego Równego, milczy jak zaklęty. A on przecież wie najwięcej. Zdobytemi w ciągu tygodnia wiadomościami dzieli się jedynie z wysokiemi instancjami w Warszawie. Nie dzieje się to przy pomocy telefonu, czy poczty. Do Warszawy wiezie co sobotę akta całotygodniowych żmudnych dochodzeń jeden z urzędników sądowych.

Skoro niczego nie można się dowiedzieć z przebiegu śledztwa, ciekawi Krakowianie zwrócili swe zainteresowania w innym kierunku. Chcą wiedzieć co się dzieje za murami więzienia św. Michała. Jak żyje Parylewiczowa i jej towarzyszka, co porabia, jak „mieszka". **Wydobycie nawet takich niewinnych szczegółów napotyka na trudności.** Ogólnie mówi się, że obie aresztowane umieszczone zostały w osobnych celach, nieco lepiej wyposażonych niż inne, bo przeznaczonych dla „lepszych" gości. Takich „luksusowych" cel posiada więzienie krakowskie kilka. P. Parylewiczowa, która początkowo miała często wyrażać oburzenie, że śmią ją zatrzymywać w więzieniu, ostatnio uspokoiła się i zrezygnowana oddaje się często rozmyślaniom i modlitwie. Towarzyszka niedoli Fleischerowa na odmianę najczęściej śpi. Początkowo rodzina miała dostarczać Parylewiczowej pożywienia. Ostatnio miało to ustać z niewiadomego powodu i aresztowana miała przejść na wikt więzienny. Możliwe, że jest to skutek likwidacji mieszkania Parylewiczów w Krakowie, i wyjazdu męża aresztowanej na stałe do Warszawy, co nastąpiło przed kilku dniami. Podobno Parylewiczowa chciała już dawno wnieść prośbę o zwolnienie z aresztu śledczego. Adwokat krakowski p. P. poczynił już w tym kierunku pewne kroki. **Sprzeciwiła się temu jednak kategorycznie rodzina Pierackich, z której jak wiadomo p. Parylewiczowa pochodzi, podanie nie wpłynęło więc do tej pory.**

Niemniej ożywione dyskusje od dysput plotkarskiego „pospólstwa", prowadzą na temat afery p. Parylewiczowej sfery prawnicze. Jaki będzie rezultat śledztwa? Czy dojdzie do rozprawy? Za co odpowiadać będą oskarżone? Oto najczęstsze tematy. Zwłaszcza to ostatnie pytanie jest polem do prawniczego popisu. Bo sprawa jest nieco skomplikowana. Gdyby Parylewiczowa miała prawo podpisywania dekretów nominacyjnych i udowodniono jej, że za te czynność pobierała „honorarja", sprawa byłaby jasna jak słońce. Ale tak nie było. **Parylewiczowa brała pieniądze za zajmowanie się różnemi interwencjami. „Były to — jak mówi znany komunikat urzędowy — sprawy awansów i przeniesień sędziów, sprawy nominacyj notarjuszy, wyrabiania koncesyj monopolowych, „itd., itd." Ale te wszystkie dekrety i nominacje zależały kto inny. A poza tem byli tacy, którzy płacili... Ten sposób rozumowania skłania wielu prawników do przyjęcia, że proces, do którego zbiera materjały p. sędzia śledczy, obejmie nietylko osoby wymienione w komunikacie urzędowym, a więc Parylewiczową, Fleischerowa, Felda i Hollendra, ale również kilku dygnitarzy, oraz całą plejadę „obdarzonych łaską" różnych awansów, synekur, koncesyj itd. za pośrednictwem byłej prezesowej.**

Wysunięto również inną koncepcję. Niektórzy prawnicy są zdania, że „honorarja", które Parylewiczowa brała od swych „klientów" można uważać niekoniecznie za łapówki, ale równie dobrze za „pożyczki grzecznościowe".

Nie jest wykluczone zdaniem prawników — że Parylewiczowa stanie przed Sądem oskarżona o oszustwo. Ale tutaj wyłania się nowa trudność. Działalność Parylewiczowej mogłaby tylko wówczas być uważaną za oszukańczą, jeśliby po wręczeniu jej „honorarjum" w wysokości określonej podobno odpowiednią taksą (miała ona wynosić od 250 zł za wyrobienie posady woźnego...) klient nie otrzymał tego o co się starał. A tak podobno nigdy nie było. Pani prezesowa nikomu nie sprawiała zawodu. Kto zapłacił, tego „marzenia" spełniały się, gdzież więc oszustwo? Takie kłopoty mają prawnicy. Sprawa Parylewiczowej i jej wspólników skłoniła krakowian do bliższego zainteresowania się tymi, których łączą z aresztowanymi bliższe węzły. Na tem tle powstało tyle i **tak fantastycznych plotek o rodzinie jednego z dygnitarzy krakowskich, że** władze, którym pan ten podlega, uważały za stosowne zwrócić się do wszystkich podwładnych z ostrzeżeniem, że za powtarzanie kursujących plotek grozi surowa odpowiedzialność karna. Mimo to plotka nadal święci triumfy.



Stylowa brama domu przy ul. Kanonicznej nr. 1, w którym mieści się prokuratura Sądu Okręgowego, prowadząca dochodzenia w rozlicznych aferach.

— — — — — — — —

Afera Parylewiczowej weszła już właściwie w stadjum likwidacji. W Krakowie jest jednak kilka sprawek z tej kategorji, które już zostały zlikwidowane. Ostatnio np. zapadł wyrok **w olbrzymiej aferze celnej.** W lecie 1934 r. wpłynął do Ministerwa Sprawiedliwości anonim, donoszący o nadużyciach przy cleniu owoców południowych na dworcu w Krakowie. Po dwuletniem śledztwie, którego rezultatem był akt oskarżenia, obejmujący 106 stron druku, zasiadło na ławie oskarżonych dwóch urzędników celnych i sześciu żydowskich kupców.

SAMI „SWOI":

Rafał(!) Meth, Józef(!) Anis, Izrael Meilech, Leopold Goldstaub, Maurycy(!) Diamant i Rafał Goldfluss. Podrabiali oni faktury firm zagranicznych, fałszowali deklaracje celne (np. pomarańcze deklarowali przy cle jako cytryny), zdobywali krętemi drogami bezprawne zniżki celne i w ten sposób

WYRZĄDZILI SKARBOWI PAŃSTWA SZKODĘ W WYSOKOŚCI OKOŁO 300 TYSIĘCY ZŁ.

Rozprawa przeciw tym „ananasom" trwała 11 tygodni i zakończyła się wyrokiem uwalniającym obu urzędników i skazującym kupców na **kary więzienia od 6 miesięcy do 2 lat i na grzywny** w ogólnej wysokości półtora miljona złotych.

Dzieje fatalnej gospodarki.

Inna afera należąca do kategorji częściowo zakończonych, to **dzieje fatalnej gospodarki w firmie „Caro"**, spółce, która wywierała decydujący wpływ na regulowanie spędów bydła, a tem samem na ceny mięsa w Krakowie. Miasto **poniosło na skutek wadliwej gospodarki straty sięgające 1 miljon 300 tysięcy złotych.** Sąd skazał dwóch byłych zawiadowców firmy za niezgodne z prawdą bilansowanie, ale oprócz tego Rada miejska wybrała komisję, która zajęła się całością gospodarki tego przedsiębiorstwa, bo przecież nie fałszywe bilansowanie było przyczyną strat spółki. Już w czasie rozprawy sądowej wyszło na jaw, że cały szereg znanych w mieście osobistości, należących swego czasu do Rady nadzorczej firmy „Caro", pobierało sute wynagrodzenia i podarki za swą lekkomyślną gospodarkę, choć stan finansowy przedsiębiorstwa absolutnie na to nie pozwalał. Wprawdzie członkowie komisji magistrackiej, badającej gospodarkę firmy „Caro", zobowiązani są do dyskrecji, pewne szczegóły Pracy tej komisji przedostały się jednak do wiadomości publicznej. I tak wiadomo, że komisja ustaliła już listę osób, które w różnej formie korzystały z funduszów „Cara". Lista to długa i sensacyjna. **W razie podania jej treści do publicznej wiadomości, niejedna gruba ryba skończyłaby na terenie Krakowa swą karjerę.**

— — — — — — — — — — — —

Krakowianie dawno już zapomnieli o głośnej przed rokiem

AFERZE SZANTAŻYSTÓW „PRASOWYCH",

którzy przy pomocy dwóch pisemek brukowych wymuszali na spokojnych, a obfitujących w gotówkę obywatelach miasta niejednokrotnie poważniejsze sumy okupu, pod groźbą zamieszczenia zniesławiających artykułów. Bohaterowie tej afery wylądowali już dawno za kratkami więzienia św. Michała.

— — — — — — — — — — — —

W niepamięć poszła również

ZESZŁOROCZNA AFERA „FENIKSA".

Nie ta ostatnio związana z bankructwem żydowskiej spółki, ale inna znacznie pikantniejsza. Żydowskie towarzystwo „Feniks" zaskarżył żyd Drobner o zapłatę 220 tysięcy zł należących się mu rzekomo od tej firmy w związku z przemycaniem przez niego z Austrji do Polski, obligacyj austrjackich pożyczek wojennych na rachunek „Feniksa". Działo się to tuż po wskrzeszeniu państwa polskiego. Przemytnicy narazili skarb państwa na stratę w wysokości około 10 miljonów zł. Drobner wytoczył przeciw „Feniksowi" skargę dopiero ostatnio. Przedtem nie mógł przyznać się przed Sądem, jak to uczynił ostatnio, do udziału w karygodnych machinacjach. Przeczekał aż sprawa o przemyt ulegnie przedawnieniu i dopiero wówczas domagał się zwrotu należnej mu, z racji zajmowania się przemytem, sumy. Oto jeden z klasycznych przykładów poziomu etycznego „narodu wybranego" (żydów).

Dwie z opisanych afer naraziły na straty gminę miasta Krakowa, jedna skarb państwa. Oprócz nich mieliśmy niedawno taką, do której przypuszczalnie dopłacą obywatele, rekrutujący się ze sfer mieszczańskich. Tysiąc rodzin starych mieszczan krakowskich założyło przed laty Bank Spółdzielczy dla Rzemiosła, Przemysłu, Handlu i Rękodzieła, zwany inaczej popularnie Bankiem Wolnego, od głównego jego kierownika. Bank ten na skutek lekkomyślnej gospodarki upadł, narażając udziałowców na straty wynoszące około 700 tysięcy zł. W tej chwili sędzia śledczy prowadzi dochodzenia przeciw winnym bankructwa. Są to na szczęście ludzie zamożni, jest więc nadzieja, że ich majątki wystarczą na pokrycie strat.

— — — — — — — — — — — —

Jak już wspomniano, echa tych afer w Krakowie dawno przebrzmiały. **Zagłuszyła je przedewszystkiem sprawa Parylewiczowej, ale kto wie czy i ona nie ustąpi miejsca innym, które niepostrzeżenie wchodzą na „warsztat" urzędu proknratorskiego.** Są to

SPRAWA „ZAGINIĘCIA" KILKUSET WAGONÓW WĘGLA W KOPALNIACH JAWORZNICKICH,

których współwłaścicielem jest gmina miasta Krakowa i **wielka afera z wyrabianiem koncesyj na sprzedaż spirytusu,** na której trop wpadły władze krakowskie dopiero przed kilku dniami.

Ten krótki „rys historyczny" krakowskich afer nie wyczerpuje oczywiście długiego ich spisu. Wystarczy jednak przytoczenie kilku, by zorjentować się, jak wiele do życzenia pozostawia dzisiaj poziom moralny duchowej stolicy Polski...

ak.

Z za kulis przygotowań płk. Koca.

Zasady nowej partji sanacynej

ogłoszone zostaną 10 września.

Warszawa, 11. 8. (Tel. wł.). W kołach politycznych słychać, że **płk. Koc zdecydował się nareszcie ujawnić program i formy organizacyjne nowej partji rządowej.** Ma to się stać dnia 10 września, jeśli nie staną temu na przeszkodzie jakieś nowe okoliczności.

Dotychczas nie wiadomo, **dlaczego na proklamowanie tego obrano właśnie dzień 10 września.**

Zarówno program, jak i formy organizacyjne nowej partji w dalszym ciągu trzymane są w ścisłej tajemnicy. Specjalnie **nazwa tego stronnictwa jest konspirowana bardzo zazdrośnie.** Słychać jednak, że partja rządowa stanowić ma ważne ogniwo w budowie nowoczesnego państwa, którą podejmuje płk. Koc z rozkazu generała Śmigłego-Rydza.

Wybitniejsze jednostki obozu rządowego podnoszą, że **stracono kilka cennych lat i zaniedbano tworzenie nowych form, któreby odpowiadały współczesnym wymaganiom państwowym.** Zaniedbanie to ma być obecnie naprawione.

Program społeczno-gospodarczy nowej partji rządowej ma być **nawskroś demokratyczny, ale nie radykalny.**

Partja dzielić się będzie na rozmaite sektory, jak np. rolniczy, przemysłowy, miejski itd. Pod względem politycznym przewidywana jest tylko **reforma ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych.**

Nowa partja rządowa posiadać ma autonomję w stosunku do władz administracyjnych.

Pułkownik Koc i jego najbliższe otoczenie jest zdania, że **formy organizacyjne i hasła nowej partji będą zdolne obudzić w masach entuzjazm i zapewnią stronnictwu rządowemu wielki napływ zwolenników w całym kraju.** (r)

Walka Arabów słabnie.

Próby kompromisu w Palestynie.

Jerozolima, 11. 8. Po 16 tygodniach zaciekłej walki, w której zabito 300, a poraniono 500 osób, walka Arabów słabnie. Najgroźniejszy ich środek walki strajk i bojkot żywnościowy, okazał się środkiem obosiecznym, który będzie mógł być podtrzymany tylko przy zaostrzeniu teroru. Chłopi i handlarze arabscy ponieśli na skutek zastoju, wywołanego strajkiem i bojkotem, poważne straty i tęsknią za przywróceniem normalnych stosunków. Przywódcy arabscy zabiegają wobec tego o kompromis, któryby zawierał zakaz emigracji żydów choćby na czas bardzo krótki. Kompromis taki umożliwiłby przywódcom honorowe wyjście z wytworzonej sytuacji.

Zabiła śpiącego męża siekierą

i oddała się w ręce policji.

Warszawa, 12. 8. (Tel. wł.). Przedwczoraj w godzinach rannych zgłosiła się do komisarjatu policji jakaś **kobieta, która kazała siebie aresztować, gdyż zabiła męża-tyrana.** Po złożeniu tego dramatycznego zeznania kobieta zemdlała.

Mąż jej Łęczyński był alkoholikiem i awanturnikiem. Żonę tyranizował w okropny sposób. Krytycznego dnia pił długo z kolegami. W wyniku sprzeczki rzucił się na żonę z okrzykiem, że ją zabije. Nieszczęśliwa schroniła się do sąsiadów i wróciła dopiero o północy. Widząc, że mąż jej śpi, **schwyciła za siekierę i kilkoma uderzaniami zabiła śpiącego.** Po pierwszym ciosie Łęczyński zasłonił się ręką. Nastąpiło drugie uderzenie, jeszcze mocniejsze. Nie mógł się on już bronić, gdyż miał ręce połamane.

Dokonawszy mordu, Łęczyńska zamknęła mieszkanie i udała się do komisarjatu, oddając się w ręce policji. (r)

Ze świata medycyny

Medycyna jako narzędzie śmierci masowej.

Człowiek dzisiejszy żyje w takich warunkach, iż niczemu się już chyba dziwić nie może. Wojna światowa wprowadziła nas w taki labirynt potworności i żądzy niszczenia, iż nie wydaje się już nikomu niemożliwe, by na usługi sił masowego niszczenia wszystkiego, co żyje, obok chemji i olbrzymiego postępu techniki nie wciągać również i medycyny.

Założenie było jasne: skoro istnieją groźne dla życia ludzkiego i zwierzęcego zarazki i medycyna czyni potężne wysiłki, by z klęskami zarazy walczyć skutecznie, można wszak działać odwrotnie: wykorzystać najgroźniejsze zarazy dla niszczenia mas ludzkich.

Jest to sprzeczne z podstawami medycyny! Tak, ale wojna i żądza niszczenia nie liczy się z różnemi ustalonemi przez wieki pojęciami. Czemuby i medycyny nie zaprząc do pracy nad masowym mordem mas ludzkich.

Faktem jest, iż pierwowzory wojny bakteryjnej, zastosowane już jako próby w wojnie światowej, są obecnie w pracowniach naukowych udoskonalane. Nadomiar bakterje mordercze są produktem bardzo tanim i przeważnie można się opierać na samowystarczalności. W każdym kraju można łatwo wyhodować zarazki tyfusu, cholery, dżumy, malarji, nosacizny, tężca i tak dalej.

Oczywiście, **ponieważ jedni pracują nad wytworzeniem sposobu jak najbardziej niszczących metod wojny bakteryjnej, inni prowadzą badania w kierunku odwrotnym: jak się uchronić od zarazków, rozsiewanych w celach wojennych.**

W tym ostatnim kierunku polskie piśmiennictwo lekarskie ma już poza sobą szereg badań naukowych. Mamy więc m. in. prace pułk. doc. L. Owczarewicza: „Możliwości wojny bakterjologicznej", mamy dalej badania d-ra Leona Karyszkowskiego: „Zagadnienie wojny bakterjologicznej", porusza też to zagadnienie dr. Marcin Kacprzak w swej „Epidemjologji doświadczalnej". Zajął się również zagadnieniem wojny bakteryjnej dr. Czesław Karwowski w miesięczniku „Zdrowie Publiczne" (Nr. 3, rok 1936).

Naukowe prace z tej dziedziny pojawiają się dopiero po wojnie światowej, gdy stwierdzono niezbicie, iż podczas tej wojny były próby wywołania zarazy w kraju nieprzyjacielskim. Dr. Czesław Karwowski przytacza na dowód fakty poniższe:

Wkrótce po przystąpieniu Rumunji do wojny, znaleziono w ogrodzie legacji niemieckiej w Bukareszcie skrzynkę, w której były ampułki z żółtą cieczą; przy ampułkach były instrukcje objaśniające, że zawartości ampułek są przeznaczone dla koni i bydła, którą to zawartość należy zaszczepić bezpośrednio w pysk zwierzęcia. W razie niemożności zalecano zmieszać to z karmą. Po zbadaniu zawartości ampułek w Instytucie patologji w Bukareszcie okazało się, że zawierały one laseczniki nosacizny i tężca.

W 1917 r. kwatera główna francuska pismem z dnia 26. III. Nr. 4367 powiadamia armję, że w strefie bojowej został zatrzymany nieprzyjacielski agent, który miał przy sobie ampułki z płynem i pendzelek, przeznaczony do smarowania tym płynem nozdrzy koni kawalerji francuskiej. W razie niemożności wykonania tego miał ów agent polecenie wlewania płynu do paszy. Po zbadaniu ampułek okazało się, że były to żywe hodowle nosacizny.

W rozkazie armji niemieckiej z dnia 16. III. 1917 r. jest wzmianka również, aby studni nie zatruwać, stąd wniosek, że przedtem je zatruwano, i że zatruwać można wszystko inne, co nie szkodzi własnym wojskom. Także w 1919 r. w raporcie St. Zjedn. A. P. czytamy, iż minister sprawiedliwości St. Zjedn. oświadczył, iż niejaki kpt. Sternberg przybył z Niemiec i przywiózł z sobą zarazki tężca, któremi miał zatruwać konie (dr. Owczarewicz).

Ta garść faktów świadczy, iż próby zakażenia były czynione, to też Liga Narodów w 1923 r. poleciła komisji rzeczoznawców zbadać tę kwestję. Konferencje rozbrojeniowe w Genewie w 1932 r. i w Waszyngtonie 1922 r. omawiają zakaz stosowania broni chemicznej i bakterjologicznej.

Polemika na temat wojny bakteryjnej jest obecnie duża.

Pominiemy tu rozważania zbyt fachowe, dotyczące siły zarazków i możliwości najbardziej skutecznego ich rozsiewania. To rzecz zbyt specjalna. Wnioski są straszliwe. Bakterie bowiem mogą być stosowane w dużej mierze. Niemiec dr. Lustig twierdzi, iż **bomby bakteryjne będą najokropniejszą bronią w wojnie przyszłej** — może bliższej, niż się to przypuszcza. Zarazki mogą być rozsiewane tak na samym froncie, jak i na tyłach armji i w całym kraju we wszystkich skupieniach. Rozsianie **dżumy i cholery, wścieklizny czy nosacizny** musi działać bardzo deprymująco na ludność i będzie szerzyć panikę nawet wówczas, gdyby nie zdołało roztoczyć zbyt szerokich kręgów. Zarazki mogą być rozrzucane z dział i na ziemi i z aeroplanów przy pomocy granatów i szrapneli. Można umieszczać zarazki na kulach karabinowych. Są też pomysły **hodowli szczurów zakażonych dżumą lub psów zarażonych wścieklizną.** Można przy pomocy bakteryj zatruwać studnie, mąkę, konserwy, mleko. Można rozmnażać choroby takie jak **febrę maltańską, grypę, zapalenie opon mózgowych, żółtą febrę.** Można wytwarzać **nowe choroby zakaźne** w laboratorjach, jak się wytwarza wciąż nowe gazy trujące. Można uzłośliwić choroby najbardziej groźne.

Rozważając to, co dotychczas znane jest światu, dr. Cz. Karwowski dochodzi do wniosku bynajmniej nie uspokajającego, iż w wojnie zarazki chorobotwórcze, w pewnych warunkach, mogą mieć zastosowanie, czy to przez ich rozsianie, czy też przez dywersyjne rozpowszechnienie własnych ognisk i wojna bakteryjna może przynieść olbrzymie szkody. **Każdy kraj winien się zawczasu przygotować.** Oczywiście **kultura i higjena danego kraju i tu odgrywa wielką rolę.** Dla kraju, w którym higjena jest przestrzegana, gdzie są urządzenia higjeniczne, gdzie jest uzbrojenie sanitarne, **gdzie ludność jest szczepiona** i gdzie istnieje sprężysta organizacja do walki z chorobami zakaźnemi, tam trudniej będzie wzniecić epidemję. Gdzie zaś higjena jest w zaniedbaniu, tam i bez wojny epidemje grożą się i dziesiątkują ludność. Zwłaszcza przy ruchach wojsk epidemje mogą się rozszerzać do olbrzymich rozmiarów, jak to było np. w Rosji, gdy podczas wojny światowej srożył się dur wysypkowy, a w pewnych częściach kraju i cholera.

Najważniejszem zadaniem obronnem, a zawsze potrzebnem, jest zatem wysoka dbałość o higjenę i krzewienie jej zasad wśród mas ludności.

Jan Cz.

Nosiciele zarazków a zapobieganie chorobom.

„Pieczywo, masełko, zakąseczki..." Bez tej introdukcji trudno sobie wyobrazić czytelnika w zakładzie gastronomicznym. Zamówione dania ukazują się na stole i niejednokrotnie z niemi **miljardy bakteryj,** przy jedzeniu, dostają się do naszego organizmu.

Władze kładą specjalny nacisk na badanie np. szoferów, lecz do tej pory nie zastanawiano się nad tem, że **tysiąckroć razy więcej nam przynoszą szkody ludzie, mający styczność z artykułami spożywczemi,** jak: kelnerzy, kucharze, piekarze, roznosiciele pieczywa, ekspedjenci, ekspedjentki i t. p.

Po statystyki chorób wyżej wymienionych pracowników, a szczególnie **kelnerów,** nie potrzebujemy sięgać daleko. Należy się zwrócić do komisyj lekarskich ubezpieczalni społecznych, a one niewątpliwie przyznają słuszność naszym twierdzeniom.

Czytelnicy sobie nie wyobrażają, jaki odsetek kelnerów jest chorych na gruźlicę płuc i to na otwartą. Wycieranie talerzy i naczyń przez kelnerów serwetką, do której niejednokrotnie kaszle, lub kaszląc — przykrywa usta, jest często spotykane.

To samo można powiedzieć i o **pracownikach sklepów spożywczych.** Czy zastanawiamy się np. przykład, że spożywane przez nas pieczywo oraz inne artykuły spożywcze są dotykane przez ekspedjentów i woźniców, często chorych na gruźlicę płuc? Czy nie zdajemy sobie sprawy, że ci sami mogą być roznosicielami błonicy (dyfteryt) lub innych chorób zakaźnych? Należy dodać, że kosze z pieczywem są stawiane przez woźniców na chodniku, nieraz w tumanach kurzu, a pieczywo odliczane brudnemi rękoma.

Nie zależy nam na wykrywaniu wyłącznie usterek ze strony ciężko zarobkujących mas pracowniczych i obrzydzania posiłków współobywatelom, zmuszonym do stołowania się w restauracjach, barach i jadłodajniach. Niechże kelnerzy, ekspedjenci i inni pracownicy kontynuują swój ciężki i odpowiedzialny zawód, niech nasze panie domów dalej zaopatrują się w prowianty na mieście, lecz **niech i odpowiedzialne czynniki uchronią nas od nosicieli chorób, którzy zakażają otoczenie i swych współtowarzyszów pracy.**

Za jedno splunięcie grozi nam kara pieniężna, chorych zakaźnych skrzętnie przewozimy karetkami do szpitali, prowadzimy kolosalną propagandę o wrogu, jakim jest gruźlica dla ludzkości, strzeżemy społeczeństwo przed durem brzusznym, wywieszając artystycznie wykonane pouczające tablice, lecz wcale nie bronimy się przed najsilniejszym, codziennym i najbliższym naszym wrogiem — nosicielem chorób zakaźnych, a szczególniej gruźlicy.

Należałoby, naszem zdaniem, **każdego z wyżej wymienionych pracowników poddawać dokładnym badaniom lekarskim, oraz perjodycznie sprawdzać ich stan zdrowotny.**

Rzecz dziwna, że nasze władze sanitarne poprzestają na utrzymaniu pozorów wysokiej klasy higjeny, nakazując ubierać kelnerów „nicolaków" i ekspedjentów w białe fartuchy a kucharzy w białe czepce. Zdawałoby się, że wszystko już jest w porządku. A czy istnieją u nas, chociażby w stolicy, **przeglądy zdrowia obsługi gastronomicznej,** czy możemy się wykazać przynajmniej **obcinaniem zabrudzonych paznokci przez ten personel?**

To są palące sprawy, nad któremi nie wolno przechodzić do porządku dziennego. **Same przychodnie przeciwgruźlicze i inne, masami rozdawane ulotki, nie zahamują i nie zwalczą w należyty sposób szerzenia się chorób infekcyjnych.**

Dr. med. Stanisław Dackiewicz.

Kiedy wietrzyć mieszkania?

Wietrzenie mieszkań przez otwieranie okien ma na celu zastąpienie powietrza „zużytego" przez świeże powietrze napływające z zewnątrz. **Aby wietrzenie było celowem, powietrze wprowadzone powinno być możliwie czyste, to jest wolne od szkodliwych składników.**

Powietrze miejskie, szczególnie w wielkich miastach o zwartym systemie zabudowania, nigdy temu nie odpowiada. Do zanieczyszczenia przyczyniają się przedewszystkiem gazy spalinowe uchodzące z kominów fabryk i domów mieszkalnych. Miarą stopnia zanieczyszczenia powietrza gazami spalinowemi jest m. in. zawartość w nim sadzy i dwutlenku siarki, powstające przy spalaniu węgla kamiennego.

W Berlinie w różnych dzielnicach miasta i o różnych porach dnia przeprowadzono badania nad ilością sadzy zawieszonej w powietrzu. Jak się okazało, zawartość ta zmienia się bardzo znacznie w ciągu dnia. **Do godziny 5-tej rano jest stosunkowo niewielka, potem wzrasta gwałtownie, osiągając maksymum około godziny 8-ej.** W godzinach popołudniowych ilość sadzy zmniejsza się, osiągając **minimum około godziny 4-tej.** W dnie świąteczne, gdy nieczynne są piece i kotłownie fabryczne, zawartość sadzy w powietrzu jest mniejsza. Wysoką zawartość sadzy w godzinach rannych (8 rano) należy sobie tłumaczyć tem, że o tej porze pali się w piecach domów mieszkalnych. Potwierdzenie tych prób stanowią wyniki otrzymane na podstawie analizy powietrza w Budapeszcie. Oznaczono tam również zawartość dwutlenku siarki, przyczem, podobnie jak w Berlinie, była ona najwyższa w godzinach rannych.

Ciekawe te obserwacje wykazują, że **powietrze w mieście najczystsze jest nie w godzinach rannych, lecz właśnie po południu, i o tej porze należałoby właściwie otwierać okna w celu przewietrzenia mieszkania.**

Olej jako środek do mycia rąk.

Do mycia rąk zabrudzonych farbami, werniksem, smołą lub smarami najczęściej używa się benzyny lub terpentyny. Rozpuszczalniki te są o tyle niedogodne, że są bardzo lotne, pozatem, **przy częstszem użyciu wymywają ze skóry tłuszcz, wskutek czego naskórek staje się chropowaty i pęka.** W jednym z numerów Chemiker-Zeitung zalecony jest jako **środek do mycia rąk olej lniany.**

Ręce naciera się niewielką ilością technicznego oleju lnianego tak długo, aż wszystkie zanieczyszczenia się rozpuszczą. Następnie należy, nie obcierając rąk z oleju, umyć je wodą z mydłem. Woda może być zimna, lepiej jest jednak myć ręce wodą ciepłą. Mydło emulguje olej, tworząc obfitą pianę. Skóra rąk nietylko nie ulega wysuszeniu, lecz staje się delikatna i miękka, gdyż niewielka ilość oleju przenika do pór i zmiękcza naskórek.

Jeśli ręce są szorstkie i spękane z powodu używania benzyny i innych rozpuszczalników, przy myciu ich zapomocą oleju skóra szybko nabiera pierwotnej elastyczności i miękkości.

W wypadku, gdy plamy na rękach zaschły i wżarły się, należy zagrzać olej lniany i zanurzyć weń ręce na pewien przeciąg czasu. **W zimie olej lniany chroni skórę przed pęknięciami i odmrożeniem.**

Jeśli ręce są zabrudzone pokostem spirytusowym lub lakierem nitrocelulozowym należy używać oleiny lub oleju stearynowego, następnie obmyć ręce letnią wodą i mydłem.

Za dział ten odpowiada dr. Stefan Świątecki w Bydgoszczy.

Królowa holenderska na rowerze.

Załatwia sama sprawunki jak każda Holenderka.

W ostatnich dniach rozeszły się wiadomości, że królowa holenderska Wilhelmina, która za kilka tygodni będzie obchodzić 56 rocznicę swych urodzin, zamierza w przyszłym roku abdykować na rzecz następczyni tronu, księżniczki Julianny. Jakkolwiek wiadomość tę zdementowano, utrzymuje się ją w dalszym ciągu, przyczem twierdzi się, że motywem abdykacji byłaby chęć odpoczęcia po 46 latach rządów.

Pamiętać należy, że Wilhelmina nie jest „królową malowaną". Konstytucja holenderska daje jej szerokie uprawnienia (prawo veta itd.), z których **monarchini czyniła dotąd zawsze użytek.** Jej rola w życiu politycznem kraju jest **bardzo wielką.** Jej umiejętności polityczne, i finansowe znajdują uznanie w kołach fachowców. Jednem słowem — królowa jest znakomitym **„mężem stanu" w spódnicy.**

Jest przytem wzorową gospodynią i matką. Prowadzi bardzo oszczędny i skromny tryb życia, dzięki czemu olbrzymi jej majątek nawet mimo kryzysu nie zmalał. Królowa wstaje codziennie o 7-mej rano i jeszcze przed śniadaniem przegląda urzędową korespondencję, którą przywiózł jej specjalny kurjer jeszcze wczesnym ranem. Po skromnym posiłku, królowa zwiedza swoje stajnie, poczem udaje się do gabinetu, gdzie przez kilka godzin załatwia wraz z ministrami sprawy państwowe. Na pół godziny przed obiadem monarchini idzie do swej pracowni malarskiej, w której znajduje się mnóstwo jej doskonałych obrazów. — Maluje też i po południu.

Wieczory spędza na czytaniu niemieckich i angielskich powieści historycznych. Ubiera się bardzo skromnie i trochę — staroświecko. Rzadko tylko korzysta z auta, **woląc używać roweru.** Udaje się na takie przejażdżki w towarzystwie księżniczki Julianny i damy dworu. Holendrzy stosują się do życzenia królowej i szanują jej inkognito. Pozdrawiają ją uprzejmie, ale nie troszczą się więcej o tęgą, rumianą kobietę, która **pędzi rowerem przez gościniec.**

Obecnie bawi królowa wraz z księżniczką Julianną w małej mieścinie w Wogezach. Specjalny wysłannik „Paris Soir" chciał uzyskać od królowej wywiad, ale generalny adjutant oświadczył: „królowa nie wyjeżdża po to na wakacje, by przyjmować dziennikarzy." Dziennikarz musiał więc zrezygnować z wywiadu i udał się na spacer. Po drodze wszedł do jakiegoś sklepiku, nie zwracając uwagi na dwu panów, stojących na progu i rozglądających się dokoła. „W sklepie — pisze reporter — oglądała jakaś pani w starszym wieku małe wazoniki z granitu. Spojrzałem na nią: była to królowa Wilhelmina. Odrazu ją poznałem po jej specyficznie flamandzkim typie. Jasnowłosa, majestatyczna, spokojna, **odznacza się władczyni Holandji zdumiewającą prostotą.** Nic w jej wyglądzie nie zdradzało jej stanowiska. Wyjęła pieniądze z torebki, zapłaciła, wzięła swój pakiecik i wyszła. Obaj policjanci kroczyli za nią w należytej odległości. Pod tą eskortą wróciła królowa do hotelu i nie troszcząc się o zainteresowanie, które wzbudziło jej przejście, udała się na górę do swych apartamentów.

Dwa jasne pokoje o mosiężnych łóżkach, oddzielone od siebie komfortową łazienką; dalej salon, zapełniony kosztownemi dywanami i jadalnia, udekorowana starożytnemi skrzyniami z ciemnego dębowego drzewa. Wspaniały serwis z sewrskiej porcelany i bogate, masywne srebro stołowe uzupełniają urządzenie. Wszystkie okna tego apartamentu wychodzą na park. Panie i panny dworu musiały zadowolić się pokojami wychodzącemi na pole.

Królowa jest doskonałą malarką, a księżniczka Julianna gra świetnie na ręcznej harmonii.

Jak Sowiety pomagają Hiszpanji.

Genewa. (KAP) „Courrier de Genève" zamieszcza dłuższy artykuł, w którym pisze o pomocy finansowej, udzielanej przez Komintern dla hiszpańskiego Frontu Ludowego.

Hiszpański Front Ludowy — pisze wyżej wspomniany dziennik — skupiający w swoich szeregach przeszło 2 miljony członków otrzymuje stałe subsydja z Moskwy. Obecnie **Sowiety szykują się do wysłania jeszcze większej kwoty na rzecz pomocy dla czerwonych wojsk hiszpańskich, mianowicie miljona funtów szterlingów.** Suma ta ma być zebrana drogą subskrypcji, w której wezmą udział wszyscy robotnicy fabryczni. Urzędnicy mają partycypować w subskrypcji w ten sposób, że zostanie im potrącona z poborów pewna suma. Chociaż subskrypcja ta nosi charakter niby dobrowolnej, jednakowoż w rzeczywistości nie jest ona bynajmniej dobrowolną, w czem przypomina takąż subskrypcję, zorganizowaną w Sowietach podczas strajku powszechnego w Anglji w roku 1926.

TEORJA WZGLĘDNOŚCI.

Rzecz dzieje się na dalekiej północy.

Eskimos zamieszkały w okolicach bieguna oświadcza swemu przyjacielowi:

— Mam zamiar spędzić w tym roku lato na południu.

— Gdzie?

— Na Szpicbergu lub w Grenlandji!

Pancernik hiszpański za dziesięć miljonów złotych

Polsce zaproponowano kupno okrętu, który ostatnio zbombardował Algesiras.

Mało jest krajów tyle zawdzięczających morzu i tyle mogących ciągnąć z morza korzyści, co Hiszpanja, ale mało też takich krajów, które właśnie, jak Hiszpanja, zaniedbały ochrony swego dominjum morskiego i z potężnego, pół światem władającego mocarstwa, zeszły do rzędu małego, słabego i skłóconego państwa. Swego czasu Hiszpanja była największą potęgą świata. Władała prawie całą Ameryką południową. Marynarze hiszpańscy okazali się materjałem bardzo wartościowym.

Ofiarne ich czyny poszły jednak na marne wskutek fatalnych rządów królewskich. Ostatnie kolonje w Ameryce Hiszpanja straciła w 1898 roku. Bohaterstwo marynarzy hiszpańskich niewiele pomogło, gdyż okręty były nieodpowiednie, a załogi przeważnie niewyszkolone. Oddanie rannego w boju admirała Corwera pod sąd wykazało tylko winę sfer rządzących i parlamentu, skąpiących środków na marynarkę wojenną. Wysłano na jaw, że na front wysłano niewykończone okręty, na których ciężką artylerję zastąpiono... armatami z drzewa.

W okresie wielkiej wojny Alfons XIII zamówił szereg okrętów różnych typów, ale upadek monarchji powstrzymał rozwój floty. Dzisiejsza flota wojenna Hiszpanji stoi nietyle po stronie rządu, ile **po stronie skrajnych elementów komunistycznych.** Oficerowie, nawet lojalni rządowi, w większości wypadków zostali aresztowani a według innych źródeł wymordowani. Dowództwo objęli podoficerowie i marynarze z kilkoma czerwonymi oficerami na czele.

Flota hiszpańska składa się obecnie z dwu pancerników „Jaime I" i „Espana", z 7 krążowników, z których jednak dwa nie są jeszcze całkowicie wykończone, z 17 kontrtorpedowców, 12 łodzi podwodnych i kilkudziesięciu okrętów pomocniczych. W budowie są cztery łodzie podwodne. Załoga składa się z około 1.200 oficerów i 12.000 marynarzy. Flota hiszpańska ma do swojej dyspozycji 3 porty wojenne na kontynencie: Ferrol, Kadyx i Kartagenę, oraz jeden na wyspach Balearskich. Są to zarazem bazy lotnictwa morskiego.

Charakterystyczny jest fakt, że po upadku monarchji rząd usiłował sprzedać niektóre swoje okręty wojenne Brazylji, Chile, Peru i **Polsce.** Komisja, złożona z kilku oficerów polskich, wyjechała nawet w tym celu do Hiszpanji, ale zaofiarowany krążownik „Estremadura" okazał się niezdatny do użytku, a łódź podwodną typu „A" można było wprawdzie nabyć za zachęcającą cenę 400.000 złotych, lecz łódź nie nadawała się do służby na Bałtyku i nie odpowiadała naszym wymaganiom.

Pancernik „Jaime I" był do nabycia za **10 miljonów złotych** i stanowił sobą objekt dobry, dość nowoczesny, **doskonale uzbrojony i opancerzony,** mogący nietylko być świetnym okrętem szkolnym, ale też walczyć z okrętami linjowemi starszego typu. Niestety przestraszono się u nas nietyle ceny kupna, ile „agresywnej" nazwy „pancernik" i związanych z tem kosztów utrzymanła. Szkoda, albowiem tak ze względów wyszkoleniowych i obronnych, jak i reprezentacyjnych, okręt ten przydałby się nam bardzo. Obecnie **okręt ten wyszedł zwycięsko z wielu walk z samolotami powstańczemi i dzielnie zbombardował Algesiras.**

Należy wreszcie zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół. Na wodach Hiszpanji skoncentrowana jest teraz wielka flota międzynarodowa w postaci: 2 pancerników, 2 krążowników i 6 kontrtorpedowców niemieckich, 3 krążowników, 2 kanonierek i 6 kontrtorpedowców angielskich (nie licząc sił w Gibraltarze), 2 krążowników i 2 kontrtorpedowców włoskich, 2 krążowników, kanonierki i 5 kontrtorpedowców francuskich (też bez normalnych sił Marokka), krążownika Stanów Zjednoczonych (drugi jest w drodze) i t. d. Holandja i Brazylja też podobno wysłały swoje okręty wojenne na wody Hiszpanji, na których przed kilkoma tygodniami znajdował się nasz O. R. P. „Iskra", obecnie w drodze z Balearów na wyspy Kanaryjskie, w zwykłej podróży szkolnej.



Skoki do wody rozpoczęły się już na olimpjadzie pływackiej.

Bandyta na tronie Afganistanu.

Karjerę swoją rozpoczął od podpalenia szkoły.

Londyn. Dzieje krótkich rządów popularnego w Europie władcy Afganistanu, Amanullaha, który obecnie przebywa na wygnaniu we Włoszech, dopiero teraz zostały dokładnie oświetlone, niedawno bowiem ukazała się w Anglji autobiografja tego, który strącił z tronu Amanullaha. — Był nim Bacho Sakao, znany jako król Afganistanu pod nazwą Habibullaha.

„Karjera" Bacho Sakao rozpoczęła się bardzo wcześnie, jeszcze za jego młodzieńczych lat, kiedy Bacho podpalił budynek szkolny, chcąc zemścić się na mulle, który, według niego, nieumiejętnie uczył go pisać i czytać. Za tem pierwszem przestępstwem szybko nastąpiły inne, które zakwalifikowały Bacho jako zwykłego przestępcę.

Wstępem do karjery bandyckiej Bacho było następujące zdarzenie: pierwszej kradzieży dokonał w towarzystwie niejakiego Nur Khana, a gdy przy podziale łupu Nur Khan chciał oszukać Sakao, ten, wbiwszy mu nóż w plecy, pozbył się na zawsze niedogodnego kompana.

Po tym wypadku Bacho Sakao zaczął grasować po kraju jako bandyta i w krótkim czasie zdobył sobie taki rozgłos i mir, że naokoło niego skupiła się zgraja zbójów, gotowych na wszystko.

Był to okres, kiedy Amanullah, po swojem tournée po Europie, wrócił do Afganistanu. Wśród Afgańczyków, niezadowolonych z jego rządów, a przedewszystkiem z jego reform, godzących w prastare obyczaje, znalazł się również Bacho Sakao. Jego ludzie poprowadzili akcję przeciwko władcy Afganistanu, a kiedy udało im się zebrać pokaźną liczbę niezadowolonych, zjawił się sam Bacho i na czele zbuntowanych zajął przedmieście Kabulu.

Amanullah nie zdołał obronić stolicy przed najściem „króla bandytów", który po ucieczce Amanullaha zasiadł na opróżnionym przez niego tronie, jako Habibullah król Afganistanu.

Rządom krwawego terroru i okrucieństw położył kres wuj Amanullaha, Nadir Khan. Bacho Sakao — Habibullah został rozstrzelany.

Telewizja dla wszystkich za darmo

ale tylko na czas trwania Olimpjady.

Każdego, kto po raz pierwszy odwiedza w tych dniach którykolwiek stadjon berliński uderzyć musi widok jakichś olbrzymich aparatów, umieszczonych na wysokich wieżach stalowych. Aparaty te wyglądają z daleka jak działa przeciwlotnicze, a są w rzeczywistości kamerami do zdjęć telewizyjnych.

Każdą taką kamerę obsługuje trzech ludzi. Ponadto znajdują się na boiskach ruchome aparaty telewizyjne na samochodach. Używa się ich dla zdejmowania biegów, konkurencji w chodzie itp. Aparatury połączone są ze stacją nadawczą, która nadaje zdjęcia do 25 istniejących obecnie w Berlinie i Poczdamie „kinoteatrów" telewizyjnych.

W ten sposób kilka tysięcy berlińczyków, którzy nie mogli dostać biletów na Igrzyska Olimpijskie, widzi mniejwięcej dokładnie to, co dzieje się w danym momencie na stadjonach. Ponieważ wstęp do kinoteatrów telewizyjnych jest na czas Olimpjady bezpłatny, cieszą się one olbrzymią wprost frekwencją.

Transmisje telewizyjne odbywają się codziennie od godziny 10 do 12 i od 15 do 19-ej wieczorem. Od godziny 20 do 22-ej nadaje się programy artystyczne oraz sceny z życia wioski olimpijskiej, do której, jak wiadomo, zwykłemu śmiertelnikowi jest wstęp wzbroniony. Transmitowane obrazy są dość wyraźne, a mają wymiar 100×120 cm.

Masonerja na Węgrzech.

Prasa węgierska wykazuje w ostatnich czasach pewne zaniepokojenie z powodu ruchu, jaki się zaznacza w kołach masońskich Węgier. Jak wiadomo, po zlikwidowaniu Beli Kuhna loże masońskie zostały na Węgrzech zamknięte. Obecnie członkowie tych lóż poczynają wykazywać zwiększoną aktywność tak, że istnieje przypuszczenie, iż knują jakieś nowe machinacje.

Poprawę położenia Austrji.

stwierdza ekspert Ligi Narodów.

Wiedeń. (PAT) Kontroler Ligi Narodów Rost van Tonningen zredagował sprawozdanie o położeniu Austrji, stwierdzające **zadowalającą sytuację finansów państwowych, waluty, Austrjackiego Banku Narodowego, jak również rynku prywatnych kapitałów.** Rost van Tonningen podkreśla, że banki mogły postawić do dyspozycji rynku pieniężnego potrzebne środki z własnych funduszów i nie były wskazane ostatnio na korzystanie z kredytów redyskontowych w Banku Narodowym. Kontroler Ligi Narodów zwraca uwagę, że **w ostatnim czasie zmniejszyło się w Austrji bezrobocie i daje się zauważyć poprawa w handlu zagranicznym,** dzięki zawarciu korzystnych umów handlowych. Jedynie stosunki finansowe austrjackich kolei państwowych nie są — jego zdaniem — zadowalające z powodu zmniejszenia tranzytu i obrotu towarowego w kraju.

Napad na ulicy w Gnieźnie.

Gniezno. Ulicą Lecha szedł zamieszkały przy ul. Trzemeszeńskiej 52 Stefan Sytkowski. Przystąpił tam do niego niej. Stanisław Zieliński i zażądał papierosa, a gdy ten odmówił, Zieliński uderzył go tępem narzędziem w lewy policzek i zbiegł. Policja aresztowała Zielińskiego, odstawiając go do dyspozycji sędziego śledczego. Gnieźnieńskie typy z pod ciemnej gwiazdy dość często atakują przechodniów o danie im papierosów, a wrazie odmowy obijają upatrzone przez siebie ofiary. (ap)

Attaches zagraniczni w Gnieźnie.

Gniezno. W Gnieźnie bawili onegdaj attachés zagraniczni: estoński, francuski i japoński w towarzystwie grona oficerów polskich z DOK w Poznaniu. Goście zwiedzili bazylikę i inne zabytki Gniezna, poczem odjechali do Poznania.

Wojewoda poznański w Gnieźnie.

Gniezno. Wojewoda poznański Maruszewski, wracając z Inowrocławia do Poznania, zatrzymał się po drodze w Gnieźnie, gdzie w starostwie odbył konferencję w sprawach administracyjnych. (ap)

Zagadkowe odkrycie przy budowie szosy.

Starogard. (jw) Robotnicy zatrudnieni przy budowie szosy w kierunku Gdyni znaleźli w pobliżu wioski Duże Krowno (powiat Starogard) **szkielet człowieka,** który znajdował się około 1 i pół metra pod powierzchnią ziemi. Najstarsi mieszkańcy wioski w związku z tem odkryciem opowiadają, że przed 50-ciu laty zaginął w okolicy w tajemniczy sposób pewien leśniczy, którego zniknięcie nie zostało należycie wyświetlone. Jest więc prawdopodobne, że jest to szkielet owego leśniczego, na którym nieznany sprawca dokonał zbrodni morderstwa.

Awantura po przedstawieniu szopki politycznej w Grudziądzu.

Z **Grudziądza** telefonują:

Wielkiem powodzeniem cieszyło się tu przedstawienie „Warszawskiej szopki politycznej". Sensacją lokalną była piosenka o protegowanym grudziądzkiej sanacji, b. drugim wiceprezydencie Zenonie Mijalu. Po przedstawieniu smutny „bohater" piosenki sprowokował w restauracji teatralnej bezprzykładną awanturę. Mijal podszedł do stojącego przy bufecie impresarja i z tyłu zdzielił go laską przez głowę. W obronie napadniętego stanęła znajdująca się w lokalu artystka p. Ridawska, lecz również na bezbronną kobietę zamierzył się Mijal laską. Sytuacja była bardzo groźna, gdyż Mijal drugą ręką sięgał do kieszeni po rewolwer (fakt podobno udowodniony świadkami). Zimnej krwi nie stracił jednak kolega p. Ridawskiej, artysta poznańskiej operetki Folański, który złapał za krzesło, zdecydowany za wszelką cenę nie dopuścić do dalszych wybryków. Wtedy Mijal zasłaniając się żonę i trzymając rękę w kieszeni (czyżby na cinglu rewolweru?!), powoli wycofał się z restauracji. Kierownictwo i wykonawcy szopki złożyli policji protokólarne doniesienie.

Odezwa Związku Zawodowego Rolników

do rolników i osadników pow. starogardzkiego.

Starogard. (jw) Związek Zawodowy Rolników oddział Kociewa w Starogardzie wydał odezwę do wszystkich rolników i osadników powiatu starogardzkiego, w której wzywa wieś polską do gremjalnego udziału w organizowanem w Starogardzie w dniu 15 sierpnia rb. wielkim obchodzie Cudu nad Wisłą. Treść odezwy jest następująca:

Z okazji 16 rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami „Cudu nad Wisłą" wzywamy Was do masowego udziału w zgromadzeniu, które organizujemy w dniu 15 sierpnia br. w Starogardzie dla uczczenia rocznicy czynu chłopskiego wspólnie z Narodowym Ruchem Robotniczym, Chrześcijańską Demokracją, Związkiem Hallerczyków, Zjednoczeniem Zaw. Polskiem, a więc wespół z innemi ugrupowaniami reprezentującemi lud polski.

O godz. 10-tej przed poł. odbędzie się na tę intencję Msza św. w kościele parafjalnym w Starogardzie, a następnie Akademja na sali p. Wojcieszaka, na której przemawiać będą referenci zamiejscowi.

Celem uczczenia bohaterstwa chłopskiego wzywamy wszystkich drobnych rolników i osadników, by wszyscy jak jeden mąż w dzień ten stanęli na nogi, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, i przybyli bez względu na pogodę i odległość do Starogardu, by wziąć udział w nabożeństwie i zgromadzeniu. Nikogo nie może zabraknąć!

A więc do szeregu w dniu 15 sierpnia 1936 r.!

Niech żyje Polska! Niech żyje wolność!

Związek Zawodowy Rolników
Oddział Kociewa w Starogardzie.
(—) Zieliński, sekr. (—) Gorajski, prezes.

Pomyślna sytuacja skarbu państwa

i gospodarcze plany rządu na przyszłość.

Co będzie z podatkiem nadzwyczajnym od płac pracowniczych?

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Warszawa, 11. 8. W dniu 10 bm. odbyła się w prezydjum rady ministrów konferencja prasowa, na której **nacz. J. Rakowski z gabinetu ministra skarbu omówił bieżące prace gospodarcze rządu ze szczególnem uwzględnieniem prac ministerstwa skarbu.**

Jeden z dziennikarzy zapytał: Panowie mówią o pracach budżetowych na rok 1937/38 **Ponieważ nadzwyczajny podatek od płac pracowników przewidziany jest tylko na dwa lata, czy więc nowy budżet będzie uwzględniał tę okoliczność?** Na powyższe pytanie nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Poprostu nacz. Rakowski nie umiał dać odpowiedzi.

Przemówienie nacz. Rakowskiego, jednego z najbliższych współpracowników wicepremjera Kwiatkowskiego było — poza wspomnianą niespodzianką, która wyskoczyła w dyskusji — **nacechowane raczej optymizmem i dużą pewnością.**

Z konferencji tej podajemy bardziej interesujące i charakterystyczne momenty.

Budżet wykazuje nadwyżkę.

Pierwsze cztery miesiące br. budżetowego **zamknięte zostały nadwyżką w kwocie 1.800.000.** Cyfra ta nabiera właściwego znaczenia wówczas, gdy zestawi się ją z 105,8 milj. zł deficytu w tym samym okresie kwiecień—lipiec roku ubiegłego.

Osiągnięcie równowagi budżetowej uznać należy za objaw wysoce dodatni naszej sytuacji gospodarczej. Po pierwsze przyczyniło się niewątpliwie **do poprawy sytuacji na rynku finansowo-kredytowym i wniosło w stosunki finansowe dużą dozę uspokojenia.** W związku z tem poczyna się już zjawiać zdolność kredytowa poszczególnych instytucyj.

Po drugie — pozwala na **bardziej planową walkę z trudnościami gospodarczemi**; nie należy zapominać, że postulat równowagi budżetowej był i jest zasadniczą podstawą rządowego planu aktywizacji procesów gospodarczych.

Większe dochody — mniejsze wydatki.

Osiągnięcie równowagi budżetowej nastąpiło na skutek **ściśle przestrzeganych zarządzeń oszczędnościowych**; wydatki budżetowe w pierwszych 4 miesiącach bieżącego roku budżetowego zmniejszyły się w porównaniu z r. ub. o 5,7 proc., czyli przeszło o 41 miljonów złotych. **Oszczędności te pochodzą, głównie ze zmniejszonej obsługi długów i emerytur.**

Jednocześnie zaznacza się w ostatnich miesiącach **wzrost dochodów skarbowych,** oparty o wzrastający dochód społeczny. Niektóre niepodwyższone, a nawet obniżone w skali podatki poczynają wykazywać tendencję zwyżkową, co jest najlepszym wskaźnikiem poprawy sytuacji ogólnej. W pierwszym kwartale bieżącego roku budżetowego dochody budżetowe wyniosły 523,7 milj. zł w porównaniu z 474,1 milj. zł wpływów w tym samym kwartale r. ub. Na ten wzrost wpłynął przedewszystkiem **podatek specjalny od uposażeń i podatek dochodowy, a także wpłaty monopolów państwowych i przedsiębiorstw, głównie lasów państwowych.**

Najbardziej charakterystyczne dla oceny sytuacji

wpływy z podatków pośrednich

wykazują w pierwszym kwartale br. budżetowego jeszcze wzrost stosunkowo nieznaczny, wyrażający się kwotą przeszło miljona zł, ale już w lipcu w porównaniu z lipcem r. ub. daje się zauważyć większy wzrost zarówno w podatkach pośrednich jak i bezpośrednich.

Występuje też **wzrost wpływów**

w podatkach bezpośrednich

a więc podatku od nieruchomości i podatku przemysłowego. Znaczny wzrost wpływów z tych podatków w miesiącu lipcu jest zjawiskiem bardzo korzystnem dla oceny sytuacji gospodarczej.

W nowym budżecie polityka oszczędnościowa będzie utrzymana. Prace nad budżetem na rok 1937-38 zostały obecnie przyśpieszone, przyczem jednak okazało się, że bądź to **trzeba jeszcze urealnić w budżecie niektóre wpływy, a więc je pomniejszyć, bądź też podwyższyć niektóre wydatki, które zostały zapreliminowane zbyt nisko,** a utrzymywanie ich na tym niskim poziomie byłoby szkodą społeczną.

Ściąganie podatków.

W parze z temi pracami budżetowemi idzie **akcja ministerstwa skarbu, zmierzająca do ułożenia właściwych stosunków między urzędami skarbowemi a płatnikami podatków.** Ministerstwo czuwa nad tem, aby tępić wszelkie wybujałości lokalne w polityce skarbowo-podatkowej, z drugiej zaś strony **musi przestrzegać również zasady jednakowego traktowania wszystkich płatników.** Jeżeli czyta się, że gdzieś tam w jakimś majątku sekwestratorzy ostrzej zabierają się do opieszałych płatników — to takie postępowanie napewno nic nie ma wspólnego z polityką, ale jest **przejawem właśnie zasady objektywizmu i sprawiedliwości w stosunkach między urzędami skarbowemi a płatnikami.**

Z tej akcji ministerstwo skarbu zwróciło między innemi uwagę na **zagadnienie wykonania ustawy o przejmowaniu ziemi za zaległe należności skarbowe.**

Celem należytego wyzyskania uprawnień, zawartych w tem rozporządzeniu, oraz w dążeniu do ściągnięcia możliwie największej kwoty zaległości podatkowych, Ministerstwo Skarbu wydało ostatnio okólnik, w którym **poleca władzom skarbowym przystąpienie do opracowania odpowiednich wniosków.** W myśl tego okólnika postępowanie o przejęcie gruntów winno być wszczęte przedewszystkiem w stosunku **do płatników jawnej złej woli oraz tych, których należności zaległe przekraczają conajmniej trzykrotnie dokonane dla nich na r. 1935-36 wymiary, a którzy jednocześnie zalegają z opłatą bieżących należności podatkowych.**

Czterolatka inwestycyjna.

Wśród zagadnień aktualnych, podkreślić należy **przygotowywanie czteroletniego planu inwestycyjnego, oraz szczegółowego planu na rok 1937.**

Widocznym rezultatem tegorocznej akcji robót publicznych i inwestycyj jest **zmniejszenie się stanu zarejestrowanego bezrobocia o ok. 210 tys. w porównaniu z maksymalną cyfrą zarejestrowanych bezrobotnych w początkach marca br.**

Również w porównaniu z rokiem ubiegłym bezrobocie na 1 sierpnia zmniejszyło się.

Podkreślić należy również, że w następstwie robót prowadzonych przez Państwo, **coraz więcej robotników przybywać poczyna w prywatnych warsztatach pracy.** Stan zatrudnienia w hutnictwie i w przemyśle przetwórczym wzrósł w porównaniu z tym samym okresem r. ub.

Co się tyczy nowego planu inwestycyjnego, to na podstawie opracowanych już materjałów przez poszczególne Ministerstwa, sporządzane będą **szczegółowe wykazy robót projektowanych w każdym z resortów.** Komitet ekonomiczny ministrów ustali ogólny plan, harmonizując z sobą poszczególne projektowane inwestycje.

Przy opracowywaniu tego planu ma być położony nacisk **na inwestycje w ścisłem znaczeniu tego słowa, które wzmacniać będą prywatne życie gospodarcze i stwarzać podstawę dla trwałego zatrudniania bezrobotnych.**

W ministerstwie skarbu **zcentralizowane zostały prace przygotowawcze nad ustaleniem planu inwestycyjnego.**

„Szaleńcy czy zbrodniarze?"

Paryż. (KAP) Pod takim tytułem zamieszcza „Echo de Paris" dłuższy artykuł poświęcony sprawie kongresu delegatów Związku nauczycieli szkół powszechnych. Kongres ten, w którym wzięli udział przedstawiciele nauczycielstwa ze wszystkich departamentów, odbył się w tych dniach w Lille i wywołał wielkie poruszenie w całym społeczeństwie francuskim.

Oto, co pisze o powyższym zjeździe „Echo de Paris":

„Przedstawiciele syndykatu nauczycielstwa są bądź szaleńcami, bądź zbrodniarzami. Nie do pomyślenia jest poprostu, że ludzie normalni, uchodzący za wykształconych, którym powierzone jest wychowanie młodzieży, mogą się popisywać pod płaszczykiem rzekomego „integralnego pacyfizmu" antypatrjotyzmem tak dalece krańcowym, że powstydziliby się go napewno dawniejsi rewolucjoniści. Istotnie, program, wysunięty przez przedstawicieli 85.000 nauczycieli (dwie trzecie nauczycielstwa szkół powszechnych), może wywołać niepokój: kongresiści nietylko występują z postulatami skrajnie radykalnymi w dziedzinie reformy szkolnej, ale równocześnie nawołują do okupacji fabryk przez robotników, do ogłoszenia strajku powszechnego w razie ogłoszenia mobilizacji jako protestu przeciwko wojnie itd. **Tak otwarcie komunistyczne wystąpienie w chwili dla przyszłości Francji niezmiernie poważnej, gdy całe społeczeństwo winno stworzyć jeden zwarty front obrony narodowej, jest jeszcze jednym ostrzeżeniem więcej dla poważnie myślących obywateli Republiki, że agitacja Kominternu zaczyna wydawać rezultaty i że czas najwyższy zabrać się energicznie do walki z bolszewizmem we Francji.**

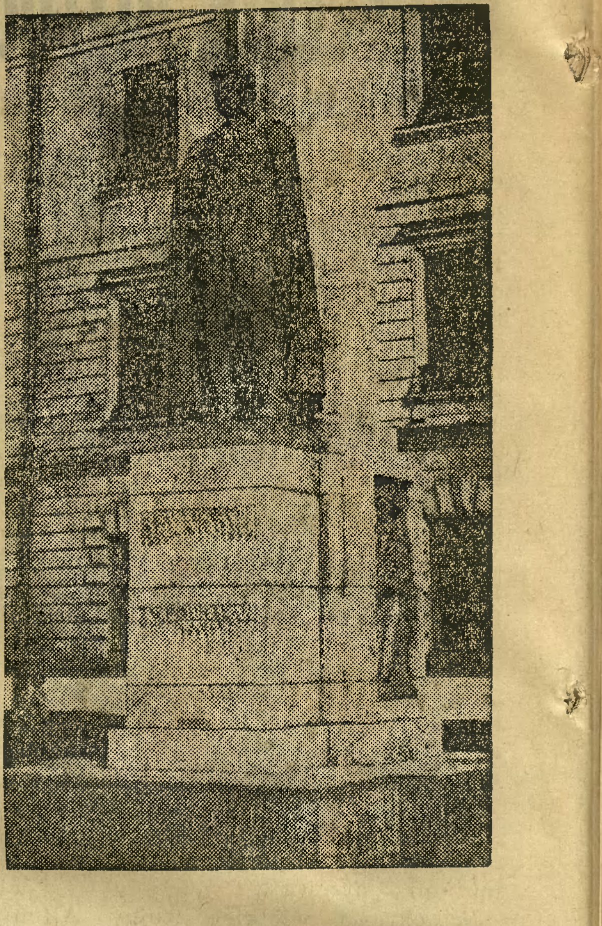
Kongres w Lille wywołał sprzeciwy nietylko w prasie prawicowej, ale także i na łamach pism radykalnych. (Nasuwa nam się tutaj analogja do naszych, polskich stosunków. Otóż i u nas istnieje odłam nauczycielstwa t. zw. Zw. Nauczycielstwa Polskiego, który w dziwnem staje świetle, gdy propaguje wśród młodzieży, wydaje sam komunistyczny numer „Płomyka", pismo urzędowo zatwierdzone dla młodzieży. Co dziwniejsze, że po skonfiskowaniu tego numeru przez ministerstwo, Związek nadal staje w obronie tego bolszewickiego numeru i nadal propaguje go w szkołach. Na szczęście rodzice już doskonale są poinformowani o tendencjach Związku).

Sowiecka „neutralność"

1 miljard franków złotych dla hiszpańskiego „frontu ludowego".

Paryż, 11. 8. (Tel. wł.). „Matin" donosi, że sowieckie organizacje zmobilizowały już $\frac{2}{3}$ sumy, uchwalonej na pomoc dla czerwonych w Hiszpanji. Jak wiadomo, każdemu robotnikowi rosyjskiemu, nie wyłączając komisarzy, potrącono pewien procent na tę pomoc. Obecnie wytworzyły się trudności w związku z zakupem odpowiedniej ilości dewiz. Kierownik rosyjskiego banku państwowego nie chce naruszyć zapasów dewizowych banku na ten cel. Wobec tego polecono rosyjskim delegacjom handlowym w Paryżu, Londynie i Brukseli, ażeby z swoich wpływów przekazały 300 miljonów złotych franków przedstawicielstwu Kominternu w Paryżu. Równocześnie postanowiono rzucić na rynek zachodnio-europejski pewną ilość brylantów i platyny, i uzyskane ze sprzedaży sumy przekazać prezydentowi Hiszpanji Azanie.

Ku czci wielkiego piewcy Podhala.



W Rabce odbyła się piękna **uroczystość** otwarcia Muzeum Regjonalnego im. Władysława Orkana, wielkiego poety ludowego, piewcy Tatr i Podhala. Uroczystość odbyła się przy udziale przedstawicieli wojewódzkich władz państwowych, reprezentantów Polskiego Tow. Tatrzańskiego, oraz delegatów sfer literackich i dziennikarskich. Po nabożeństwie w starym modrzewiowym kościółku, w którego kruchcie zostało pomieszczone nowootwarte Muzeum, nastąpiło zwiedzenie bogatych eksponatów miejscowego przemysłu ludowego, obrazów i rzeźb kościelnych z kilku wieków, przemysłu garncarskiego, oraz działu etnografji. Wieczorem odbyła się wieczornica regjonalna, poświęcona twórczości Władysława Orkana. — Na zdjęciu pomnik ku czci Władysława Orkana, ufundowany przez Zw. Podhalan w Północnej Ameryce.

Z kraju.

Niebawem rozpoczęte będą prace nad budową mostu w Płocku. Prowadzone one będą w przyspieszonem tempie, tak, że most gotowy będzie w przeciągu dwu lat. Równocześnie z budową mostu prowadzone są prace nad budową bocznicy kolejowej łączącej port wiślany w Radziwiu ze stacją.

Powrócił do Poznania z wywczasów letnich ks. kardynał prymas Hlond.

Koszty utrzymania w Warszawie. Komisja do badania zmiany kosztów utrzymania w Warszawie ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej w lipcu wzrosły o 0,1% w porównaniu z czerwcem.

Dwa zabójstwa. We wsi Siemień w pow. radzyńskim podczas bójki został zabity nożem 25-letni Antoni Piachta. Sprawców zabóstwa Jana Musika i Józefa Komara oraz Jana Sawickiego aresztowano. Drugiego zabójstwa dokonano w majątku Słuchocin, gdzie stróż nocny Jan Dawid zastrzelił z dubeltówki fornala tego majątku Stefana Piekarskiego w czasie gdy ten łowił ryby.

Na tle korzystania ze ścieżki granicznej trwał zatarg pomiędzy mieszkańcami dwuch wsi powiatu piotrkowskiego, Zuchowic i Grabostowa. W dniu dzisiejszym doszło do formalnej bitwy pomiędzy mieszkańcami wymienionych wsi, przyczem osiem osób zostało rannych, w tem jedna ciężko. Silny oddział policji położył kres walce.

Przy zabitej przez pociąg żebraczce znaleziono 27.300 zł. Na torze kolejowym pod Chałpkami w pobliżu góry św. Anny na Śląsku Opolskim znaleziono onegdaj zmasakrowane zwłoki głuchoniemej żebraczki Marji Joszczakowej, pochodzącej z Kokoszyc pow. rybnickiego. Żebraczka nie słysząc sygnału maszynisty, została przejechana na śmierć. W czasie oględzin zwłok znaleziono zaszyte w sukni banknoty na kwotę 27.300 zł, które zostały przez władze niemieckie zajęte. Zwłoki żebraczki liczącej 63 lat, odstawiono do miejscowej kostnicy.

Przemycali ludzi do Sowietów. We wsi Tudorów pow. rówieńskiego władze wykryły szajkę przemytników, którzy trudnili się transportem ludzi do Rosji Sowieckiej. Są to: Jewczuk, dwaj bracia Tkaczukowie, Pulczuk. Usiłowali oni ostatnio przetransportować całą rodzinę, jednakże w trakcie tego zostali schwytani. Osadzono ich w więzieniu.

Samobójstwo pod oknem ukochanej. Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia podreferendarz ze Lwowa, Roman Szuchowski, zamieszkały przy ul. Pieszej, ponosząc śmierć na miejscu. Denat postrzelił się pod oknem ukochanej w Stryju. Z pozostawionego listu wynika, że targnięcie się na życie nastąpiło z powodu zawodu miłosnego.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Dyżur pełni Apteka pod Krzyżem.
Pogotowie ratunkowe: Dniem tel. 507,
Pogotowie pożarnicze tel. 618.
Bibljoteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.
Bibljoteka Kolej. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta we wtorki i piątki od ogdz. 17 do 19.
Bibljoteka Tow. Czytelni Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ul. Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17—19.

Repertuar kin:
Słońce: „Królewska faworyta".
Stylowy: „Światło w ciemnościach".
Świt: „Dobra wróżka".

— **Kiedrzyński w Inowrocławiu.** Znany literat i komedjopisarz Kiedrzyński przybył do Inowrocławia na kurację.

— **Urlop wicestarosty.** Wicestarosta grodzki i powiatowy p. mgr. Śmietanko rozpoczął w tych dniach swój doroczny urlop wypoczynkowy. — **Powrócił z urlopu** i objął swe urzędowanie p. prezydent miasta Jankowski.

— **Stanowisko budowniczego powiatowego** w Inowrocławiu, opróżnione po śmierci śp. Bigo, objął p. inż. W. Zwarósz.

— **Złodzieje okradli kuracjuszkę.** Przybyła do Inowrocławia na kurację p. Michalina Stopins, zamieszkała w jednym z pensjonatów przy Alejach Sienkiewicza, została przez dwóch nieznanych osobników okradziona. Kuracjuszce zabrano 30 zł w gotówce i torebkę.

— **Gwałt na umysłowo chorej.** Kośnikowska Franciszka, ul. Wałowa 23, doniosła policji, że dokonano gwałtu na jej umysłowo chorej córce Helenie. Policja poszukuje sprawcy.

— **Stuligroszowi zabrano grosze.** Zamieszkały przy ul. Św. Ducha Józef Stuligrosz zgłosił władzom, że niej. Przyborowski sprzeniewierzył mu 40 zł.

— **Ci się obłowili.** Onegdaj w porze nocnej dokonali nieznani dotąd sprawcy śmiałej kradzieży z włamaniem we wsi Osiek Wielki — pow. inowrocławski. Do mieszkania rolnika Tramsa Fryderyka włamali się złodzieje przez wyduszenie szyb w oknie pokoju mieszkalnego od ogrodu. Złodziejom udało się zabrać następujące rzeczy: 3 tuziny ręczników, 1 tuzin koszul nocnych, pierzyny, ubrania chłopięce, obrusy, kilka stołowych łyżek, noży oraz zegarek. Wartość skradzionych przedmiotów oblicza poszkodowany na 500 złotych.

Manifestacyjne zebranie w dniu święta „Cudu nad Wisłą".

Inowrocław. Śladem innych miast Polski urządza również stolica Kujaw uroczyste, manifestacyjne zebranie, celem uczczenia rocznicy triumfu i chwały oręża polskiego.

Zebranie manifestacyjne odbędzie się dnia 15 sierpnia o godz. 12,30 w gmachu Sokolni przy ul. Szymborskiej, gdzie wszyscy obywatele powinni podążyć, dając dowód solidarności narodowej całego społeczeństwa bez względu na przekonania polityczne.

MOGILNO. Bestjalskie pobicie przez Niemców. W Racicach pow. Mogilno w czasie sprzeczki pomiędzy parobkiem Olekiem Mikołajem a Niemcami Siewertem i Kurzem, Niemcy napadli parobka i zbili do nieprzytomności. Silnie okaleczonego Oleka przewieziono do szpitala. Policja prowadzi dochodzenia.

— **Pożar.** W Sławsku uderzył piorun w zabudowania rolnika Wünderlinga. Pożar strawił doszczętnie dom mieszkalny, szopę i budynek. Straty wynoszą 15.000 zł.

Gniezno.

— **Kradzieże rowerów.** Marjanowi Wanlewskiemu z Gurówka skradziono pozostawiony bez dozoru w jednej z tut. restauracji rower męski, wartości 65 zł. — Tadeuszowi Ijaszkowi z Trzemeszna skradziono w Gnieźnie rower męski, wartości 95 zł. — Za pomocą włamania do piwnicy przy ul. Witkowskiej 23, skradziono rower męski, wart. 80 zł na szkodę Romana Napadli.

— **Walizka z bielizną.** Łucji Godziewskiej, ulica Witkowska 17, skradziono walizkę z bielizną, ogólnej wartości 200 zł.

— **Adwokat i gwoździe.** W Wierzycach, powiatu gnieźnieńskiego skradziono z podwórza rolnika Ludwika Kisielewskiego, adwokatowi Feliksowi Górnickiemu z Poznania, ul. Mickiewicza 29, 9 kg. różnego gatunku gwoździ. Policja poszukuje sprawcę.

— **Kradzież polna.** W Strychowie skradziono z pola Alfreda Glockzina około 200 kg. niemłóconej pszenicy. W trakcie dochodzeń ujawniła policja sprawcę kradzieży w osobie Aleksego Głowowskiego z Strychowa, w mieszkaniu którego w czasie rewizji znaleziono skradzioną pszenicę.

— **150 złotych.** Policja zatrzymała i osadziła w areszcie Czesława Grzesiewicza, ul. Krzywe Koło 5, za kradzież gotówki 150 zł.

SZUBIN. (c) **Cyganka okradła robotnika.** Dnia 7 bm. robotnikowi Mani Ewarystowi z Barcina skradły dwie cyganki z mieszkania gotówkę w kwocie 200 zł. Wstępne a energiczne dochodzenia nasze policji wykazały, że ujęto, po zarządzonym pościgu, już pod Rucywkiem w pow. inowrocławskim, cygankę nazwiskiem Brzezińską Marjannę, którą zatrzymano i przekazano do dyspozycji władz sądowych w Łabiszynie. Drugiej cyganki dotychczas nie ujęto, jak również nie stwierdzono jej nazwiska. Dalsze dochodzenia w toku.

OSTRÓW WLKP. (lj) **Pożary.** Na strychu domu p. St. Michałowskiego (Kaliska 17) wybuch w piątek przed południem pożar, który strawił różne artykuły drogeryjne i łatwopalny materjał opakunkowy, należący do p. Grzeszkiewicza; mimo wielkiego wysiłku straży, część strychu spłonęła. W Czarnymlesie (pow. Ostrów) powstał nocą pożar u ks. Liberskiego, wskutek którego spaliła się stodoła z 10 wozami żyta i 5 wozami siana o łącznej wartości 3.150 zł. Pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia. Sprawcę policja już ujęła.

Napad na ulicy w Gnieźnie.

Gniezno. Ulicą Lecha szedł zamieszkały przy ul. Trzemeszeńskiej 52 Stefan Sytkowski. Przystąpił tam do niego niej. Stanisław Zieliński i zażądał papierosa, a gdy ten odmówił, Zieliński uderzył go tępem narzędziem w lewy policzek i zbiegł. Policja aresztowała Zielińskiego, odstawiając go do dyspozycji sędziego śledczego. Gnieźnieńskie typy z pod ciemnej gwiazdy dość często atakują przechodniów o danie im papierosów, a wrazie odmowy obijają upatrzone przez siebie ofiary. (ap)

Attaches zagraniczni w Gnieźnie.

Gniezno. W Gnieźnie bawili onegdaj attachés zagraniczni: estoński, francuski i japoński w towarzystwie grona oficerów polskich z DOK w Poznaniu. Goście zwiedzili bazylikę i inne zabytki Gniezna, poczem odjechali do Poznania.

Wojewoda poznański w Gnieźnie.

Gniezno. Wojewoda poznański Maruszewski, wracając z Inowrocławia do Poznania, zatrzymał się po drodze w Gnieźnie, gdzie w starostwie odbył konferencję w sprawach administracyjnych. (ap)

Awantura po przedstawieniu szopki politycznej w Grudziądzu.

Z **Grudziądza** telefonują:

Wielkiem powodzeniem cieszyło się tu przedstawienie „Warszawskiej szopki politycznej". Sensacją lokalną była piosenka o protegowanym grudziądzkiej sanacji, b. drugim wiceprezydencie Zenonie Mijalu. Po przedstawieniu smutny „bohater" piosenki sprowokował w restauracji teatralnej bezprzykładną awanturę. Mijal podszedł do stojącego przy bufecie impresarja i z tyłu zdzielił go laską przez głowę. W obronie napadniętego stanęła znajdująca się w lokalu artystka p. Ridawska, lecz również na bezbronną kobietę zamierzył się Mijal laską. Sytuacja była bardzo groźna, gdyż Mijal drugą ręką sięgał do kieszeni po rewolwer (fakt podobno udowodniony świadkami). Zimnej krwi nie stracił jednak kolega p. Ridawskiej, artysta poznańskiej operetki Folański, który złapał za krzesło, zdecydowany za wszelką cenę nie dopuścić do dalszych wybryków. Wtedy Mijal zasłaniając się żonę i trzymając rękę w kieszeni (czyżby na cinglu rewolweru?!), powoli wycofał się z restauracji. Kierownictwo i wykonawcy szopki złożyli policji protokólarne doniesienie.

Odezwa Związku Zawodowego Rolników do rolników i osadników pow. starogardzkiego.

Starogard. (jw) Związek Zawodowy Rolników oddział Kociewa w Starogardzie wydał odezwę do wszystkich rolników i osadników powiatu starogardzkiego, w której wzywa wieś polską do gremjalnego udziału w organizowanem w Starogardzie w dniu 15 sierpnia rb. wielkim obchodzie Cudu nad Wisłą. Treść odezwy jest następująca:

Z okazji 16 rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami „Cudu nad Wisłą" wzywamy Was do masowego udziału w zgromadzeniu, które organizujemy w dniu 15 sierpnia br. w Starogardzie dla uczczenia rocznicy czynu chłopskiego wspólnie z Narodowym Ruchem Robotniczym, Chrześcijańską Demokracją, Związkiem Hallerczyków, Zjednoczeniem Zaw. Polskiem, a więc wespół z innemi ugrupowaniami reprezentującemi lud polski.

O godz. 10-tej przed. poł. odbędzie się na tę intencję Msza św. w kościele parafjalnym w Starogardzie, a następnie Akademja na sali p. Wojcieszaka, na której przemawiać będą referenci zamiejscowi.

Celem uczczenia bohaterstwa chłopskiego wzywamy wszystkich drobnych rolników i osadników, by wszyscy jak jeden mąż w dzień ten stanęli na nogi, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, i przybyli bez względu na pogodę i odległość do Starogardu, by wziąć udział w nabożeństwie i zgromadzeniu. Nikogo nie może zabraknąć!

A więc do szeregu w dniu 15 sierpnia 1936 r.!

Niech żyje Polska! Niech żyje wolność!

Związek Zawodowy Rolników
Oddział Kociewa w Starogardzie.
(—) Zieliński, sekr. (—) Gorajski, prezes.

STAROGARD. (jw) **Odpust Przemienienia Pańskiego** odbył się w naszej parafji w ub. niedzielę. Na odpust przybyło bardzo dużo wiernych z okolicy, a świątynie były podczas wszystkich nabożeństw przepełnione. Liczba przystępujących do Stołu Pańskiego wyniosła kilka tysięcy osób. W dniu odpustu przystąpiły gremjalnie do spowiedzi i Komunji św. członkinie Kat. Stow. Kobiet oraz członkowie Kat. Stow. Ludowego i Kat. Stow. Czeladzi.

— **Prywatne przedszkole.** Siostry Elżbietanki im. Zbawiciela założyły przy ul. Hallera 27 prywatne przedszkole, które za opatrzone jest w nowoczesne urządzenie. Przedszkole otwarte zostanie z dniem 1 września rb.

— **Kradzież roweru.** Z korytarza Urzędu gminnego w Starogardzie skradziono na szkodę p. Stefana Wójtana z Trzcińska 1 rower męski wartości 70 zł.

Zagadkowe odkrycie przy budowie szosy.

Starogard. (jw) Robotnicy zatrudnieni przy budowie szosy w kierunku Gdyni znaleźli w pobliżu wioski Duże Krowno (powiat Starogard) **szkielet człowieka,** który znajdował się około 1 i pół metra pod powierzchnią ziemi. Najstarsi mieszkańcy wioski w związku z tem odkryciem opowiadają, że przed 50-ciu laty zaginął w okolicy w tajemniczy sposób pewień leśniczy, którego zniknięcie nie zostało należycie wyświetlone. Jest więc prawdopodobne, że jest to szkielet owego leśniczego, na którym nieznany sprawca dokonał zbrodni morderstwa.

CHOJNICE. (k) **Niesumienność urzędnika niemieckiego.** Na dworcu w Chojnicach wydarzył się wypadek, który świadczy dobitnie o sumienności urzędników niemieckich. W czasie odprawy podróżnych na dworcu, przybyła do odprawy z pociągu z kierunku Laskowic obywatelka niemiecka Doege Agnieszka, zamieszkała w Grohs Lubin (Niemcy). Doege przebywała czasowo w Polsce u krewnych w Lnianie (pow. świecki). Celnik niemiecki Karsten wszedł do pociągu, którym odjeżdżał w kierunku Firhau i mimo próśb ze strony Doege nie przejrzał jej bagażu. Do odjazdu pociągu pozostawało jeszcze 10 minut czasu. Mimo to celnik Doegowej nie odprawił, wobec tego musiała ona czekać 7 godzin do następnego pociągu pospiesznego, zdążającego w kierunku, w którym chciała jechać. Jak się dowiadujemy, celnik Karsten oddalił się od pociągu na 10 minut przed jego odjazdem i przechadzał się po peronie. Polscy urzędnicy celni byli postępowaniem urzędnika niemieckiego oburzeni, tem bardziej, że następnego dnia zaszedł identyczny wypadek nieodprawienia obywatela polskiego.

— **Kino Nowości** wyświetla w środę film p. t. „Jaśnie Pan Szofer".

— **Nielegalne przekroczenie granicy.** W ub. piątek przekroczył nielegalnie granicę z Niemiec do Polski w okolicy Władysławka, obywatel niemiecki, Stolski Józef, robotnik, zamieszkały w Rumelsburgu, pow. Berlin.

— **Bójka uliczna.** W ub. niedzielę na ulicy Dworcowej około godz. 3,30 dwaj osobnicy K. P. i Ś. J. pobili dotkliwie ślusarzy Gliszczyńskiego i Osadę, tak, iż ci musieli się poddać pod opiekę lekarską. Należy dodać, że pierwszy z napastników w tym samym dniu wszczął awanturę na dworcu, gdzie stawił opór władzy i obraził urzędnika państwowego w czasie jego urzędowania. Obaj zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

— **Związek małżeński.** W ub. sobotę ks. Etter pobłogosławił związek małżeński między nauczycielem p. Maciejewskim Franciszkiem a p. Klemczakówną Melanją. P. Maciejewski jest w naszym mieście bardzo cenionym skrzypkiem. Młodej parze niech Bóg szczęści.

— **Ryby zasnęły w stawie.** W stawie właściciela cegielni przy szosie Gdańskiej, zasnęły wszystkie ryby. Zachodzi tu prawdopodobnie wypadek zatrucia wody w stawie przez nieznanego sprawcę. Właściciel cegielni p. Korth poniósł stratę około 100 złotych.

Grudziądz.

Nocny dyżur pełnią: Apteka pod Koroną, Wybickiego 39, tel. 1437 i Apteka pod Gwiazdą, Chełmińska 26, tel. 1259.

Repertuar kin:
Apollo: „Mleczna droga".
Gryf: „Kapitan Sorell i syn".

— **Skuteczna interwencja delegacji rodziców w Ministerstwie W. R. i O. P.** W czasie wstępnych egzaminów do pierwszej klasy Państw. Gimnazjum Żeńskiego, okazało się, że dla kilkudziesięciu dziewcząt, które egzamin wstępny zdały z wynikiem pomyślnym, nie ma miejsca w gimnazjum, gdyż kuratorjum nie zezwoliło na otworzenie trzeciego oddziału. Dzięki zabiegom delegacji rodziców władze szkolne, pozwoliły się przekonać i w tych dniach urzędowem pismem zezwoliły na uruchomienie trzeciego oddziału.

— **„Chycel" urzęduje.** Zaangażowany „chycel" miejski rozpoczął już urzędowanie. Łowca psów od kilku dni łapie bezpańskie czworonogi włóczące się po ulicach. Nie wykupione przez właścicieli psy (termin umieszczony na tablicach ogłoszeniowych w ratuszu) zostają własnością rakarza.

— **Obfity połów policji.** Policja dworcowa znowu przytrzymała 9-ciu osobników za usiłowaną jazdę koleją bez biletów. Gapowiczów osadzono w areszcie. Poza tem przytrzymano do dyspozycji władz sądowych 9-ciu złodziei, w tem jedną kobietę, dwóch włóczęgów i 11-letniego chłopca Franciszka Polakowskiego, który przed kilku dniami zbiegł z domu rodzicielskiego w Warlubiu w pow. świeckim. Kradzieże zgłosiły pp. Łucja Szymankowa (Stara 18), Stanisława Górska (Leśniczówka) i Zofja Szmelter (Toruńska 33). W tym ostatnim wypadku zachodzi raczej oszustwo, którego dopuścił się niej. Eryk Hallman.

— **Z obrad grudziądzkich restauratorów.** W lokalu Werlego odbyło się zebranie Tow. Restauratorów, któremu przewodniczył p. Klarowski. Poruszono na zebraniu cały szereg bolączek zawodu restauratorskiego, a w szczególności sprawę wyrastających ostatnio w Grudziądzu (jak przysłowiowe grzyby po deszczu!) klubów i kasyn. Różne urzędy i banki jak np. Państw. Bank Rolny, Urząd Pocztowy, Magistrat i t. p. otworzyły własne kasyna i kluby konkurują z restauratorami, którzy mają płacić podatki, a którym odbiera się przy każdej możliwej okazji możność zarobku. Na wniosek restauratora Lewińskiego, zebrani członkowie Towarzystwa opodatkowali się na rzecz ofiar strasznego huraganu, jaki szalał przed dwoma tygodniami w pow. toruńskim.

Zebranie Koła Grudziądz Polskiego Stronnictwa Chrześcij. Demokracji.

odbędzie się **w czwartek, dnia 13 sierpnia o godz. 19,30** w hotelu Kellasa przy ulicy Wybickiego 42.

Wygłoszone będą aktualne referaty. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie. Karty wstępu dla sympatyków wydaje sekretarjat — ul. Toruńska 22 (filja „Dziennika Bydgoskiego").

Zarząd.

TCZEW. (as) **Kino Mars:** „Dziewczęta w mundurkach".

— **Kino Światowid:** „Kochany łobuz".

— **Ujęcie szajki złodziejskiej.** Policja tut. aresztowała 37-letniego fryzjera Stanisława Penczka z Łodzi, 38-letniego formiarza Kazimierza Wróblewskiego z Włocławka oraz 29-letnią Marję Mleczewską z Grudziądza, którzy w ub. sobotę w godzinach południowych w czasie targu tygodniowego ze składu bławatów kupca M. Gliszczyńskiego przy placu Br. Pierackiego skradli wał jedwabiu. Jeden ze sprawców po dokonaniu kradzieży ukrył się w kościele, zaś drugi w pewnej restauracji przy ul. Dworcowej.

— **Trzykrotnie nielegalnie przekroczył zieloną granicę.** Policja graniczna przytrzymała 23-letniego tkacza Nikolausa Münza, obywatela węgierskiego, zamieszkałego ostatnio w Budapeszcie, który jak stwierdzono, trzykrotnie nielegalnie przekroczył bez dokumentów i paszportu zieloną granicę z Czechosłowacji do Polski, z Polski do Gdańska i z Gdańska do Polski.

Pomyślna sytuacja skarbu państwa

i gospodarcze plany rządu na przyszłość.

Co będzie z podatkiem nadzwyczajnym od płac pracowniczych?

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Warszawa, 11. 8. W dniu 10 bm. odbyła się w prezydjum rady ministrów konferencja prasowa, na której **nacz. J. Rakowski z gabinetu ministra skarbu omówił bieżące prace gospodarcze rządu ze szczególnem uwzględnieniem prac ministerstwa skarbu.**

Jeden z dziennikarzy zapytał: Panowie mówią o pracach budżetowych na rok 1937/38. **Ponieważ nadzwyczajny podatek od płac pracowników przewidziany jest tylko na dwa lata, czy więc nowy budżet będzie uwzględniał tę okoliczność?** Na powyższe pytanie nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Poprostu nacz. Rakowski nie umiał dać odpowiedzi.

Przemówienie nacz. Rakowskiego, jednego z najbliższych współpracowników wicepremjera Kwiatkowskiego było — poza wspomnianą niespodzianką, która wyskoczyła w dyskusji — **nacechowane raczej optymizmem i dużą pewnością.**

Z konferencji tej podajemy bardziej interesujące i charakterystyczne momenty.

Budżet wykazuje nadwyżkę.

Pierwsze cztery miesiące br. budżetowego **zamknięte zostały nadwyżką w kwocie 1.800.000.** Cyfra ta nabiera właściwego znaczenia wówczas, gdy zestawi się ją z 105,8 milj. zł deficytu w tym samym okresie kwiecień—lipiec roku ubiegłego.

Osiągnięcie równowagi budżetowej uznać należy za objaw wysoce dodatni naszej sytuacji gospodarczej. Po pierwsze przyczyniło się niewątpliwie **do poprawy sytuacji na rynku finansowo-kredytowym i wniosło w stosunki finansowe dużą dozę uspokojenia.** W związku z tem poczyna się już zjawiać zdolność kredytowa poszczególnych instytucyj.

Po drugie — pozwala na **bardziej planową walkę z trudnościami gospodarczemi;** nie należy zapominać, że postulat równowagi budżetowej był i jest zasadniczą podstawą rządowego planu aktywizacji procesów gospodarczych.

Większe dochody — mniejsze wydatki.

Osiągnięcie równowagi budżetowej nastąpiło na skutek **ściśle przestrzeganych zarządzeń oszczędnościowych;** wydatki budżetowe w pierwszych 4 miesiącach bieżącego roku budżetowego zmniejszyły się w porównaniu z r. ub. o 5,7 proc., czyli przeszło o 41 miljonów złotych. **Oszczędności te pochodzą, głównie ze zmniejszonej obsługi długów i emerytur.**

Jednocześnie zaznacza się w ostatnich miesiącach **wzrost dochodów skarbowych,** oparty o wzrastający dochód społeczny. Niektóre niepodwyższone, a nawet obniżone w skali podatki poczynają wykazywać tendencję zwyżkową, co jest najlepszym wskaźnikiem poprawy sytuacji ogólnej. W pierwszym kwartale bieżącego roku budżetowego dochody budżetowe wyniosły 523,7 milj. zł w porównaniu z 474,1 milj. zł wpływów w tym samym kwartale r. ub. Na ten wzrost wpłynął przedewszystkiem **podatek specjalny od uposażeń i podatek dochodowy, a także wpłaty monopolów państwowych i przedsiębiorstw, głównie lasów państwowych.**

Najbardziej charakterystyczne dla oceny sytuacji

wpływy z podatków pośrednich

wykazują w pierwszym kwartale br. budżetowego jeszcze wzrost stosunkowo nieznaczny, wyrażający się kwotą przeszło miljona zł, ale już w lipcu w porównaniu z lipcem r. ub. daje się zauważyć większy wzrost zarówno w podatkach pośrednich jak i bezpośrednich. Występuje też **wzrost wpływów**

w podatkach bezpośrednich

a więc podatku od nieruchomości i podatku przemysłowego. Znaczny wzrost wpływów z tych podatków w miesiącu lipcu jest zjawiskiem bardzo korzystnem dla oceny sytuacji gospodarczej.

W nowym budżecie polityka oszczędnościowa będzie utrzymana. Prace nad budżetem na rok 1937-38 zostały obecnie przyśpieszone, przyczem jednak okazało się, że bądź to **trzeba jeszcze urealnić w budżecie niektóre wpływy, a więc je pomniejszyć, bądź też podwyższyć niektóre wydatki, które zostały zapreliminowane zbyt nisko,** a utrzymywanie ich na tym niskim poziomie byłoby szkodą społeczną.

Ściąganie podatków.

W parze z temi pracami budżetowemi idzie **akcja ministerstwa skarbu, zmierzająca do ułożenia właściwych stosunków między urzędami skarbowemi a płatnikami podatków.** Ministerstwo czuwa nad tem, aby tępić wszelkie wybujałości lokalne w polityce skarbowo-podatkowej, z drugiej zaś strony **musi przestrzegać również zasady jednakowego traktowania wszystkich płatników.** Jeżeli czyta się, że gdzieś tam w jakimś majątku sekwestratorzy ostrzej zabierają się do opieszałych płatników — to takie postępowanie napewno nic nie ma wspólnego z polityką, ale jest **przejawem właśnie zasady objektywizmu i sprawiedliwości w stosunkach między urzędami skarbowemi a płatnikami.**

W tej akcji ministerstwo skarbu zwróciło między innemi uwagę na **zagadnienie wykonania ustawy o przejmowaniu ziemi za zaległe należności skarbowe.**

Celem należytego wyzyskania uprawnień, zawartych w tem rozporządzeniu, oraz w dążeniu do ściągnięcia możliwie największej kwoty zaległości podatkowych, Ministerstwo Skarbu wydało ostatnio okólnik, w którym **poleca władzom skarbowym przystąpienie do opracowania odpowiednich wniosków.** W myśl tego okólnika postępowanie o przejęcie gruntów winno być wszczęte przedewszystkiem w stosunku **do płatników jawnej złej woli oraz tych, których należności zaległe przekraczają conajmniej trzykrotnie dokonane dla nich na r. 1935-36 wymiary, a którzy jednocześnie zalegają z opłatą bieżących należności podatkowych.**

Czterolatka inwestycyjna.

Wśród zagadnień aktualnych, podkreślić należy **przygotowywanie czteroletniego planu inwestycyjnego, oraz szczegółowego planu na rok 1937.**

Widocznym rezultatem tegorocznej akcji robót publicznych i inwestycyj jest **zmniejszenie się stanu zarejestrowanego bezrobocia o ok. 210 tys. w porównaniu z maksymalną cyfrą zarejestrowanych bezrobotnych w początkach marca br.**

Również w porównaniu z rokiem ubiegłym bezrobocie na 1 sierpnia zmniejszyło się.

Podkreślić należy również, że w następstwie robót prowadzonych przez Państwo, **coraz więcej robotników przybywać poczyna w prywatnych warsztatach pracy.** Stan zatrudnienia w hutnictwie i w przemyśle przetwórczym wzrósł w porównaniu z tym samym okresem r. ub.

Co się tyczy nowego planu inwestycyjnego, to na podstawie opracowanych już materjałów przez poszczególne Ministerstwa, sporządzane będą **szczegółowe wykazy robót projektowanych w każdym z resortów.** Komitet ekonomiczny ministrów ustali ogólny plan, harmonizując z sobą poszczególne projektowane inwestycje.

Przy opracowywaniu tego planu ma być położony nacisk na **inwestycje w ścisłem znaczeniu tego słowa, które wzmacniać będą prywatne życie gospodarcze i stwarzać podstawę dla trwałego zatrudniania bezrobotnych.**

W ministerstwie skarbu **zcentralizowane zostały prace przygotowawcze nad ustaleniem planu inwestycyjnego.**

„Szaleńcy czy zbrodniarze?"

Paryż, (KAP) Pod takim tytułem zamieszcza „Echo de Paris" dłuższy artykuł poświęcony sprawie kongresu delegatów Związku nauczycieli szkół powszechnych. Kongres ten, w którym wzięli udział przedstawiciele nauczycielstwa ze wszystkich departamentów. odbył się w tych dniach w Lille i wywołał wielkie poruszenie w całym społeczeństwie francuskim.

Oto, co pisze o powyższym zjeździe „Echo de Paris":

„Przedstawiciele syndykatu nauczycielstwa są bądź szaleńcami, bądź zbrodniarzami. Nie do pomyślenia jest poprostu, że ludzie normalni, uchodzący za wykształconych, którym powierzone jest wychowanie młodzieży, mogą się popisywać pod płaszczykiem rzekomego „integralnego pacyfizmu" antypatrjotyzmem tak dalece krańcowym, że powstydziliby się go napewno dawniejsi rewolucjoniści. Istotnie, program, wysunięty przez przedstawicieli 85.000 nauczycieli (dwie trzecie nauczycielstwa szkół powszechnych), może wywołać niepokój: kongresiści nietylko występują z postulatami skrajnie radykalnymi w dziedzinie reformy szkolnej, ale równocześnie nawołują do okupacji fabryk przez robotników, do ogłoszenia strajku powszechnego w razie ogłoszenia mobilizacji jako protestu przeciwko wojnie itd. **Tak otwarcie komunistyczne wystąpienie w chwili dla przyszłości Francji niezmiernie poważnej, gdy całe społeczeństwo winno stworzyć jeden zwarty front obrony narodowej, jest jeszcze jednym ostrzeżeniem więcej dla poważnie myślących obywateli Republiki, że agitacja Kominternu zaczyna wydawać rezultaty i że czas najwyższy zabrać się energicznie do walki z bolszewizmem we Francji.**

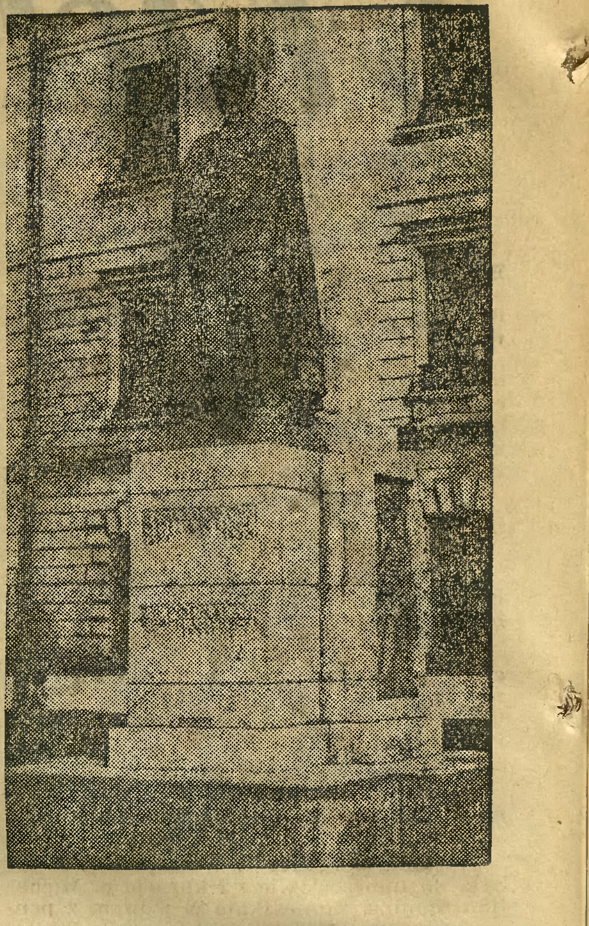
Kongres w Lille wywołał sprzeciwy nietylko w prasie prawicowej, ale także i na łamach pism radykalnych. (Nasuwa nam się tutaj analogja do naszych, polskich stosunków. Otóż i u nas istnieje odłam nauczycielstwa t. zw. Zw. Nauczycielstwa Polskiego, który w dziwnem staje świetle, gdy propaguje wśród młodzieży, wydaje sam komunistyczny numer „Płomyka", pismo urzędowo zatwierdzone dla młodzieży. Co dziwniejsze, że po skonfiskowaniu tego numeru przez ministerstwo, Związek nadal staje w obronie tego bolszewickiego numeru i nadal propaguje go w szkołach. Na szczęście rodzice już doskonale są poinformowani o tendencjach Związku).

Sowiecka „neutralność"

1 miljard franków złotych dla hiszpańskiego „frontu ludowego".

Paryż, 11. 8. (Tel. wł.). „Matin" donosi, że sowieckie organizacje zmobilizowały już ⅔ sumy, uchwalonej na pomoc dla czerwonych w Hiszpanji. Jak wiadomo, każdemu robotnikowi rosyjskiemu, nie wyłączając komisarzy, potrącono pewien procent na tę pomoc. Obecnie wytworzyły się trudności w związku z zakupem odpowiedniej ilości dewiz. Kierownik rosyjskiego banku państwowego nie chce naruszyć zapasów dewizowych banku na ten cel. Wobec tego polecono rosyjskim delegacjom handlowym w Paryżu, Londynie i Brukseli, ażeby z swoich wpływów przekazały 300 miljonów złotych franków przedstawicielstwu Kominternu w Paryżu. Równocześnie postanowiono rzucić na rynek zachodnio-europejski pewną ilość brylantów i platyny, i uzyskane ze sprzedaży sumy przekazać prezydentowi Hiszpanji Azanie.

Ku czci wielkiego piewcy Podhala.



W Rabce odbyła się piękna **uroczystość** otwarcia Muzeum Regjonalnego im. Władysława Orkana, wielkiego poety ludowego, piewcy Tatr i Podhala. **Uroczystość** odbyła się przy udziale przedstawicieli wojewódzkich władz państwowych, reprezentantów Polskiego Tow. Tatrzańskiego, oraz delegatów sfer literackich i dziennikarskich. Po nabożeństwie w starym modrzewiowym kościółku, w którego kruchcie zostało pomieszczone nowootwarte Muzeum, nastąpiło zwiedzenie bogatych eksponatów miejscowego przemysłu ludowego, obrazów i rzeźb kościelnych z kilku wieków, przemysłu garncarskiego, oraz działu etnografji. Wieczorem odbyła się wieczornica regjonalna, poświęcona twórczości Władysława Orkana. — Na zdjęciu pomnik ku czci Władysława Orkana, ufundowany przez Zw. Podhalan w Północnej Ameryce.

Z kraju.

Niebawem rozpoczęte będą prace nad budową mostu w Płocku. Prowadzone one będą w przyspieszonem tempie, tak, że most gotowy będzie w przeciągu dwu lat. Równocześnie z budową mostu prowadzone są prace nad budową bocznicy kolejowej łączącej port wiślany w Radziwiu ze stacją.

Powrócił do Poznania z wywczasów letnich ks. kardynał prymas Hlond.

Koszty utrzymania w Warszawie. Komisja do badania zmiany kosztów utrzymania w Warszawie ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej w lipcu wzrosły o 0,1% w porównaniu z czerwcem.

Dwa zabójstwa. We wsi Siemień w pow. radzyńskim podczas bójki został zabity nożem 25-letni Antoni Piachta. Sprawców zabóstwa Jana Musika i Józefa Komara oraz Jana Sawickiego aresztowano. Drugiego zabójstwa dokonano w majątku Słuchocin, gdzie stróż nocny Jan Dawid zastrzelił z dubeltówki fornala tego majątku Stefana Piekarskiego w czasie gdy ten łowił ryby.

Na tle korzystania ze ścieżki granicznej trwał zatarg pomiędzy mieszkańcami dwuch wsi powiatu piotrkowskiego, Zuchowic i Grabostowa. W dniu dzisiejszym doszło do formalnej bitwy pomiędzy mieszkańcami wymienionych wsi, przyczem osiem osób zostało rannych, w tem jedna ciężko. Silny oddział policji położył kres walce.

Przy zabitej przez pociąg żebraczce znaleziono 27.300 zł. Na torze kolejowym pod Chałpkami w pobliżu góry św. Anny na Śląsku Opolskim znaleziono onegdaj zmasakrowane zwłoki głuchoniemej żebraczki Marji Joszczakowej, pochodzącej z Kokoszyc pow. rybnickiego. Żebraczka nie słysząc sygnału maszynisty, została przejechana na śmierć. W czasie oględzin zwłok znaleziono zaszyte w sukni banknoty na kwotę 27.300 zł, które zostały przez władze niemieckie zajęte. Zwłoki żebraczki liczącej 63 lat, odstawiono do miejscowej kostnicy.

Przemycali ludzi do Sowietów. We wsi Tudorów pow. rówieńskiego władze wykryły szajkę przemytników, którzy trudnili się transportem ludzi do Rosji Sowieckiej. Są to: Jewczuk, dwaj bracia Tkaczukowie, Pulczuk. Usiłowali oni ostatnio przetransportować całą rodzinę, jednakże w trakcie tego zostali schwytani. Osadzono ich w więzieniu.

Samobójstwo pod oknem ukochanej. Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia podreferendarz ze Lwowa, Roman Szuchowski, zamieszkały przy ul. Pieszej, ponosząc śmierć na miejscu. Denat postrzelił się pod oknem ukochanej w Stryju. Z pozostawionego listu wynika, że targnięcie się na życie nastąpiło z powodu zawodu miłosnego.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 12 sierpnia 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Klary p., Hilarji.
Jutro: Hipolita żołn. m., Jana.
Wschód słońca o godzinie 4.35.
Zachód słońca o godzinie 19.34.

—::—

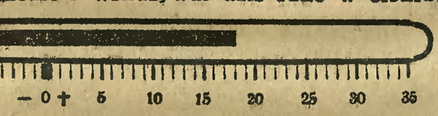
Stan pogody.

W dniu 11 sierpnia jedynie w Poznańskiem, na Pomorzu i częściowo na Wileńszczyźnie utrzymywała się pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem; w pozostałych natomiast dzielnicach było pochmurno i padał deszcz. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 14 st. we Lwowie, 15 w Zakopanem i Zaleszczykach, 16 w Krakowie, 17 w Pińsku, 18 w Warszawie, 19 w Katowicach i Dęblinie, 20 w Płocku, 21 w Gdyni, 22 w Białymstoku, 24 w Poznaniu i Wilnie oraz 25 w Toruniu i Suwałkach. Dziś w Bydgoszczy całkowite zachmurzenie, ciepło.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 12 bm.: Wileńskie, Polesie, Podlasie, Wołyń i okolice górskie przeważnie pochmurno i deszcze. Temperatura bez większych zmian, umiarkowane wiatry północno-wschodnie.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



NOCNY DYŻUR APTEK
od 10. 8. — 15. 8. br

1) Apteka pod Aniołem, Gdańska 65, telefon 3385.
2) Apteka przy Pl. Teatralnym, Marsz. Focha 10, telefon 1962.
3) Apteka Tarasiewicza, Orla 8, tel. 3146.

—::—

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

—::—

— **MUZEUM MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14.

—::—

„LEKTURA“ wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

—::—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w środę **„DYLEMAT LEKARZA“** B. Shaw'a.

Cała Bydgoszcz mówi o jedynym gościnnym występie **K. Junoszy-Stępowskiego,** który odbędzie się w nadchodzący czwartek, dnia 13 bm. Znakomity ten artysta, którego mistrzowskie kreacje przeszły do historji teatru, znajduje się w najświetniejszej formie, w pełni swego artystycznego rozkwitu, a rolę barona Würtza w pogodnej komedji **„AZAIS“** zalicza do swych najwspanialszych wyczynów artystycznych. Wielki artysta wystąpi w otoczeniu zespołu Teatru Ziemi Pomorskiej pp.: Dorée, Żukowskiej, Małkowskiej, Łukowskiej, Cybulskiej, Cybulskiego, Ilcewicza, Mierzejewskiego, Sroczyńskiego i Surzyńskiego. Reżyserja świetnej tej komedji spoczywa w niezawodnych rękach p. Piekarskiego. Ceny miejsc komedjowe, przyczem zniżki nieważne.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się premjera wesołej i pogodnej komedji Caillavet'a i Fleurs'a **„ZAKOCHANI“** w reżyserji J. Szyndlera.

—::—

REPERTUAR CYRKU STANIEWSKICH.

Cyrk Staniewskich w Bydgoszczy, ulica Królowej Jadwigi. W czwartek, dn. 13 bm. otwarcie cyrku o godz. 20.30.

— **Zarząd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego** — Oddział w Bydgoszczy, ulica Libelta nr. 5, zawiadamia PT. Członków Towarzystwa, jak również wszystkich miłośników sportów zimowych, że w bieżącym sezonie zimowym organizuje specjalna sekcję narciarską. Kierownictwo sekcji powierzono p. inspektorowi Zbigniewowi Kamińskiemu. Członkowie sekcji będą mogli korzystać z daleko idących ulg kolejowych (do 80%) i korzystać z rozmaitych zimowych imprez sportowych. Zapisy do sekcji należy uskuteczniać do dnia 20 sierpnia br. w sekretarjacie P. T. K., ulica Libelta nr. 5, w godzinach od 11—13 i 17—18, z jednoczesnem wpłaceniem wstępnego w wysokości 1 zł.

Na marginesie.

Olimpjada trwa, a zainteresowanie nią ani na chwilę się nie zmniejsza. Wszyscy z jednakowem napięciem śledzą jej przebieg i wszyscy jednakowo się niepokoją przykremi niepowodzeniaimi naszej reprezentacji. Zdawałoby się, że tak powinno być, że igrzyska olimpijskie są naprawdę imprezą, która całkowicie zasługuje na tę uwagę.

No tak, ale znalazł się też głos protestujący. W jednym z dzienników ukazała się interpelacja: „Czy nie przesada z tą Olimpjadą?“. Zgłosił ją jeden z przeciętniejszych komedjopisarzy polskich, niezbyt zaszczytnie zapisany dyrektor teatrów warszawskich Stefan Krzywoszewski. Trzeba przyznać, że pytanie to mogłoby mieć pewien sens, gdyby zostało poparte argumentami rzeczowemi i przedewszystkiem rozsądnemi. Tem jednak, niestety, nie może się pochwalić p. Krzywoszewski, spierniczały starszy pan typu grubo przedwojennego.

Przedewszystkiem robi p. Krzywoszewski zarzut, który wbrew jego intencjom powinien tylko wzmóc zainteresowania Olimpjadą i jej wynikami. Mianowicie martwi się frywolny autor „Panienki z dancingu“, że „rozpowszechnienie ćwiczeń gimnastycznych i gier ruchowych ma na celu podniesienie siły mięśni, wyrobienie zręczności i wytrzymałości. Zwięźle, a szczerze mówiąc, chodzi zapewne o poprawę gatunku „mięsa dla armat“, o wczesne przystosowanie materjału ludzkiego do tych nieobliczalnych wysiłków, jakich wymaga najwyższy i najokrutniejszy sport, wciąż zawzięcie uprawiany przez ludzkość — wojna.

Więc budźcie się śpiący rycerze, wyładowujcie drzmiącą w was siłę, usprawnijcie ją, uczyńcie niebezpieczniejszą dla wroga! Trzeba rozniecić i podniecić ambicje.“

No słusznie, panie prezesie ZAD'u, musimy się przygotowywać do wojny, bo inaczej nas inni zjedzą. I jeśliby nasza gotowość miała zależeć tylko od Olimpjady, to jeszcze stanowczo zamało się nią interesujemy!

Drugi zarzut p. Krzywoszewskiego jest bardziej... osobisty. Martwi się on mianowicie o to, kto właściwie reprezentuje dziś Polskę zagranicą.

„Uczeni, pisarze, artyści? — pyta ze zgrozą p. Krzywoszewski. — Głucho o nich. Akcja propagandy skoncentrowała się głównie na naszych tuzach sportowych. Jeżdżą po całej kuli ziemskiej, tu i ówdzie zdobywają nawet jakieś mniejsze nagrody. Usłużna fama rozkrzycza te sukcesy. Tworzą się nowe wielkości, nowe chluby nowej Polski.“

I jeszcze pyta:

„Czy nie przesadną staje się ta propaganda na rzecz sportów w kraju, w którym nauka, literatura i sztuka, pozbawione należnej pomocy, przechodzą tyle niebezpieczny kryzys.“

Jest w tem trochę przesady. Bo przecież pieniędzy conajmniej tyle co na udział Polski w Olimpjadzie, wydaje się na Akademję Literatury i na reklamowanie Kadena zagranicą. A napewno więcej dla Polski i jej rozgłosu zrobiła olimpijska reprezentacja piłkarska niż cała, przez p. Jędrzejewicza skompletowana Akademja.

Nie, p. Krzywoszewski nie ma stanowczo racji. Lepiej, że młodzież polska interesuje się Olimpjadą, niż gdyby miała zwracać uwagę na jego pornograficzne komedje...

Aktualja wierszowane
pieprzem, solą przyprawiane.

Akuku!

Z powodu wznowienia przez Abisyńczyków walk podjazdowych.

Po wielkiej potrzebie
śpi w Addis Abebie
spaśny makaron
i głośny fanfaron.
Bez twardej śpi zbroi
błękitne sny roi
gdy wtem pośród huku
ktoś krzyknął: akuku!

Ducha winien Bogu
dumny Włoch w barłogu
senne przetarł oczy,
nic nie widzi w nocy
— tylko strzały wraże
w wojsk jego biją twarze
w ponurych werbli stuku
ktoś krzyknął znów: akuku!

Włoch próżno lornetuje
— znikły gdzieś nocne zbóje!
Wysyła przednie straże,
a w liście swej coś maże
i zbiera z „pola chwały“
„niemocnych“ oddział cały.

Zjeżdża się wodzów rada —
a kiedy noc zapada
na wodzów ważne głowy
grad strzałów pada nowy. —
Ktoś podszedł sprytnie, cicho
i znowu jakieś licho
śmiejąc się do rozpuku
— wykrzykuje: akuku!

Cóż stwierdza wodzów rada?
— Komunikat dać wypada:
„zawojowan cały kraj
i wszędzie panuje raj
nie ma nowych ofiar wojny,
wojsko pędzi byt spokojny,
tylko jeden gdzieś bandyta
za karabin czasem chwyta“.

E. K.

W kongresie katolickim ku czci ks. Skargi

musi wziąść udział Bydgoszcz i okolica.

Warszawski komitet jubileuszowy **400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi** ogłasza poniższą odezwę do społeczeństwa:

400-na rocznica urodzin Piotra Skargi przypada na okres wyjątkowy w całym świecie, tem samem i w Polsce.

Jesteśmy na przełomie dziejów, jakiego Europa nie oglądała od wielkiej wędrówki narodów. Z krwawej katastrofy wyszło wtenczas zwycięsko tylko chrześcijaństwo. **Dziś czasy dojrzały do rewolucji światowej i jeżeli władcy tego świata nie przyjmą praw chrześcijańskich, świat cały zatopi się w oceanie płomieni.** Mężem opatrznościowym, który w położeniu podobnem do dzisiejszego w Polsce w wieku XVI szedł ku ojczyźnie swojej z dostojnem posłannictwem głosiciela zasad i prawd chrześcijańskich, był Piotr Skarga.

Na ołtarzu odrodzenia narodu położył siebie całego w ofierze. Zmienił się w płomień, który go spopielał i w piorun, którym raził wrogów. **Stąd dzisiejsza rocznica Skargi — to nie wspomnienie historyczne, to jeden z najsilniejszych bodźców katolickiego odrodzenia Polski.**

Patrząc na ówczesną potęgę Polski woła Skarga: Ten stary dąb tak urósł, a żaden wiatr go nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus. Ruszcież jeno tych fundamentów religji starej, a ujrzycie wielkie zarysowanie murów królestwa i ojczyzny waszej; zatem i upadek, obroń Boże! nastąpi.

Już 324 lat minęło, jak białością śmierci zbielały usta, z których padła ta złowroga wróżba i jak stężała prawica, która rozrzucała te gromy. A jednak w odczuciu naszem prawica ta ciągle wznosi się i głos gromki wciąż się rozlega i twarz w ogniach patrzy wciąż żywa — żywa siłą swoją, ale i siłą spełnionych przepowiedni.

Te przepowiednie przez współczesnych Skardze puszczono w niepamięć. **Dziś wobec dosłownego się ich spełnienia urastają do rzędu pewnika historycznego. Prawdy te kładą na twarzy Skargi nowe znamię, które określićby trzeba, jako głos sumienia narodowego i jego drogowskaz. Skarga to palec wskazujący na Polskę katolicką, a tem samem i na Polskę wielką.**

W dniach jubileuszu Skargi w stolicy państwa od 11 do 13 września poza różnorodnością uroczystości będzie wiele szczegółowych nad temi prawdami rozważań. Prawdom tym poświęcony będzie **katolicki kongres Skargowski, na którym wystąpią najwybitniejsi przedstawiciele idei katolickiej.**

Chodzi najpierw **o stworzenie silnej opinji katolickiej,** stąd jest to ogólnopolski kongres publicystów i działaczów katolickich. Każdy publicysta i działacz, któremu rozgrzewa serce ideał wielkiej, katolickiej Polski, powinien w tym kongresie wziąć udział.

Nie chodzi o słowa. Chwila dzisiejsza w całym świecie jest nad wyraz doniosła. Wszystkie kierunki podnoszą dziś głowę i wszystkie wytężają siły, by świat na modłę swoich przekonań upodobnić. Wszędy walczą ze sobą fronty lewicowe i prawicowe. Nam chodzi o stworzenie frontu katolickiego w Polsce. O zjednoczenie wszystkich sił ku obronie ojczyzny i o stworzenie potężnej Polski.

W dniach ostatnich hasło takie rzuciła młodzież akademicka ślubowaniem swojem na Jasnej Górze. Dalszym rezonansem tego hasła będzie zjazd Skargowski w Warszawie.

Niniejszem zapraszamy do udziału w ogólnopolskim kongresie Skargowskim, przeznaczonym dla publicystów katolickich w dniach od 11 do 13 września.

* * *

Wyjazd z Bydgoszczy 11 września w nocy, powrót 13-go w nocy.

Zarząd Tow. Oświatowo-Religijnego pod wezwaniem św. Ignacego w Bydgoszczy, **zaprasza wszystkie Stowarzyszenia i ich zarządy do łaskawego przybycia na konferencję, która odbędzie się w lokalu restauracji „Pod Lwem“ przy ul. Marsz. Focha 7, w dniu 14 bm. o godz. 20.**

Miła niespodzianka

dla naszych Czytelników w związku z przyjazdem Cyrku Staniewskich do Bydgoszczy.

W ślad za naszą zapowiedzią w nadchodzący czwartek, 13 bm. o godz. 20.30 odbędzie się na placu przy ul. Królowej Jadwigi uroczyste otwarcie I reprezentacyjnego oddziału Cyrku Staniewskich, który zjeżdżą do naszego miasta z rewelacyjnym nowym programem, który napewno prześcignie najśmielsze oczekiwania zwolenników cyrku. Wystarczy wspomnieć, że w programie znajduje się wspaniała tresura olbrzymich szympansów, występ Masimiliano Truzzi — największego żonglera, stanowiącego atrakcję całego świata. Ponadto wśród 20 doskonałych atrakcyj zobaczymy „Żywe posągi z bronzu“ — przebój Paryża, mecz piłki nożnej rozgrywany na rowerach oraz cały szereg doskonałych tresur koni, psów jakoteż występy pierwszorzędnych zespołów akrobatycznych i ekwilibrystów. Bim Bom i jego partner Maks przygotował nowy doskonały program po olbrzymich sukcesach zagranicą. Ponieważ Cyrk Staniewskich tym razem zabawi w naszym mieście tylko 4 dni, **zamieszczać będziemy od pierwszego dnia kupony ulgowe dla naszych Czytelników, które uprzystępnią każdemu z naszych Czytelników nabycie biletu za połowę ceny.**

—::—

— **Związek Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914-19 r., koło Bydgoszcz-miasto.** Następujący członkowie zostali zweryfikowani przez główną komisję weryfikacyjną w Poznaniu i zechcą odebrać swoje dyplomy w sekretarjacie: Adamowski Michał, Bąszyński Franciszek, Berdych Wincenty, Bilski Stefan, Czarnecki Stanisław, Fac Józef, Giel Andrzej, Głaczyński Walenty, Grząślewicz Leon, Kujawski Stefan, Nowakowski Ignacy, Paczkowski Jan, Pankowski Nicefor, Radzki Kazimierz, Rosenthal Stanisław, Stachowiak Sylwester, Szymańska Jadwiga, Szymanowski Antoni, Waszak Antoni, Wojciechowski Jan, Ziółkowska Apolonja, Ziółkowski Franciszek.

Cegielnia parowa

Medzega w Fordonie jedną z największych cegielń w Polsce.

Produkuje rocznie do 15.000.000 sztuk cegieł. Wydajność dzienna pras 70.000 sztuk cegieł. Cegielnia posiada własną odnogę kolejową oraz połączenie wodne z Wisłą z urządzeniami przeładunkowemi. Cegielnia produkuje cegłę, kamienie fasonowe, pustaki i dachówki, a urządzona jest według najnowszych wymogów produkcji masowej.

Powyższa firma jest jedna z najstarszych, najpoważniejszych zakładów przemysłowych na Pomorzu. Wielokrotnie zwiedzały różne związki zawodowe oraz delegacje przemysłowe powyższe zakłady, których urządzenia pod względem technicznym najnowszym i najwyższym wymogom odpowiadają. Ponadto zasługuje na specjalne uznanie fakt, że firma zatrudnia poważna ilość pracowników miejscowych.

Pielgrzymka parafji farnej na odpust Matki Boskiej do Częstochowy

odbędzie się w dniach od 7 do 10 września br. Pielgrzymka wyruszy z Bydgoszczy w poniedziałek 7 września o godz. 6,30 rano. Wyjazd z Częstochowy do Bydgoszczy nastąpi w środę 9 września o godz. 20.

Przy udziale 200 osób koszta podróży w obie strony wraz z opłatą za zwiedzenie skarbca jasnogórskiego i opłatą na klasztor wyniosą 15 zł, a przy udziale 500 osób obniżą się koszta do 12 zł. Zgłoszenia najdalej do 2 września przyjmuje biuro parafjalne przy Farze, gdzie narazie należy złożyć 15 zł. Skoro liczba pątników przekroczy 500, zwróci się nadpłaconą sumę.

—::—

— **Do odebrania.** W Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy — Oddz. Porządku Publicznego — złożono następujące znalezione przedmioty: 1 sweterek dziecięcy, 1 kasetkę do pieniędzy, 1 płócienną torebkę z zawartością oraz dokumenty i akta na nazwisko Hansa Schneidera i Jana Skowrońskiego. Prawo własności należy zgłosić w wymienionym urzędzie, ul. Grodzka 25, pokój 19.

Z cyklu „Skrawki“

Żydowskie wesele i smutni Polacy.

Doszła do nas wiadomość, która wywołać może osłupienie wśród zdrowo myślących Polaków.

Oto stugębna fama dotarła do Bydgoszczy z Fordonu, że w miasteczku tem w niedziele przed południem, w czasie sumy, odbył się cywilny ślub żydowski. A więc w niedziele, kiedy magistrat normalnie nie urzęduje, kiedy trzebaby olbrzymiej protekcji, aby coś nawet pilnego od tej instytucji wydobyć, — dla żyda robi się wyjątek...

Specjalnie uruchomione w niedziele biuro magistrackie udziela ślubu cywilnego żydowi (Datlowi) i z wielka pompą asystują przy tem urzędnicy, a nawet poważni obywatele w charakterze świadków.

Jest to rzecz wprost niesłychana.

A może te pogłoski, które do nas dotarły, nie odpowiadają prawdzie?

Niechże przeto prześwietny magistrat m Fordonu zechce wyjaśnić... **Kolec.**

— **Dziś wystawiamy w witrynie naszej filji przy ul. Dworcowej 5 najnowsze zdjęcia z Olimpjady.**

Z Olimpjady.

Cztery narody na zielonym dywanie.

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego").

Berlin, 11 sierpnia.

Lekkoatletyka nareszcie zeszła z boiska. Należy westchnąć z głębi serca **z zadowoleniem.** Można sobie powiedzieć, że osiągnięte rezultaty są wystarczające, ale nawet i wtedy końcowy efekt: **„ani jednego medala dla mężczyzny"** musi być więcej niż **przygnębiający.** Chyba nas stać na to, aby mieć odrobinę ambicji... I jakże tu się pogodzić ze smutną rzeczywistością?

Pomówimy jeszcze o tem osobno. Dziś trzeba się cieszyć, że nadszedł okres gier i że można zapomnieć o wspaniałych sukcesach innych narodów, wywalczonych **wielką pracą, wielkiem samozaparciem i zdecydowaną wolą zwycięstwa.** W grach sportowych istnieje pierwiastek szczęścia. Rezultaty nie są więc tak miażdżące dla jednych i **nie tak wywyższające dla drugich.**

Piłki nożnej mam chwilowo dość. Widziałem już dwa mecze Polski i dziś zobaczę przedostatnią rozgrywkę. (Zakończoną dla nas, o czem jeszcze nas korespondent nie wiedział, fatalną, niepotrzebną porażką, przyczem popisał się stronniczością sędzia angielski. — Red.). Będziemy grać z Austrją. Ta mimo swej przegranej z Peru założyła protest, który został uwzględniony. W poniedziałek wyznaczono nowe spotkanie Austrja—Peru na Poststadjonie **tylko wobec sędziów bez publiczności.** Peruwiańczycy obrazili się i nie przyszli. Komisja uznała Austrjaków **za zwycięzców!** Tak więc zamiast pierwszego meczu między Polską i państwem południowo-amerykańskiem zobaczymy zawody polsko-austrjackie. Jest dobrze, że gramy ze słabszym, ale może być **bardzo nieprzyjemnie, jeśli z nim przegramy...**

W koszykówce pokpiliśmy sprawę na całego. Tyle w niej pokładano nadziei. Akurat tyle, ile jej nie pokładano w piłce nożnej. Regaty się jeszcze nie zaczęły. W poniedziałek można było tylko iść do Deutschlandshalle, **aby zobaczyć Sobkowiaka, jak oporządził w drugiej rundzie przez k. o. Coopera z Australji.** I pomyśleć, że z takim Sobkowiakiem posyłano Żyda Rotholca. Sam cudowny rabbi z samego Czortkowa nie umiałby nam tego wytłumaczyć.

Poza tem był jeszcze po południu hokej i trzeba zobaczyć specjalny stadjon dla tej gry. Nie ulega wątpliwości: jest wielki, jest wspaniały, jest równy i będąc pokryty króciutko przystrzyżoną trawą, **robi wrażenie dużego stołu bilardowego, obudowanego dokoła trybunami.**

Grają Hindusi z Japończykami. Pierwsi mają być fenomenami w hokeju. O drugich nic się nie da powiedzieć. Ponadto Hindusi mają wystąpić **w turbanach z pięknemi czarnemi brodami.** Pycha, zobaczyć takiego gościa, jak zamiata trawnik wachlarzem **w granatowy kolor wpadających loków,** goniąc z hokejowym kijem za białą piłeczką.

Cóż, kiedy los nie szczędzi nigdy rozczarowań. Dwaj tacy turbaniarze zostali zastąpieni przez wygolonych kolegów i przynajmniej pół egzotycznego czaru ulatnia się. Poza tem jest jednak na boisku strasznie czarno od głów obydwóch drużyn. Ciała natomiast można ustawić **w szereg od jasno żółtego do czerni niemal murzyńskiej.** Przekomiczny jest bramkarz hinduski drużyny. Wysoka bestja w wielkich żółtych butach hokejowych, ma **na sobie jasny swetr** (upał jest taki, że ledwo można wytrzymać) i **na głowie zwykły filcowy, okrągły kapelusz ciemno piaskowego koloru.** Dlaczego nie miał cylindra lub „dęcika", wiedział pewnie jeden z hinduskich bogów; niestety nic o tem nie powiedział.

Gra nie jest grą, raczej **całkiem podłego gatunku rzezią.** Hindusi zwijają się po boisku, jak djabli. Mają start do piłki niczem Owens do stumetrówki. Podają ją sobie z zadziwiającą celnością. Od początku do końca siedzą pod japońską bramką i **walą gola za golem.** Biedni synowie Nipponu dobywają z siebie wszystkich sił. Nic to wszystko nie pomaga.

Od czasu do czasu z ław zajętych przez Japończyków podnosi się okrzyk zachęcający. Brzmi jak coś pośredniego między A-ga-ga-ga i A-lha-lha-lha. Nic to jednak pomóc nie może, tak jak i gardłowe okrzyki drużyny. Mali Japończycy są coraz bardziej „grogy" (oszołomieni). Zabiegali się niemal na śmierć. Gdzieżtam im myśleć choćby o jednym golu honorowym! Pod koniec prawy obrońca dostaje piłką — krótko mówiąc — w zęby i **krwawi potężnie.** Na zielony trawnik i na jego białe spodenki padają duże czerwone krople. Ociera twarz, równie jak przedtem nieruchomą; próbuje się nawet uśmiechnąć.

Rezultat: **9:0 na korzyść Hindusów.** Japończycy schodzą z trawnika jak gdyby trochę zgarbieni. Kto wie, może który z nich **myślał o harakiri, jako jedynem zadośćuczynieniu za przegraną...** A przecież w niedzielę mieli taki cudny dzień za sobą. Gdy słońce już zapadło za wysokiemi sosnami Grünewaldu, przez bramę Maratońską wbiegł na wielki stadjon mały żółty człowieczek z wizerunkiem słońca na swej sportowej koszulce. Miał za sobą 42 kilometry biegu, a był świeższy niż niejeden z atletów po przebiegnięciu dziesiątej części tej drogi. Za nim, **słaniając się, wbiegł Anglik.** Następnym był znowu Japończyk. Ile wymowy było **w tym rezultacie, ustawieniu się zwycięzców i ich formie...** Przecież na Dalekim Wschodzie również odbywa się **maratoński wyścig między rasą żółtą i anglosaską...** I kto wie, jak długo będziemy jeszcze czekali na wyniki... Dlatego też mniej współczułem małym graczom hokejowym. Och, oni potrafią się odegrać...

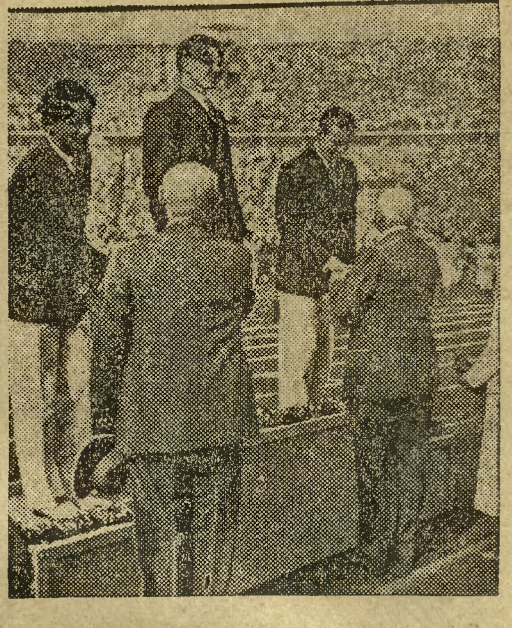
Po meczu japońsko-hinduskim nastąpiło spotkanie Stanów Zjednoczonych i Węgier. Znów jedna ze stron ma kompletną przewagę. Węgrzy „nabijają" Amerykan **3:1.** Mecz nie jest specjalnie ciekawy, szczególnie w drugiej połowie. Węgrzy znowu **zachowują się skandalicznie.** Widocznie zbyt wiele na obiad zjedli gulaszu z papryką, podobnie jak w meczu z Polską. Zrażają sobie publiczność swą ostrą grą.

Węgrzy grają lepiej, ale **Amerykanie są większemi sportsmanami.** Widać na nich większe opanowanie wewnętrzne. Są spokojniejsi. Nie przejmuje ich porażka. Są tak już sportowo wyrobieni, że mogą sobie **podobnie pozwalać na przegraną, jak ich starsi bracia Anglicy.**

Z sąsiedniego wielkiego stadjonu dochodzą potężne okrzyki publiczności. To Niemcy zachęcają Norwegów do pobicia Włochów w imię rasowej wspólności nordyckiej. Niewiele to pomaga. Włosi wygrywają 2:1 i są **już kandydatami do srebrnego lub złotego medalu,** jako zwycięzcy zwycięzców niemieckiej jedenastki.

Niemiecka publiczka nie ukrywa swego niezadowolenia, lecz twierdzi, że przebolałaby swą klęskę, gdyby w końcowych rozgrywkach znaleźli się **oko w oko z sobą Anglja z Włochami i gdyby sędzią na boisku był... Abisyńczyk.**

St. Strąbski.



Uczczenie dziesięcioboiowców. Trzej Amerykanie Morris, Clark i Parker na podjum zwycięzców.

Polacy grają lepiej — Austrjacy wygrywają.

Austrja zwyciężyła Polskę 3:1

Niezasłużona porażka Polski w półfinale turnieju piłkarskiego.

Berlin. Na stadjonie olimpijskim, wobec 90 tys. widzów, rozpoczął się we wtorek **mecz półfinałowy Polska — Austrja w ramach olimpijskiego turnieju piłkarskiego.** Drużyny wystąpiły w następującym składzie:

Polska: Albański, Martyna, Gałecki, Kotlarczyk, Wasiewicz, Dytko, Piec, Musielak, Peterek, God i Wodarz.

Austrja: Kainberger, Kuenz, Kargl, Krenn, Wahlmueller, Hofmeister, Werginz, Laudon, Mandl, Kainberger II i Fuchsberger.

Pierwsza połowa meczu zakończyła się zwycięstwem Austrji 1:0. Naogół przez cały czas pierwszej połowy zaznaczyła się **lekka przewaga Polski, która ma lepszą obronę i pomoc.** Austrjacy atakują jedynie poszczególnemi wypadami. Niestety wystawienie **Musielaka zamiast Szerffkego,** który doznał kontuzji w meczach z Węgrami i Anglją i nie mógł być wstawiony do składu drużyny, **pozbawiło Polskę właściwego kierownika taktycznego napadu i rozerwało tę najważniejszą linję na szereg poszczególnych pięciu graczy, nie umiejących nawiązać między sobą dostatecznie ścisłego kontaktu.** Jedynie **Wodarz** na lewem skrzydle pokazał wysoką klasę gry. Był on bezsprzecznie **najlepszym graczem na boisku.** Jego wspaniałe centry padały pod nogi napastników polskich, którzy **w sześciu wypadkach nie potrafili wykorzystać dogodnej sytuacji podbramkowej.**

Austrja gra w białych koszulkach i czarnych spodenkach, Polska w niebieskich koszulkach i czerwonych spodenkach. Grę zaczynają Polacy, którzy wylosowali boisko.

W trzeciej minucie God strzela z 25 metrów ostro. Bramkarz jednak złapał piłkę. Kilka wolnych ataków Polski kończy się autami, względnie rogami. Kilka strzałów Wodarza łapie bramkarz lub też idą obok słupka. W 17 min. lewy łącznik austrjacki Kainberger II strzela z 23 m. w górny prawy róg. Albański, podobnie, jak na meczu z Anglją, interwenjuje, ale za późno. **Ku zdumieniu obrońców i widowni piłka wchodzi do bramki polskiej.** W dwie minuty później ten sam gracz znowu strzela z 18 metrów. Tym razem Albański broni. W 22 minucie Musielak ma pewną pozycję bramkową, niestety zaprzepaszcza dogodną sytuację. W 23 minucie Wodarz podaje piłkę po linji bramki, z której bramkarz austrjacki wybiega i tym razem Polacy nie znaleźli dostatecznej umiejętności, aby sytuację tę wyzyskać. W 26 minucie znowuż pięknie centruje Wodarz, niestety psuje Peterek, który zupełnie nie umie ani poprowadzić ataku, ani też dać sobie rady z najprostszemi piłkami pod bramką. W 35 minucie ostry strzał Goda idzie w aut. Polacy, mający naogół przewagę, nie kryją dostatecznie napastników austrjackich, przez co stwarzają nieprzyjemną sytuację dla naszego bramkarza.

W drugiej połowie meczu początkowo gra była wyrównana. Polacy w obronie robią ciągłe błędy. Austrjacy grają w sposób prosty, ale skuteczny, podają piłkę prosto padle do bramki.

W pierwszej minucie drugiej połowy strzał austrjacki z 17 metrów broni Albański. W 3-ej minucie God znajduje się sam na sam z bramkarzem austrjackim, niestety strzela z kilku metrów obok słupka. W 9-ej minucie Albański, który ma bardzo słaby wykop (piłka wychodzi na 25—30 m) rzuca piłkę do prawoskrzydłowego Austrjaka Verginza, który chwyta piłkę, mija Dytkę i Gałeckiego i z kilku metrów strzela drugą bramkę. W chwilę później podobna sytuacja. Tym razem piłkę od Albańskiego dostaje lewoskrzydłowy. Na szczęście kończy się bez bramki. Atak polski gra ciągle górą, tak, iż Austrjacy mają czas zdążyć do każdego polskiego podania. W 17 minucie zamieszanie pod bramką Austrjaków, niestety kończy się ono tylko na rogu. W 14-ej minucie Wodarz po ładnem podaniu Goda strzela ostro z 12 metrów, ale trafia do rąk bramkarza. W 16 minucie God w biegu zderza się z lewym pomocnikiem Hofmeistrem, odnosi kontuzję i wynoszą go z boiska. W 21 minucie God strzela z 18 metrów w prawy róg. Bramkarz austrjacki doskonale broni. W 25 minucie Peterek ma znowu dogodną sytuację do zdobycia bramki, niestety znowu zmarnowana.

W 27 minucie znów niebezpieczna pozycja pod bramką austrjacką po zagraniu Goda i Wodarza. Obrońca austrjacki w ostatniej chwili zdążył piłkę wykopać. W 30-ej minucie po kombinacji Piec—Musielak, ten ostatni, będąc sam przed bramką trafia z 5 metrów w słupek. W pół minuty później centrę z prawego skrzydła chwyta God, rzuca się na ziemię i w ten rzadki sposób **leżąc głową zdobywa bramkę dla Polski.**

Polacy grają coraz aktywniej, coraz bardziej ofiarnie. Niestety żadna akcja się nie klei. Jeszcze raz w 37 minucie Wodarz po ładnym biegu strzela w słupek z zewnętrznej strony bramki. Znowu przewaga Polski i kilka strzałów Peterka (bardzo słabych). W 41 minucie górne podanie Dytki chwyta Peterek, kieruje piłkę do bramki, bramkarz broni. **W czasie zamieszania God i Peterek wpychają bramkarza do bramki. Sędzia nie uznaje bramki, mimo protestu graczy polskich.** Jeszcze kilka doskonałych centr Wodarza. Cała drużyna polska skupia się przed bramką austrjacką. Obrońcy stoją na środku boiska. Wyzyskuje to środek napadu austrjackiego, Mandl, chwyta piłkę, biegnie z nią przez całą połowę boiska (obrońcy nasi — Martyna i Gałecki — nie potrafili go dogonić) i z 10 metrów **strzela w ostatniej minucie trzecią bramkę.**

Austrjacy przed meczem witali publiczność podniesieniem ręki do góry. Ten sam gest ponowili po zakończeniu zwycięskiego dla siebie meczu. **Zawody prowadził p. Barton, Anglik, naogół dobrze.** Kilkakrotnie mylił się w spalonych, skutkiem wprowadzenia w błąd przez sędziego linjowego.

Albański zawinił wyraźnie pierwszą bramkę, czem znowu zdenerwował drużynę polską. Pozatem **Polacy grali dużo słabiej niż z Węgramia i Anglją.** Byli jakgdyby zmęczeni fizycznie i nerwowo ciężką przeprawą z Anglikami. **Publiczność naogół przyjmowała obie drużyny bezstronnie.** Nie było żadnych specjalnych aplauzów ani dla Polski ani dla Austrji.

Ocena gry obu drużyn.

Drużyna polska robiła wrażenie ogromnie zmęczonej. Zdecydowanie źle grał napad, w którym zabrakło, jak wskazywano w sprawozdaniach meczu z Węgramia i Anglją, **właściwego kierownika tej linji drużyny polskiej Szerffkego,** jedynego gracza, który prowadził pomyślaną i celową akcję. Należy uznać za błąd kierownictwa drużyny **wystawienie młodego Musielaka,** który wypadł **najsłabiej z drużyny polskiej,** speszony wielką odpowiedzialnością, jaka niespodziewanie na nim zaciążyła i tłumem 90-tysięcznym publiczności. Gdy zabrakło Szerffkego, **każdy z napastników polskich grał na własną rękę.** Najlepiej z piątki napastników jak i z całej naszej drużyny wypadł lewoskrzydłowy **Wodarz,** który pokazał skończone opanowanie piłki, fenomenalne dośrodkowanie i kilka znakomitych strzałów. Pozatem w napadzie spełnił swe zadanie do pewnego stopnia **God oraz Piec,** który był jednak zbyt wolnym wobec szybszych Austrjaków. Natomiast **Peterek** był przynajmniej tak słaby jak Musielak.

Jeśli chodzi o drużynę austrjacką, była ona złożona w przeważnej części z prowincjonalnych graczy austrjackich, było bodaj tylko dwóch czy trzech Wiedeńczyków. Drużyna austrjacka grała bardzo przeciętnie. Bramkarz niepewny, obrońcy austrjaccy odważni, dobrze ustawiający się. Pomoc bardzo słaba. Atak nierówny. Dobrze wypadł prawy łącznik i środek napadu oraz lewoskrzydłowy. Napastnicy austrjaccy grali szybciej od Polaków i bezwzględnie lepiej strzelali.

Wobec przegranej z Austrją Polska walczyć będzie 13 bm. z Norwegją o bronzowy medal.



Finisz olimpijskiego biegu kolarskiego na 100 km. — Zwyciężyli Francuzi. Polacy zajęli 5-te miejsce.

Pretendent do złotego medalu Włochy biją Norwegję.



Przewidywania Niemców po porażce z Norwegją szły w kierunku uplasowania Polski i Norwegji na dwóch pierwszych miejscach. Stało się inaczej. Polska przegrała z Austrją, Norwegja z Włochami. Oto właśnie moment interesującego spotkania Norwegji z Włochami, która przegrała w stosunku 1;2

Kronika toruńska.

Toruń, dnia 12 sierpnia 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Klary p., Hilarji.
Jutro: Hipolita żołn. m., Jana.
Wschód słońca o godzinie 4.35.
Zachód słońca o godzinie 19.34.

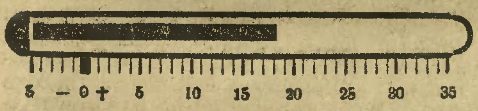
Stan pogody.

W dniu 11 sierpnia jedynie w Poznańskiem, na Pomorzu i częściowo na Wileńszczyźnie utrzymywała się pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem; w pozostałych natomiast dzielnicach było pochmurno i padał deszcz. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 14 st. we Lwowie, 15 w Zakopanem i Zaleszczykach, 16 w Krakowie, 17 w Pińsku, 18 w Warszawie, 19 w Katowicach i Dęblinie, 20 w Płocku, 21 w Gdyni, 22 w Białymstoku, 24 w Poznaniu i Wilnie oraz 25 w Toruniu i Suwałkach. Dziś w Bydgoszczy całkowite zachmurzenie, ciepło.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 12 bm.: Wileńskie, Polesie, Podlasie, Wołyń i okolice górskie przeważnie pochmurno i deszcze. Temperatura bez większych zmian, umiarkowane wiatry północno-wschodnie.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



Nocny dyżur pełnią apteki: „Centralna“ (Śródmieście); „Św. Anny“ (Bydgoskie Przedmieście); „Pod Łabędziem“ (na Mokrem).

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“ w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

As: „Hanka“.
Corso: „Legjon niezwyciężonych“.
Mars: Nieczynny z powodu remontu.
Świt: „Piekło Chin“.

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

„Pan starosta ma wychodne“.

Iskrząca dowcipem aktualna Warszawska Szopka Polityczna wystąpi w czwartek, dnia 13 bm. w Teatrze Ziemi Pomorskiej. Znakomite kukły i świetne teksty, pisane przez znanych autorów, ukrywających się pod pseudonimami, stwarzają niezmiernie interesujący wieczór. Znakomity piosenkarz znany przez liczne występy w radjo oraz z nagranych płyt, uświetni swoim występem ten bogaty wieczór. W bilety należy się zaopatrzyć już w przedsprzedaży. Początek o godz. 20,15. Zniżki i abonamenty nieważne.

Dwa popołudniowe przedstawienia po cenach najniższych „Madame Sans Gene“ i „Cnotliwa Zuzanna“.

Ze względu na liczne wycieczki na święta, dyrekcja teatru, chcąc umożliwić zobaczenie dwóch doskonałych przedstawień przyjezdnym, wystawi w sobotę o godz. 16 znakomitą komedję „Madame Sans Gene“ z Haliną Doree w roli tytułowej oraz w niedzielę o godz. 16-tej wesołą operetkę „Cnotliwa Zuzanna“. Ceny miejsc najniższe.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej

Repertuar teatru.

W środę 12 bm. „Stare wino“ w Ciechocinku.
W czwartek 13 bm. „Azais“ w Bydgoszczy.
W piątek 14 bm. „Stare wino“ w Toruniu.
W czwartek 13 bm. Szopka Polityczna w Toruniu.
W piątek 14 bm. Szopka Polityczna w Ciechocinku.
W sobotę 15 bm. „Azais“ w Toruniu.
W sobotę 15 bm. „Madame Sans Gene“ po południu.
W niedzielę 16 bm. „Stare wino“.
W niedzielę 16 bm. „Cnotliwa Zuzanna“ po południu.

Na marginesie.

Olimpjada trwa, a zainteresowanie nią ani na chwilę się nie zmniejsza. Wszyscy z jednakowem napięciem śledzą jej przebieg i wszyscy jednakowo się niepokoją przykremi niepowodzenaimi naszej reprezentacji. Zdawałoby się, że tak powinno być, że igrzyska olimpijskie są naprawdę imprezą, która całkowicie zasługuje na tę uwagę.

No tak, ale znalazł się też głos protestujący. W jednym z dzienników ukazała się interpelacja: „Czy nie przesada z tą Olimpjadą?“. Zgłosił ją jeden z przeciętniejszych komedjopisarzy polskich, niezbyt zaszczytnie zapisany dyrektor teatrów warszawskich Stefan Krzywoszewski. Trzeba przyznać, że pytanie to mogłoby mieć pewien sens, gdyby zostało poparte argumentami rzeczowemi i przedewszystkiem rozsądnemi. Tem jednak, niestety, nie może się pochwalić p. Krzywoszewski, spierniczały starszy pan typu grubo przedwojennego.

Przedewszystkiem robi p. Krzywoszewski zarzut, który wbrew jego intencjom powinien tylko wzmóc zainteresowania Olimpjadą i jej wynikami. Mianowicie martwi się frywolny autor „Panienki z dancingu“, że „rozpowszechnienie ćwiczeń gimnastycznych i gier ruchowych ma na celu podniesienie siły mięśni, wyrobienie zręczności i wytrzymałości. Zwięźle, a szczerze mówiąc, chodzi zapewne o poprawę gatunku „mięsa dla armat“, o wczesne przystosowanie materjału ludzkiego do tych nieobliczalnych wysiłków, jakich wymaga najwyższy i najokrutniejszy sport, wciąż zawzięcie uprawiany przez ludzkość — wojna.

Więc budźcie się śpiący rycerze, wyładowujcie drzmiącą w was siłę, usprawnijcie ją, uczyńcie niebezpieczniejsza dla wroga! Trzeba rozniecić i podniecić ambicje.“

No słusznie, panie prezesie ZAD'u, musimy się przygotowywać do wojny, bo inaczej nas inni zjedzą. I jeśliby nasza gotowość miała zależeć tylko od Olimpjady, to jeszcze stanowczo zamało się nią interesujemy!

Drugi zarzut p. Krzywoszewskiego jest bardziej... osobisty. Martwi się on mianowicie o to, kto właściwie reprezentuje dziś Polskę zagranicą.

„Uczeni, pisarze, artyści? — pyta ze zgrozą p. Krzywoszewski. — Głucho o nich. Akcja propagandy skoncentrowała się głównie na naszych tuzach sportowych. Jeżdżą po całej kuli ziemskiej, tu i ówdzie zdobywają nawet jakieś mniejsze nagrody. Usłużna fama rozkrzycza te sukcesy. Tworzą się nowe wielkości, nowe chluby nowej Polski.“

I jeszcze pyta:

„Czy nie przesadną staje się ta propaganda na rzecz sportów w kraju, w którym nauka, literatura i sztuka, pozbawione należnej pomocy, przechodzą tyle niebezpieczny kryzys.“

Jest w tem trochę przesądy. Bo przecież pieniędzy conajmiej tyle co na udział Polski w Olimpjadzie, wydaje się na Akademję Literatury i na reklamowanie Kadena zagranicą. A napewno więcej dla Polski i jej rozgłosu zrobiła olimpijska reprezentacja piłkarska niż cała, przez p. Jędrzejewicza skompletowana Akademja.

Nie, p. Krzywoszewski nie ma stanowczo racji. Lepiej, że młodzież polska interesuje się Olimpjadą, niż gdyby miała zwracać uwagę na jego pornograficzne komedje...

Z BRUKU TORUŃSKIEGO.

Nieszczęsna przegrana.

Nie wszyscy jesteśmy sportowcami, lecz śmiało mogę twierdzić, że nie było chyba Polaka i niema, któryby nie zainteresował się wynikami naszych sportowców olimpijskich, walczących zawzięcie na wielkim stadjonie berlińskim. Transmisje radjowe z pola rozgrywek sportowych szlachetnej rywalizacji narodów — słuchane są przez nas z zapartym oddechem. Słuchamy, a oczyma wyobraźni biegniemy do naszych reprezentantów, myślą i wolą nakazując im walczyć uparcie o palmę pierwszeństwa. Bywa, że nasi zwyciężają — wówczas radość nasza niema granic i bywa zaś inaczej... jak naprzykład wczoraj, gdyśmy w niebywałem napięciu słuchali transmisji radjowej z meczu piłkarskiego Polska—Austrja, zakończonego naszą przegraną w stosunku 3:1.

Ci, którzy słuchali tej transmisji, przypominają sobie, gdy speaker radosnym głosem krzyknął w pewnej chwili, że nasi piłkarze wyrównali stosunek bramek 2:2. Okazało się, że przez przeoczenie sędziego bramki tej nie zatwierdzono. Pod koniec Austrjacy podwyższyli swój stosunek do 3 bramek. Zrzedły nam miny.

A poco o tem pisać? Posłuchajcie.

Patrzyłem na twarze setek słuchaczy na Rynku Staromiejskim, gdzie ustawiono megafon. Czytałem z ócz, wyrazu twarzy tych słuchaczy — jak bardzo czują naszą przegraną. Jakież zdenerwowanie, podniecenie — coś niezwykłego.

Rozchodzono się z bardzo „rzadkiemi“ minami — co jest jasnem zrozumiałem. Sam zresztą wracałem do siebie z miną, jak gdyby... teściowa mi zmarła.

Ciekawie reagowali chłopcy w wieku od 10 do 15 lat. W przeciwieństwie do starszych osób, zachowujących milczenie i ponurą trochę powagę — nasi przyśli Kusocińscy, Vereye, Kucharscy b. żywo komentowali wynik meczu piłkarskiego.

Zupełnie przypadkowo byłem świadkiem niezwykle żywej dyskusji kilku takich kochanych „grubasów“ i byłem ich znajomością „fachową“ wielce zdziwiony. Bo, proszę, taki pędrak jeszcze od ziemi nie odrósł, a prawi, jak stary doświadczony piłkarz.

Oto ich rozmowa:

— To jest zwykły kant... — mówi zaczerwieniony niczem buraczek jeden z paczki wisusów.

— Naturalnie — potwierdza drugi — przecież najwyraźniej słyszałem, że było 2:2. Ten sędzia musi być świnia...

— Ale przecież Austrja strzeliła trzeciego „goola“.

— No to wynik jest 3:2, a nie 3:1.

— Tak, to jest **świństwo** — akcentuje ostaenie słowo blondynek, którego nosek gwałtownie domagał się chusteczki.

— Alański grał dobrze, ale miał pecha... Martyna jest świetny...

Padają słowa, nazwiska — ja zaś dziwię się, że te smyki tak dobrze orjentują się. Aż mi wstyd. Nie, z tych basałyków, kochanych basałyków wyrosną sportowcy. Napewno. Na to wskazuje tryskające z całej postaci zdrowie i wielka ambicja. To jest dużo, bardzo dużo. Tylko tych malców należy otoczyć opieką, stopniowo, racjonalnie rozwijać talenty — a będziemy mieć godnych następców Kusocińskiego i Martyny.

Ożywiona dyskusja wisusów rozproszyła przykrą zadumę i mój smutek z przegranej z Austrją, natchnęła mnie otuchą, że nie dziś — to jutro, za rok — będziemy bić po spodniach wszelkich Austrjaków, Włochów, Niemców i inne narody — byle ambicji i silnej woli nam stało do walki i wygranej.

Z tych małych sportowców narodzą się talenty. Po trochę przykrej dla mnie — jako Polaka przegranej — nabrałem otuchy. Teraz już mi raźniej na duszy. Nie jest tak źle.

K. K.

3 występy Junoszy-Stępowskiego w tym tygodniu.



Entuzjastyczne przyjęcie znakomitego gościa na każdem przedstawieniu oraz pochlebne głosy prasy świadczą o wielkim sukcesie teatru naszego. Junosza-Stępowski na czele doskonale zgranego zespołu stwarzają ucztę artystyczną, jaką rzadko się poza stołecznemi teatrami ma okazję przeżyć. Na liczne żądania publiczności z poza Torunia, dyrekcja teatru powtarza w sobotę niezmiernie wesołą komedję „Azais“ z słynną postacią barona Würtza, kreowaną przez Junoszę-Stępowskiego. W piątek i niedzielę powtórzenie uroczej komedji angielskiej „Stare wino“ z Junoszą-Stępowskim w roli najmłodszego „dziadka“. Ze względu na ogromne zainteresowanie występami gościnnemi naszego najznakomitszego aktora polskiego, należy wcześniej wykupić bilety w przedsprzedaży w Tow. Krajoznawczem. Abonamenty ważne za dopłatą.

Pierwsza pomorska wystawa pszczelnicza w Toruniu.

Jak nam donoszą z komitetu Pomorskiej Wystawy Pszczelniczej w Toruniu, otwarcie jej nastąpi już w dniu 14 sierpnia br. w hali wystawowej przy ul. Do Cegielni. Wystawa zapowiada się wspaniale. Liczne zgłoszenia wystawców wprawiły komitet wystawy w niemały kłopot, albowiem obszerna hala, w której mają być umieszczone eksponaty, prawdopodobnie nie pomieści wystawców z ich eksponatami.

Obecnie wykończane są już dekoracje stoisk. Towarzystwa pszczelarskie, biorące udział w wystawie, prześcigają się nawzajem w estetycznym wyglądzie swoich stoisk.

Wystawa będzie pierwszorzędną imprezą gospodarczą, mającą na celu zaznajomienie szerszego ogółu społeczeństwa z dorobkiem pszczelarstwa pomorskiego. Będzie to zarazem wszczęcie akcji propagandowej za spożyciem naszego polskiego miodu.

Zebranie miesięczne Tow. Restauratorów w Toruniu odbędzie się w czwartek, 13 bm. o godz. 16-ej w hotelu „Polonja“, Plac Teatralny 5. O liczny udział członków w zebraniu prosi Zarząd.

Najwyższy czas!

Pociąg w „nieznane“ odchodzi...

W ostatniej chwili przypominamy, że organizowana wycieczka Rozgłośni Pomorskiej pociągiem w „nieznane“ odbędzie się w niedzielę 16 bm. Biuro Orbis w Toruniu przyjmuje zgłoszenia i wpłaty. Kto do czwartku nie zgłosi się — pozbawi się niezywkłej przyjemności. Takiej okazji nie wolno nam zbagatelizować. Zgłaszajmy się więc czemprędzej Cena tylko 3 zł.

Kurs gimnazjalny P. B. K. w Toruniu.

Polski Biały Krzyż w Toruniu organizuje w roku bieżącym, tak jak i w latach poprzednich, kurs gimnazjalny w zakresie od 4 do 8 klasy. Kurs trwa 2 względnie 3 lata w zależności od tego, czy uczeń kursu chce otrzymać świadectwo ukończenia 6 klas, czy świadectwo maturalne. Lekcje odbywają się w gimnazjum im. Kopernika w Toruniu w godzinach wieczornych z wyjątkiem dni świątecznych i sobót. Zgłoszenia przyjmuje kierownik kursów we wtorki i piątki w miesiącach sierpniu i wrześniu od godziny 18—19 w gimnazjum państwowem im. Kopernika, wejście od ulicy M. Garbary. Opłata miesięczna wynosi w klasie IV 11 zł. w klasie V i VI 12 zł, w klasie VII i VIII 15 zł, pozatem każdy uczeń kursu wpłaca wpisowe w wysokości 5 zł przy zapisywaniu się. Wpisowe zwrotowi nie podlega.

Nowe władze toruńskiego koła Związku Podoficerów Rezerwy.

Onegdaj odbyło się w Toruniu nadzwyczajne walne zebranie koła Zw. Podoficerów Rezerwy, które zagaił prezes Mogilnicki. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i przyjęciu jednego nowego członka do Związku, p. Mogilnicki złożył obszerne sprawozdanie z walnego zjazdu delegatów Okr. Zw. Podof. Rez. w Inowrocławiu, na którem, jak już donosiliśmy, p. Mogilnicki został wybrany prezesem okręgu pomorskiego Zw. Podof. Rez. Na skutek tego p. Mogilnicki zgłosił rezygnację z prezesury koła toruńskiego.

W wyniku przeprowadzonych wyborów uzupełniono nowy zarząd koła w osobach pp.: Lipertowicz — prezes, Ziętara — wiceprezes i Pasternacki — ławnik.

Z Olimpjady.

Cztery narody na zielonym dywanie.

(Od specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego").

Berlin, 11 sierpnia.

Lekkoatletyka nareszcie zeszła z boiska. Należy westchnąć z głębi serca **z zadowoleniem.** Można sobie powiedzieć, że osiągnięte rezultaty są wystarczające, ale nawet i wtedy końcowy efekt: **„ani jednego medala dla mężczyzny"** musi być więcej niż **przygnębiający.** Chyba nas stać na to, aby mieć odrobinę ambicji... I jakże tu się pogodzić ze smutną rzeczywistością?

Pomówimy jeszcze o tem osobno. Dziś trzeba się cieszyć, że nadszedł okres gier i że można zapomnieć o wspaniałych sukcesach innych narodów, wywalczonych **wielką pracą, wielkiem samozaparciem i zdecydowaną wolą zwycięstwa.** W grach sportowych istnieje pierwiastek szczęścia. Rezultaty nie są więc tak miażdżące dla jednych i **nie tak wywyższające dla drugich.**

Piłki nożnej mam chwilowo dość. Widziałem już dwa mecze Polski i dziś zobaczę przedostatnią rozgrywkę. (Zakończoną dla nas, o czem jeszcze nas korespondent nie wiedział, fatalną, niepotrzebną porażką, przyczem popisał się stronniczością sędzia angielski. — Red.). Będziemy grać z Austrją. Ta mimo swej przegranej z Peru założyła protest, który został uwzględniony. W poniedziałek wyznaczono nowe spotkanie Austrja—Peru na Poststadjonie **tylko wobec sędziów bez publiczności.** Peruwiańczycy obrazili się i nie przyszli. Komisja uznała Austrjaków **za zwycięzców!** Tak więc zamiast pierwszego meczu między Polską i państwem południowo-amerykańskiem zobaczymy zawody polsko-austrjackie. Jest dobrze, że gramy ze słabszym, ale może być **bardzo nieprzyjemnie, jeśli z nim przegramy...**

W koszykówce pokpiliśmy sprawę na całego. Tyle w niej pokładano nadziei. Akurat tyle, ile jej nie pokładano w piłce nożnej. Regaty się jeszcze nie zaczęły. W poniedziałek można było tylko iść do Deutschlandshalle, **aby zobaczyć Sobkowiaka, jak oporządził w drugiej rundzie przez k. o. Coopera z Australji.** I pomyśleć, że z takim Sobkowiakiem posyłano żyda Rotholca. Sam cudowny rabbi z samego Czortkowa nie umiałby nam tego wytłumaczyć.

Poza tem był jeszcze po południu hokej i trzeba zobaczyć specjalny stadjon dla tej gry. Nie ulega wątpliwości: jest wielki, jest wspaniały, jest równy i będąc pokryty króciutko przystrzyżoną trawą, **robi wrażenie dużego stołu bilardowego, obudowanego dokoła trybunami.**

Grają Hindusi z Japończykami. Pierwsi mają być fenomenami w hokeju. O drugich nic się nie da powiedzieć. Ponadto Hindusi mają wystąpić **w turbanach z pięknemi czarnemi brodami.** Pycha, zobaczyć takiego gościa, jak zamiata trawnik wachlarzem **w granatowy kolor wpadających loków,** goniąc z hokejowym kijem za białą pałeczką. Cóż, kiedy los nie szczędzi nigdy rozczarowań. Dwaj tacy turbaniarze zostali zastąpieni przez wygolonych kolegów i przynajmniej pół egzotycznego czaru ulatnia się. Poza tem jest jednak na boisku strasznie czarno od głów obydwóch drużyn. Ciała natomiast można ustawić **w szereg od jasno żółtego do czerni niemal murzyńskiej.** Przekomiczny jest bramkarz hinduskiej drużyny. Wysoka bestja w wielkich żółtych butach hokejowych, ma **na sobie jasny swetr** (upał jest taki, że ledwo można wytrzymać) **i na głowie zwykły filcowy, okrągły kapelusz ciemno piaskowego koloru.** Dlaczego nie miał cylindra lub „dęcika", wiedział pewnie jeden z hinduskich bogów; niestety nic o tem nie powiedział.

Gra nie jest grą, raczej **całkiem podłego gatunku rzezią.** Hindusi zwijają się po boisku, jak djabli. Mają start do piłki niczem Owens do stumetrówki. Podają ją sobie z zadziwiającą celnością. Od początku do końca siedzą pod japońską bramką i **walą gola za golem.** Biedni synowie Nipponu dobywają z siebie wszystkich sił. Nic to wszystko nie pomaga.

Od czasu do czasu z ław zajętych przez Japończyków podnosi się okrzyk zachęcający. Brzmi jak coś pośredniego między A-ga-ga-ga i A-lha-lha-lha. Nic to jednak pomóc nie może, tak jak i gardłowe okrzyki drużyny. Mali Japończycy są coraz bardziej „grogy" (oszołomieni). Zabiegali się niemal na śmierć. Gdzieżtam im myśleć choćby o jednym golu honorowym! Pod koniec prawy obrońca dostaje piłką — krótko mówiąc — w zęby i **krwawi potężnie.** Na zielony trawnik i na jego białe spodenki padają duże czerwone krople. Ociera twarz, równie jak przedtem nieruchomą; próbuje się nawet uśmiechnąć.

Rezultat: **9:0 na korzyść Hindusów.** Japończycy schodzą z trawnika jak gdyby trochę zgarbieni. Kto wie, może który z nich **myślał o harakiri, jako jedynem zadośćuczynieniu za przegraną...** A przecież w niedzielę mieli taki cudny dzień za sobą. Gdy słońce już zapadło za wysokiemi sosnami Grünewaldu, przez bramę Maratońską wbiegł na wielki stadjon mały żółty człowieczek z wizerunkiem słońca na swej sportowej koszulce. Miał za sobą 42 kilometry biegu, a był świeższy niż niejeden z atletów po przebiegnięciu dziesiątej części tej drogi. Za nim, **słaniając się, wbiegł Anglik.** Następnym był znowu Japończyk. Ile wymowy było **w tym rezultacie, ustawieniu się zwycięzców i ich formie...** Przecież na Dalekim Wschodzie również odbywa się **maratoński wyścig między rasą żółtą i anglosaską...** I kto wie, jak długo będziemy jeszcze czekali na wyniki... Dlatego też mniej współczułem małym graczom hokejowym. Och, oni potrafią się odegrać...

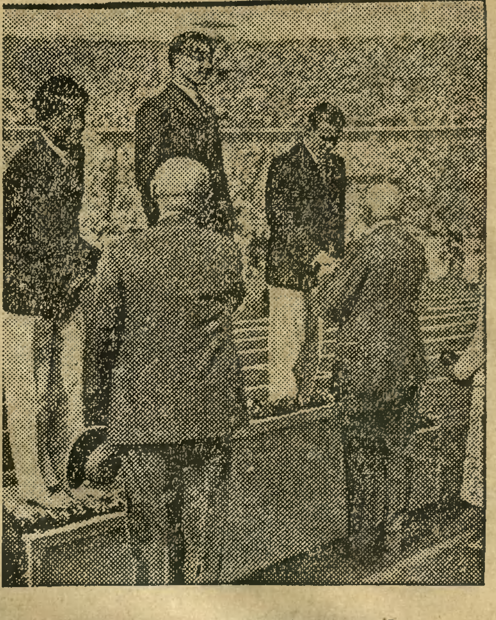
Po meczu japońsko-hinduskim nastąpiło spotkanie Stanów Zjednoczonych i Węgier. Znów jedna ze stron ma kompletną przewagę. Węgrzy „nabijają" Amerykan **3:1.** Mecz nie jest specjalnie ciekawy, szczególnie w drugiej połowie. Węgrzy znowu **zachowują się skandalicznie.** Widocznie zbyt wiele na obiad zjedli gulaszu z papryką, podobnie jak w meczu z Polską. Zrażają sobie publiczność swą ostrą grą.

Węgrzy grają lepiej, ale **Amerykanie są większemi sportsmanami.** Widać na nich większe opanowanie wewnętrzne. Są spokojniejsi. Nie przejmuje ich porażka. Są tak już sportowo wyrobieni, że mogą sobie **podobnie pozwalać na przegraną, jak ich starsi bracia Anglicy.**

Z sąsiedniego wielkiego stadjonu dochodzą potężne okrzyki publiczności. To Niemcy zachęcają Norwegów do pobicia Włochów w imię rasowej wspólności nordyckiej. Niewiele to pomaga. Włosi wygrywają **2:1** i są **już kandydatami do srebrnego lub złotego medalu,** jako zwycięzcy zwycięzców niemieckiej jedenastki.

Niemiecka publiczka nie ukrywa swego niezadowolenia, lecz twierdzi, że przebolałaby swą klęskę, gdyby w końcowych rozgrywkach znaleźli się **oko w oko z sobą Anglja z Włochami i gdyby sędzią na boisku był... Abisyńczyk.**

St. Strąbski.



Uczczenie dziesięciobojowców. Trzej Amerykanie Morris, Clark i Parker na podjum zwycięzców.



Finisz olimpijskiego biegu kolarskiego na 100 km. — Zwyciężyli Francuzi. Polacy zajęli 5-te miejsce.

Polacy grają lepiej – Austrjacy wygrywają.

Austrja zwyciężyła Polskę 3:1

Niezasłużona porażka Polski w półfinale turnieju piłkarskiego.

Berlin. Na stadjonie olimpijskim, wobec 90 tys. widzów, rozpoczął się we wtorek **mecz półfinałowy Polska — Austrja w ramach olimpijskiego turnieju piłkarskiego.** Drużyny wystąpiły w następującym składzie:

Polska: Albański, Martyna, Gałecki, Kotlarczyk, Wasiewicz, Dytko, Piec, Musielak, Peterek, God i Wodarz.

Austrja: Kainberger, Kuenz, Kargl, Krenn, Wahlmueller, Hofmeister, Werginz, Laudon, Mandl, Kainberger II i Fuchsberger.

Pierwsza połowa meczu zakończyła się zwycięstwem Austrja 1:0. Naogół przez cały czas pierwszej połowy zaznaczyła się **lekka przewaga Polski, która ma lepszą obronę i pomoc.** Austrjacy atakują jedynie poszczególnemi wypadami. Niestety wstawienie **Musielaka zamiast Szerfikego,** który doznał kontuzji w meczach z Węgrami i Anglią i nie mógł być wstawiony do składu drużyny, **pozbawiło Polskę właściwego kierownika taktycznego napadu i rozerwało tę najważniejszą linję naszego zespołu na poszczególnych pięciu graczy, nie umiejących nawiązać między sobą dostatecznie ścisłego kontaktu.** Jedynie **Wodarz** na lewem skrzydle pokazał wysoka klasę gry. Był on bezsprzecznie **najlepszym graczem na boisku.** Jego wspaniałe centry padały pod nogi napastników polskich, którzy **w sześciu wypadkach nie potrafili wykorzystać dogodnej sytuacji podbramkowej.**

Austrja gra w białych koszulkach i czarnych spodenkach, Polska w niebieskich koszulkach i czerwonych spodenkach. Grę zaczynaja Polacy, którzy wylosowali boisko.

W trzeciej minucie God strzela z 25 metrów ostro. Bramkarz jednak złapał piłkę. Kilka wolnych ataków Polski kończy się autami, względnie rogami. Kilka strzałów Wodarza łapie bramkarz lub też idą obok słupka. W 17 min. lewy łącznik austrjacki Kainberger II strzela z 23 m. w górny prawy róg. Albański, podobnie, jak na meczu z Anglią, interwenjuje, ale za późno. **Ku zdumieniu obrońców i widowni piłka wchodzi do bramki polskiej.** W dwie minuty później ten sam gracz znowu strzela z 18 metrów. Tym razem Albański broni. W 22 minucie Musielak ma pewną pozycje bramkowa, niestety zaprzepaszcza dogodna sytuację. W 23 minucie Wodarz podaje piłkę po linji bramki, z której bramkarz austrjacki wybiega i tym razem Polacy nie znaleźli dostatecznej umiejętności, aby sytuację tę wyzyskać. W 26 minucie znowuż pięknie centruje Wodarz, niestety psuje Peterek, który zupełnie nie umie ani poprowadzić ataku, ani też dać sobie rady z najprostszemi piłkami pod bramką. W 35 minucie ostry strzał Goda idzie w aut. Polacy, mający naogół przewagę, nie kryją dostatecznie napastników austrjackich, przez co stwarzaja nieprzyjemną sytuację dla naszego bramkarza.

W drugiej połowie meczu początkowo gra była wyrównana. Polacy w obronie robią ciągłe błędy. Austrjacy grają w sposób prosty, ale skuteczny, podają piłkę prosto padle do bramki.

W pierwszej minucie drugiej połowy strzał austrjacki z 17 metrów broni Albański. W 3-ej minucie God znajduje się sam na sam z bramkarzem austrjackim, niestety strzela z kilku metrów obok słupka. W 9-ej minucie Albański, który ma bardzo słaby wykop (piłka wychodzi na 25—30 m) rzuca piłkę do prawoskrzydłowego Austrjaka Verginza, który chwyta piłkę, mija Dytkę i Gałeckiego i z kilku metrów strzela drugą bramkę. W chwilę później podobna sytuacja. Tym razem piłkę od Albańskiego dostaje lewoskrzydłowy. Na szczęście kończy się bez bramki. Atak polski gra ciągle górą, tak, iż Austrjacy mają czas zdążyć do każdego polskiego podania. W 17 minucie zamieszanie pod bramką Austrjaków, niestety kończy się ono tylko na rogu. W 14-ej minucie Wodarz po ładnem podaniu Goda strzela ostro z 12 metrów, ale trafia obok bramki. W 16 minucie God w zderzeniu się z lewym pomocnikiem Hofmeistrem odnosi kontuzję i wynoszą go z boiska. W 21 minucie God strzela z 18 metrów w prawy róg. Bramkarz austrjacki doskonale broni. W 25 minucie Peterek ma znowu z kilku metrów dogodną sytuację do zdobycia bramki, niestety znowu zmarnowana.

W 27 mnucie znów niebezpieczna pozycja pod bramką austrjacką po zagraniu Goda i Wodarza. Obrońca austrjacki w ostatniej chwili zdążył piłkę wykopać. W 30-ej minucie po kombinacji Piec—Musielak, ten ostatni, będąc sam przed bramka trafia z 5 metrów w słupek. W pół minuty później centrę z prawego skrzydła chwyta God, rzuca się na ziemię i w ten rzadki sposób **leżąc głową zdobywa bramkę dla Polski.**

Polacy grają coraz aktywniej, coraz bardziej ofiarnie. Niestety żadna akcja się nie klei. Jeszcze raz w 37 minucie Wodarz po ładnym biegu strzela w słupek z zewnętrznej strony bramki. Znowu przewaga Polski i kilka strzałów Peterka (bardzo słabych). W 41 minucie górne podanie Dytki chwyta Peterek, kieruje piłkę do bramki, bramkarz broni. **W czasie zamieszania God i Peterek wpychają bramkarza do bramki. Sędzia nie uznaje bramki, mimo protestu graczy polskich.** Jeszcze kilka doskonałych centr Wodarza. Cała drużyna polska skupia się przed bramką austrjacką. Obrońcy stoją na środku boiska. Wyzyskuje to środek napadu austrjackiego, Mandl, chwyta piłkę, biegnie z nią przez całą połowę boiska (obrońcy nasi — Martyna i Gałecki — nie potrafili go dogonić) i z 10 metrów **strzela w ostatniej minucie trzecią bramkę.**

Austrjacy przed meczem witali publiczność podniesieniem ręki do góry. Ten sam gest ponowili po zakończeniu zwycięskiego dla siebie meczu. **Zawody prowadził p. Barton, Anglik, naogół dobrze.** Kilkakrotnie mylił się w spalonych, skutkiem wprowadzenia w błąd przez sędziego linjowego.

Albański zawinił wyraźnie pierwszą bramkę, czem znowu zdenerwował drużynę polską. Pozatem **Polacy grali dużo słabiej niż z Węgramia i Anglją.** Byli jakgdyby zmęczeni fizycznie i nerwowo ciężką przeprawą z Anglikami. **Publiczność naogół przyjmowała obie drużyny bezstronnie.** Nie było żadnych specjalnych aplauzów ani dla Polski ani dla Austrji.

Ocena gry obu drużyn.

Drużyna polską robiła wrażenie ogromnie zmęczonej. Zdecydowanie źle grał napad, w którym zabrakło, jak wskazywano w sprawozdaniach meczu z Węgramia i Anglją, **właściwego kierownika tej linji drużyny polskiej Szerfikego,** jedynego gracza, który prowadził pomyślaną i celową akcję. Należy uznać za błąd kierownictwa drużyny **wystawienie młodego Musielaka,** który wypadł **najsłabiej z drużyny polskiej,** speszony wielką odpowiedjzialnością, jaka niespodziewanie na nim zaciążyła i tłumem 90-tysięcznym publiczności. Gdy zabrakło Szerfikego, **każdy z napastników polskich grał na własną rękę.** Najlepiej z piątki napastników jak i z całej naszej drużyny wypadł lewoskrzydłowy **Wodarz,** który pokazał skończone opanowanie piłki, fenomenalne dośrodkowanie i kilka znakomitych strzałów. Pozatem w napadzie spełnił swe zadanie do pewnego stopnia **God oraz Piec,** który był jednak zbyt wolnym wobec szybszych Austrjaków. Natomiast **Peterek** był przynajmniej tak słaby jak Musielak.

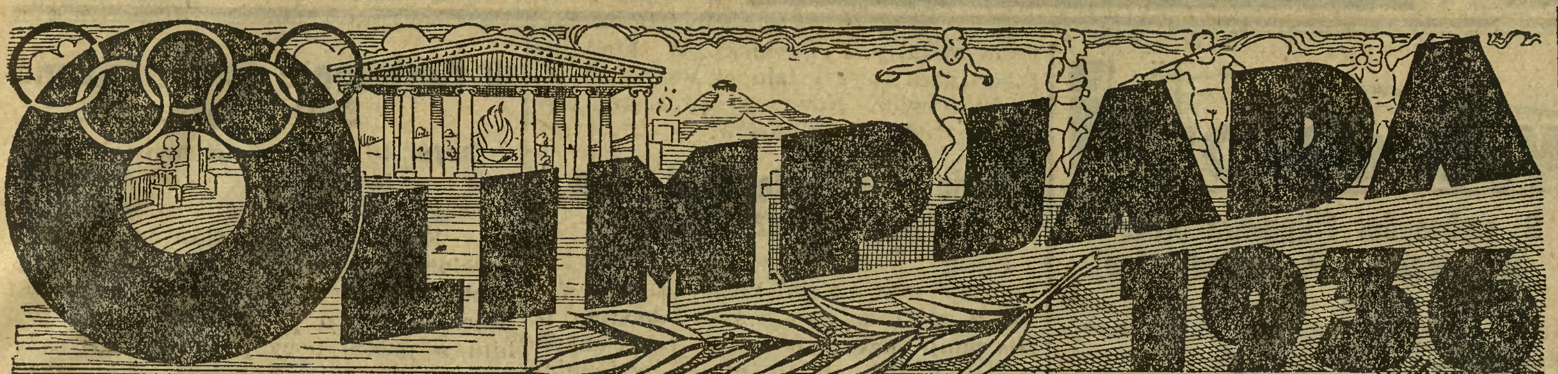
Jeśli chodzi o drużynę austrjacką, była ona złożona w przeważnej części z prowincjonalnych graczy austrjackich, było bodaj tylko dwóch czy trzech Wiedeńczyków. Drużyna austrjacka grała bardzo przeciętnie. Bramkarz niepewny, obrońcy austrjaccy odważni, dobrze ustawiający się. Pomoc bardzo słaba. Atak nierówny. Dobrze wypadł prawy łącznik i środek napadu oraz lewoskrzydłowy. Napastnicy austrjaccy grali szybciej od Polaków i bezwzględnie lepiej strzelali.

Wobec przegranej z Austrją Polska walczyć będzie 13 bm. z Norwegją o bronzowy medal.

Pretendent do złotego medalu Włochy biją Norwegję.



Przewidywania Niemców po porażce z Norwegją szły w kierunku uplasowania Polski i Norwegji na dwóch pierwszych miejscach. Stało się inaczej. Polska przegrała z Austrją, Norwegja z Włochami. Oto właśnie moment interesującego spotkania Norwegji z Włochami, która przegrała w stosunku 1;2



Zwycięzcy.

Gimnastyka panów (indywidualnie):
1) Schwarzman (Niemcy)
2) Mack (Szwajcarja)
3) Volz (Niemcy).

Pływanie — sztafeta 4×200 m:
1) Japonja — 8:51,5 (nowy rek. światowy)
2) Ameryka
3) Węgry.

Pływanie 200 m. st. klas. pań:
1) Machata (Japonja)
2) Geneuger (Niemcy)
3) Soerensen (Danja).

Szpada — indywidualnie:
1) Riccardi (Włochy)
2) Ragno (Włochy)
3) Medici (Włochy).

Pierwszy start naszych wioślarzy w Gruenau

zakończył się sukcesem Vereya i dwójki bez sternika.

Berlin. We wtorek rozpoczęły się **wioślarskie regaty olimpijskie** na torze wioślarskim w Gruenau. **Rozegrano ogółem przedbiegi w trzech kategorjach łodzi,** a mianowicie **w czwórkach ze sternikiem, w dwójkach bez steru i jedynkach.** We wszystkich tych kategorjach łodzi startowały **osady polskie,** odnosząc dwukrotnie **znakomity sukces,** a jedną tylko porażkę.

Regaty rozpoczęły się od **przedbiegów w czwórkach ze sternikiem.** W drugim przedbiegu startowała **osada polska** w składzie: Zawadzki i Kawecki (Wilno), Kurylowicz i Leporowski (Poznań), sternik Skolimowski z Warszawy. Polacy walczyli z godnymi przeciwnikami: z osadami **Niemiec, St. Zjednoczonych, Francji i Jugosławji.** Od startu wysunęła się łódź francuska i prowadziła niemal przez połowę toru **przed Niemcami i Polską,** które przez dłuższy czas szły

Verey — nadzieja Polski.



W przedbiegach wioślarskich w Gruenau Verey zajął bezapelacyjnie pierwsze miejsce. Oczy całej Polski zwrócone są na naszego znakomitego wioślarza — nadziei na złoty medal olimpijski. Na zdjęciu Verey podczas mistrzostw Polski w Bydgoszczy.

razem przed osadami St. Zjednoczonych i Jugosławji. Na połowie toru osada niemiecka zdołała się oderwać od Polaków, poczem wysuwając się naprzód, wyrównała z osadą francuską, a na 1200 m już była na czele. Osada niemiecka stale powiększając dystans, dzielący ją od pozostałych konkurentów, wpadła pierwsza na metę z różnicą prawie dwóch długości łodzi przed Francją. O drugie miejsce rozegrała się na ostatnich dwustu metrach toru walka finiszowa, z której zwycięsko wyszła Francja, a Polska wyminięta została w ostatniej chwili przez dobrze finiszującą osadę jugosłowiańską, podczas gdy Stany Zjednoczone przyszły do mety jednocześnie z osadą polską, w identycznym czasie 6:50,5 sek. Czas zwycięskiej osady niemieckiej 6:41,1 sek.

Zgodnie z regulaminem regat olimpijskich osada zwycięska wchodzi automatycznie do finału. Wszystkie pozostałe osady rozegrać muszą w nadchodzący czwartek „repechage".

Łatwe zwycięstwo polskiej dwójki.

W następnej kategorji łodzi, a mianowicie **w dwójkach bez sternika,** Polacy startowali w pierwszym przedbiegu w składzie: **Bożuchowski i Kobyliński** przeciwko osadom Szwajcarji, Belgji, Brazylji i Holandji. **Bieg wygrała łatwo osada polska we wspaniałym stylu, prowadząc cały wyścig od startu do mety i nie będąc przez nikogo ani na chwilę zagrożona.** Polacy jechali spokojnie w równem tempie, nie wysilając się i mając przez cały czas przewagę nad pozostałymi łodziami. Na mecie Polacy pobili o dwie długości następną osadę Szwajcarji. Jako zwycięzcy **Polacy wchodzą bezpośrednio do finału,** który odbędzie się w piątek. Na drugiem miejscu sklasyfikowała się Szwajcarja przed Belgją, Brazylją i Holandją.

Bezapelacyjne zwycięstwo Vereya w jedynkach.

Wreszcie w ostatnim biegu dnia, **w kategorji jedynek, startował mistrz Polski i mistrz Europy Verey.** W przedbiegu Polak **miał nietrudną rolę,** gdyż wylosował szczęśliwie łatwych zawodników, a mianowicie Brazylijczyka Palmę, Holendra Houtena, Jugosłowianina Jelaska i Estończyka Korko. W biegu tym wydarzył się wypadek podwójnego startu, a mianowicie po pierwszym starcie, arbiter cofnął wszystkie łodzie, po przejechaniu przez nie pierwszych 100 m, poczem odbył się start powtórny. Po drugim starcie na czoło wysunął się wioślarz holenderski przed Vereyem. Holender prowadził wyścig do pierwszych 800 m, jadąc o pół łodzi przed Verey'em w tempie nieslychanie szybkiem, które zapowiadało, iż wioślarz ten przedwcześnie utraci siły. Verey na drugiem miejscu jechał spokojnie, dlugiemi wolnemi pociągnięciami, o czem przypominał kilkakrotnie, informujący publiczność o biegu przez megafon speaker. **Na 1000 metrów Verey wyrównał z łodzią Holendra i wyprzedził go, kończąc bieg wspaniałym finiszem i mając za sobą następnego wioślarza Brazylji o 25 m z tyłu.** Verey od początku do końca jechał własnem tempem. Zrobił **znakomite wrażenie świetną formą i stylem. Jako zwycięzca wchodzi on do finału, który rozegrany będzie w nadchodzący piątek.**

Wyniki przedbiegów wioślarskich pierwszego dnia.

Berlin, 11 sierpnia 1936.

Czwórki ze sternikiem:

I przedbieg: 1) Holandja 6:59 sek., 2) Brazylja 7:01,3 sek., 3) Japonja 7:03,2 sek.

II przedbieg: 1) Niemcy 6:41,1 sek., 2) Francja 6:45 sek., 3) Jugosławja 6:50 sek., **4) Polska 6:50,5 sek.**

III przedbieg: 1) Szwajcarja 6:41.9 sek., 2) Italja 6:50,2 sek., 3) Węgry 6:58,8 sek.

Polska w I przedbiegu byłaby ze swoim czasem pierwszą.

Dwójki bez sternika:

I przedbieg: 1) Polska 7:29,9 s., 2) Szwajcarja 7:33,7 sek., 3) Belgja 7:38,1 sek.

II przedbieg: 1) Węgry 7:19 sek., 2) Danja 7:19,1 sek., 3) Urugwaj 7:21,2 sek.

III przedbieg: 1) Niemcy 7:12,6 sek., 2) Argentyna 7:20 sek., 3) Anglja 7:32,5 sek.

Jedynki:

I przedbieg: 1) Polska 7:31,2 sek. (Verey), 2) Brazylja 7:37,7 sek. (de Palma), 3) Estonja 7:40,4 sek. (E. Korko).

II przedbieg: 1) Niemcy (Schäfer) 7:17,1 sek., 2) Austrja (Hasenöhrl) 7:24 sek., 3) Kanada (Compbell) 7:25,7 sek.

III przedbieg: 1) Szwajcarja (E. Rufli) 7:19 sek., 2) Francja (H. Bemos) 7:39,9 sek., 3) Norwegja (Ct. Christiansen) 7:42,9 sek.

IV przedbieg: 1) Anglja (Wawren) 7:27 sek., 2) Italja (Steinleiher) 7:30,6 sek., 3) Argentyna (Giorga) 7:33 sek.

Podpada słaby czas Veyreya. Chyba stać go na więcej. **(Zew.)**

Do międzybiegów w czwartek 13 bm. wylosowano następującą kolejność:

Czwórki ze sternikiem:

Holandja, Niemcy, Szwajcarja wchodzą do finału.

I międzybieg: 1) Japonja, 2) Czechosłowacja, 3) Danja, 4) Brazylja, 5) Szwecja.

II międzybieg: 1) Polska, 2) Italja, 3) Jugosławja, 4) Węgry.

III międzybieg: 1) Belgja, 2) Urugwaj, 3) Ameryka, 4) Francja.

Dwójki bez sternika:

Polska, Węgry i Niemcy wchodzą do finału.

I międzybieg: 1) Ameryka, 2) Argentyna, 3) Anglja, 4) Brazylja.

II międzybieg: 1) Urugwaj, 2) Austrja, 3) Szwajcarja.

III międzybieg: 1) Danja, 2) Holandja, 3) Belgja.

Jedynki:

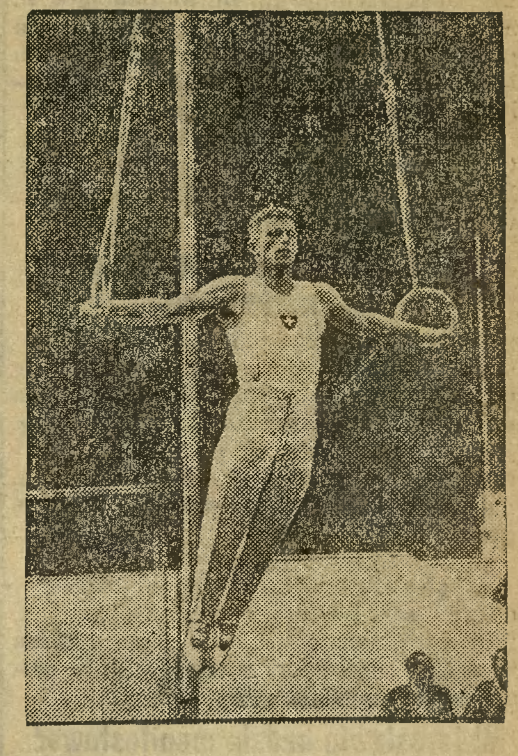
Polska, Niemcy, Szwajcarja i Anglja wchodzą do półfinału.

I międzybieg: 1) Estonja, 2) Norwegja, 3) Węgry, 4) Anglja.

II międzybieg: 1) Holandja, 2) Pol. Afryka, 3) Ameryka, 4) Italja.

III międzybieg: 1) Jugosławja, 2) Argentyna, 3) Czechosłowacja, 4) Francja.

IV międzybieg: 1) Australja, 2) Urugwaj, 3) Brazylja, 4) Kanada.



Szwajcar Eugen Mack, zwycięzca z Amsterdamu 1928, w ćwiczeniach gimnastycznych utrzymuje się na drugiem miejscu.

Peru wycofało się z igrzysk olimpijskich

Paryż. Agencja Havasa donosi z Berlina, że w następstwie unieważnienia meczu Austrja — Peru i przyznania zwycięstwa i udziału w półfinale Austrji, Peru wycofało się wogóle z igrzysk olimpijskich.

Z innych źródeł potwierdzenia tej wiadomości nie otrzymaliśmy.

Co mówią przedstawiciele Peru.

Przedstawiciele Peru wyrażają zdziwienie, że mecz, rozegrany w ramach turnieju olimpijskiego, mógł zostać unieważniony bez uzasadnionych przyczyn. Fakt przytoczony przez komunikat międzynarodowej federacji piłkarskiej, kopnięcia jednego z graczy przez widza, nie może w żadnym wypadku obciążać drużyny Peru, która zachowała się na boisku zupełnie poprawnie i mecz wygrała zgodnie z wszelkiemi przepisami. **Za nieporządki na boisku lub za wtargnięcie publiczności, o ile taki wypadek nawet miał miejsce, mogą być odpowiedzialni jedynie organizatorzy i porządkowi, a w żadnym wypadku drużyna Peru.**

Stolica Peru oburzona na decyzję komitetu olimpijskiego.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Limy, że w stolicy Peru decyzja komitetu olimpijskiego w sprawie meczu Austrja — Peru wywołała **wielkie oburzenie.** W Limie odbyły się **wielkie demonstracje protestacyjne i manifestacyjne pochody,** które przeszły głównemi ulicami stolicy. **Młodzież szkolna przerwała naukę. Robotnicy portowi ogłosili bojkot okrętów niemieckich. Kolonja niemiecka w Peru przyłączyła się do stanowiska ludności Peru, zapewniając społeczeństwo i rząd, że Niemcy nie ponoszą żadnej winy za tą aferę.**

Peru definitywnie wycofało się z Olimpjady.

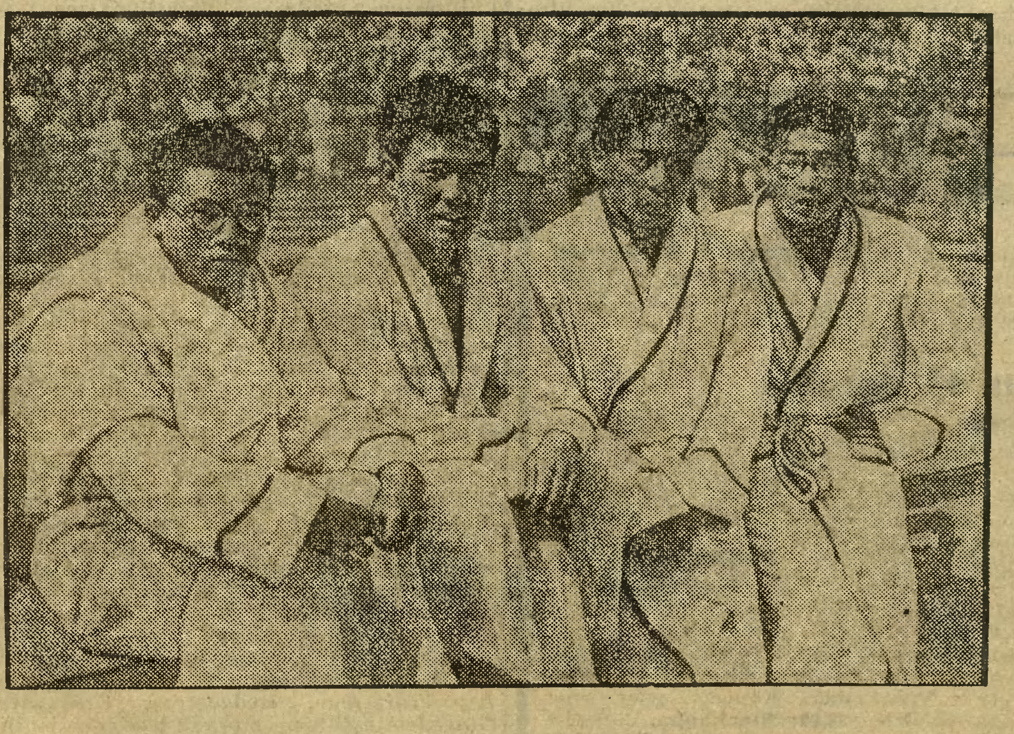
Berlin. Niemiecka agencja urzędowa potwierdza podaną już przez nas wiadomość o wycofaniu się Peru z igrzysk olimpijskich.

Oświadczenie międzynarodowego komitetu olimpijskiego w sprawie incydentu z Peru.

Berlin. Przewodniczący międzynarodowego komitetu olimpijskiego, **hr. Baillet-Latour oświadczył, że międzynarodowy komitet olimpijski nie ponosi żadnej odpowiedzialności za incydent z Peru.** Na decyzję w tej sprawie komitet nie miał żadnego wpływu.

Oświadczenie niemieckiego komitetu organizacyjnego.

Berlin. Niemiecki komitet organizacyjny 11-ej Olimpjady w Berlinie ogłosił oświadczenie, że Niemcy zajmują się jedynie organizacją techniczną strony Olimpjady, natomiast decyzja w sprawie meczu Austrja — Peru zapadła na posiedzeniu komisji technicznej międzynarodowej federacji piłkarskiej i na decyzję tej komisji Niemcy wpływu nie mieli. Niemcom oczywiście zależało, aby Olimpjada raczej przeszła bez incydentów.



Niezrównani japońscy pływacy wygrywają sztafetę 4×200 m.
Japonja w pływaniu zest niedościgła. Nie przestała nią być nawet po porażce w 100 m dow., które wygrał Csik (Węgry). Oto sztafeta japońska, która zdecydowanie wygrala dystans 4×200 m dow. przed USA. Od lewej: Suguira, Yusa, Arai, Taguchi.

Nowe zwycięstwo polskich koszykarzy

Berlin. Polscy koszykarze odnieśli we wtorek zdecydowane zwycięstwo nad Brazylją 33:25 (17:10) i walczyć będą **w środę z Peru.** Wobec tego, **że Peru wycofało się z igrzysk, Polacy prawdopodobnie przejdą walkowerem do dalszych rozgrywek.**

W innych meczach **Ameryka wygrała z Szwajcarją 27:9** (13:1), a **Urugwaj zwyciężył Czechosłowację** 28:19 (14:8).

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Program pobytu gen. Gameli na ziemi polskiej.

Warszawa, 12. 8. (PAT.) Szef francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczący wyższej rady wojskowej **gen. Gamelin, który przybywa do Warszawy dziś w środę 12 bm., zabawi w Polsce pięć dni jako gość generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego.**

Program pobytu gen. Gamelina w Polsce przewiduje m. in. **audjencję u P. Prezydenta R. P.,** złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, wyjazd do Krakowa, **zwiedzenie ośrodków wyszkolenia wojskowego** oraz szereg przyjęć.

Gen. Gamelin towarzyszą: mjr. Petibon ze sztabu generalnego oraz kpt. Lelaquet, kierownik referatu polskiego w ministerstwie wojny.

Skonfiskowana odezwa gen. Hallera.

Warszawa, 12. 8. (Tel. wł.). W pismach popołudniowych ukazała się **odezwa generała broni Józefa Hallera do byłych żołnierzy-hallerczyków.** Gdy już pisma rozeszły się po mieście, przyszła decyzja władz administracyjnych, na mocy której **skonfiskowano odezwę generała.** (r)

* * *

„Dziennik Bydgoski" podał wczoraj odezwę gen. Hallera, opuszczając ustępy, mogące spowodować konfiskatę. **Mimo to został wczorajszy numer w dniu dzisiejszym skonfiskowany.**

W Jarosławiu będzie manifestować 60.000 chłopów.

Telefonują Polskiej Agencji Agrarnej z Jarosławia, że według raportów, otrzymanych przez zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Jarosławiu, w dniu 15 sierpnia będzie manifestować w Jarosławiu około 60.000 chłopów, którzy przymaszerują z wszystkich stron. Są wsie, w których zostaną tylko dyżury na kilka chałup dla obsługi inwentarza. Liczbą tą Jarosław przewyższy swój udział w tegorocznem święcie ludowem oraz w uroczystościach nowosielskich.

Tragiczna śmierć 8-letniego chłopczyka.

Świecie, n. W. (t) W Terespolu Pom. miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 8-letniego Eugenjusza Dobrowolskiego, syna kolejarza Stefana Dobrowolskiego.

Chłopiec bawił się w towarzystwie innych dzieci w mieszkaniu rodziców, położonem na piętrze, gdzie wysunął się przez okno i wypadł na bruk. Skutki były fatalne, gdyż chłopczyk odniósł tak ciężkie obrażenia głowy, jak i na całem ciele, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej i przewiezienia do szpitala w Świeciu — już na trzeci dzień po wypadku zmarł w ciężkich cierpieniach. W tych dniach odbył się pogrzeb ofiary wypadku na cmentarz parafjalny do Przysierska.

B. ambasador Filipowicz przestał być prezesem P. P. Radykalnej.

W tych dniach odbyła posiedzenie Rada Naczelna Polskiej Partji Radykalnej, na czele której stał b. ambasador Filipowicz. Jak dowiaduje się Polska Agencja Agrarna, przebieg obrad był bardzo burzliwy, w rezultacie czego został wybrany nowy Zarząd, na **czele którego stanął b. minister Czechowicz,** a jako wiceprezesi poseł Płonka, prezes Związku Podoficerów Rezerwy Jakubowski oraz p. Zagajewicz. Sekretarzem został p. Pytlasiński. W skład zarządu jako zwykły członek wszedł m. in. p. Filipowicz. Nowy zarząd został wybrany większością głosów.

Dwie młode pielęgniarki ofiarą żołnierzy hiszpańskich.

Prasa francuska z oburzeniem komentuje fakt bestjalskiego zamordowania w miejscowości San Sebastian w Hiszpanji przez żołnierzy czerwonych wojsk, dwóch młodziutkich pielęgniarek francuskich, które w miejscowym szpitalu prywatnym, niosły pomoc rannym.

Żołnierze, wdarłszy się do szpitala, od progu wycelowali karabiny do pielęgniarek i dali ognia, zabijając je na miejscu.

W Barcelonie zamordowano 300 księży.

Rzym, 10. 8. Wizytator apostolski Rubini zawiadomił prasę o strasznych prześladowaniach katolików w Hiszpanji. Komuniści barcelońscy ograbili kościoły, klasztory i mieszkania znanych katolików, poczem je podpalili. Księży masowo uwięziono. Ojciec Rubini w jednej nocy pochował 400 zabitych, w tem było 300 księży. Z bezpiecznej kryjówki widział pożar 6 kościołów. Stacja radjowa wydała tłumom polecenie: „Zajmijcie wszystkie kościoły i klasztory i zniszczcie je. Aresztujcie i rozstrzelajcie każdego, którego można podejrzewać o sympatje dla faszystów i duchownych".

Za jakie pieniądze zbroją się Niemcy?

Paryż, 11. 8. Państwowy zakład ubezpieczeń robotników na wypadek bezrobocia w Niemczech opublikował swoje sprawozdanie, z którego wynika, że z wpływów, wynoszących półtora miljarda niemieckich marek w roku ubiegłym, wydano 500 miljonów RM. na tzw. budowle państwowe oraz 100 milj. RM. na budowle publiczne. Prasa emigracyjna niemiecka donosząc o tem podkreśla, że pieniądze te poszły w całości na cele wojskowe i zbrojeniowe. Wszystko, co za nie budowano, ma pośrednią czy też bezpośrednią łączność ze zbrojeniami niemieckiemi.

Katastrofa samolotowa w Warszawie.

Lotnik cudem ocalony.

Warszawa, 11. 8. Z lotniska na Okęciu wystartował **do lotu ćwiczebnego na aparacie typu „Potez" 27, ppor. 1 p. lotn. Juljan Maciejewski.** Obleciawszy całe lotnisko ppor. Maciejewski poszybował w kierunku Warszawskiej Fabryki Kabli. Nad terenem fabrycznym samolot zaczął raptownie spadać, aż wreszcie **runął z wysokości 1.500 metrów na ziemię, rozbijając się doszczętnie.**

Rzucono się na ratunek. Z pod szczątków rozbitego samolotu wydobyto zdrowego i całego pilota, który jedynie **cudem uniknął śmierci.** Przyczyną katastrofy samolotu był prawdopodobnie defekt w motorze. Szczątki samolotu poddane dostaną zadaniom przez specjalną komisję techniczną.

Grecja pod rządami dyktatury

Premjer Metaxas nawołuje naród Grecki do współpracy.

Ateny, 12. 8. (b) Premjer grecki Metaxas wygłosił przez radjo przemówienie, w którem powiedział m. in. co następuje: „Zwracam się do wszystkich Greków, od pierwszego do ostatniego obywatela, chłopa i robotnika i wzywam was, abyście współdziałali w realizacji wielkiego dzieła narodowego wyzwolenia. Znacie teraz niebezpieczeństwo, które wam groziło ze strony wrogów ustroju społecznego i greckich tradycyj. Szczególnie zagrożona była młodzież, której ideały splamiono.

Partje polityczne, nie mogące wyjść z ciasnych ram partyjnych kłótni, wytworzyły duszącą atmosferę, która mogła się wyładować burzą społecznego przewrotu. Dnia 4 sierpnia wola króla uratowała was przed przepaścią. Przyjmujemy pełną odpowiedzialność za nasze działanie. Nie straciliście wolności. Czy nie czujecie ulgi wobec przekreślenia tyranji komunistycznej i partyjnej, która ograniczała waszą swobodę? Tylko ci, którzy nadużywali bezkarności, stracili ją na zawsze. Zbudźmy się, aby ojczyznę odbudować. Przygotujmy się wszyscy na ofiary, które dla dobra ogólnego będą konieczne, na ofiary, którymi osobiste życzenia podporządkujemy dobru całego narodu. Zabezpieczmy państwu naszemu spokój, porządek, pracę, szczęśliwą przyszłość i nowy rozkwit kultury greckiej. Jestem przekonany, że nikt od współpracy nad rozwiązaniem tych wzniosłych zadań stronić nie będzie.

Tysiące telegramów, które bez przerwy otrzymuję, są tego gwarancją. Szczególnie zwracam się do ciebie, młodzieży. To nie twoja wina, że bezduszne rządy napełniały cię pesymizmem. Nie możesz żyć bez tradycyj i ideałów. Obce teorje, któremi chciano cię otruć, są wytworem kłamstwa. Tylko w kulcie rasy odnajdziesz radość i optymizm, które pozwolą przezwyciężyć wszelkie trudności. Odrzuć daleko złą lekturę, która sieje niemoralność i tchórzostwo. Obywatele, naprzód! Jesteśmy zdecydowani doprowadzić dzieło nasze do dobrego końca. Wszelki opór zostanie zdruzgotany."

Inowrocław-Zdrój przed trzecim sezonem.

Tegoroczny sezon w Inowrocławiu należy do najwięcej udanych; wzrosła nietylko liczba gości kuracyjnych przybyłych z całej Polski, wzmogła się również intensywność leczenia. Środki lecznicze Inowrocławia, skuteczne w schorzeniach reumatycznych i artretycznych, solanki i borowina, zyskują coraz większe uznanie. Licznie przybywają również panie z dziećmi na kuracje w sprawach kobiecych i dziecięcych. Życie zdrojowe wykazuje dawno nie notowane ożywienie. Piękny i duży zakład przyrodoleczniczy z nowoczesnemi oddziałami inhalacyjnemi i wodoleczniczemi, chluba Inowrocławia, wydaje rekordową ilość zabiegów. Na oddziale elektroterapji przybyła specjalna diatermja, najnowszy model krótkofalowy, o silnej lampie nadawczej. ustawiono również aparat do głębokich przepłókiwań jelit systemu doc. dr. Broscha.

Wielkiem powodzeniem cieszą się kuracje u źródła pitnego słono-gorzkiego, zaleconego w schorzeniach wątroby, przemiany materji i również w anemji.

Orkiestra zdrojowa, postawiona na bardzo wysokim poziomie, ściąga do parku wszystkich miłośników muzyki. Szczególne powodzenie mają koncerty wieczorowe z występami znanych solistów, koncertmistrzów, śpiewaków i t. p.

W parku przybywają coraz to nowe kwietniki, kwitną już w całej pełni piękne kwiaty późnego lata i jesieni, przepiękne dalje, astry i inne.

Dopisuje stale pogoda i słońce; przypomnieć należy, że właśnie trzeci sezon jesienny od 16 sierpnia należy zwykle w Inowrocławiu do najpiękniejszych tak ze względu na pogodę, urok pięknego parku jak i na kulturalne urządzenia, umożliwiające i w tym okresie korzystanie z licznych rozrywek pobliskiego miasta. Czynne są nadal koncerty, teatr zdrojowy, kina z doborowemi programami, dancingi i t. p.

Zarząd zdrojowiska umożliwia w trzecim sezonie kurację jak najliczniejszym przyjaciołom Inowrocławia dzięki nadzwyczaj korzystnym ryczałtom. Całkowity pobyt z oddzielnym pokojem w pensjonacie z utrzymaniem, opieką lekarską, kartą kuracyjną i t. d. wynosi na przeciąg 2 tygodni 119 zł, trzech tygodni 174,50 zł, 4 tygodni 226 zł.

Rozwój dzielnicy zdrojowej uwydatnia się w roku obecnym budową większej ilości nowoczesnych will i pensjonatów; zabudowało się kilka nowych ulic. Inowrocław nosi charakter zdrojowiska zachodnio-europejskiego, mający swój specyficzny charakter miasta-ogrodu. Zakłady zdrojowe otoczone są rozległym parkiem, z którym łączą się obszerne ogrody i pola, mające zamienić się wkrótce na park leśny. Wszystko to sprawia, że zdrojowisko rozporządza rezerwuarem idealnym czystego powietrza. Wiatry zachodnie i bliskość morza są tu podstawą klimatu łagodnego, hartującego, zbliżonego do morskiego.

Położenie Inowrocławia przy ważnych szlakach komunikcyjnych w centrum między Toruniem, Bydgoszczą, Kruszwicą, Gnieznem i Żninem z osadą bagienną w Biskupinie stwarza z Inowrocławia niezmiernie ważny ośrodek turystyczny.

Stąd też wyruszają do tych miejscowości corocznie liczne wycieczki kuracjuszy i turystów.

PROGRAMY RADJOWE

Co usłyszymy dziś z Warszawy w godzinach popoł.

16,15: Koncert solistów. 17,00: Koncert z poznańskiego Ogrodu Zoologicznego. 17,50: Anegdoty z życia Franciszka Smolki. 19,00: „Amerykański Week-end" — obrazek muzyczny. 20,00: Słynne symfonje. 21,00: V. audycja „Utwory Fryderyka Chopina" (płyty). 21,30: „Przy księżycu" - piosenki i melodje nastroj. 22,00: **Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie.** 22,35: Wiązanka przebojów. 23,00: Muzyka taneczna.

W czwartek, dnia 13 sierpnia

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 12,03: Koncert południowy. 16,00: Koncert popularny z Ciechocinka. 16,40: „Duch wojny" - odczyt. 17,00: Recital Heleny Ottawowej. 17,30: Sonata g-moll na skrzypce solowe - Bacha. 17,50: „Korespondencje z letniska". 19,00: Premjera słuchowiska „Podróż w inny świat". 19,30: Melodje hiszpańskie - koncert. 21: Nasze pieśni. 21,25: „Niedziela za drągiem" - audycja muzyczna. 22,35: Muzyka taneczna.

LOKALNY.

TORUŃ. 6,00: Audycja poranna. 12,03: Żywienie macior karmiących" pog. roln. 14,30: Popularne utwory orkiestrowe w wyk. słynnych zespołów (płyty). 15,30: Wiadomości gospod. z Warszawy. 16,00: Koncert popularny w wyk. orkiestry filharmonji warsz. z Ciechocinka (przez Toruń). 17,30: Płyty z Warszawy. 18,00: Jak spędzić święto? „Wycieczka z Grudziądza do Widlic" pog. kraj. 18,10: Wirtuozowskie utwory skrzypcowe (płyty). 18,25: Życie kulturalne Pomorza. 18,30: Koncert reklamowy. 22,30: Wiadomości sport. z Pomorza. 22,35: Tańce i piosenki (płyty).

ZAGRANICA.

19,00: Moskwa (Kom.). Utwory Chopina (pieśni i utw. fort.). **Ryga.** Koncert symf. **20,00: Stockholm.** Muzyka rozrywkowa. **Wiedeń.** Koncert wieczorny. **22,00: Stockholm.** Koncert kameralny. **Anglja (Nat. Progr..** Koncert popularny. **23,00: Radio Paris.** Muzyka lekka.

Drobne wiadomości.

— **Panujące w Stanach Zjednoczonych upały** wywołały pożary lasów, w których 2 osoby poniosły śmierć, a kilkadziesiąt ciężkie obrażenia. Wyrządzone przez upały straty przekraczają kilkadziesiąt miljonów dolarów.

— **Złoto skarbu Stanów Zjedn. w nowym skarbcu.** Cały zapas rządowy złota Stanów Zjednoczonych, wynoszący, jak wiadomo, zawrotną sumę 10.600 milj. dolarów, przewieziony został do nowego skarbca Skarbu St. Zjednoczonych w forcie Knox w stanie Kentucky. Dla przewiezienia tej olbrzymiej ilości kruszcu użyto 60 pociągów pancernych.

— **Z Hiszpanji ewakuowano** dotychczas 4.130 obywateli niemieckich.

— **Reforma jugosłowiańskiego systemu celnego.** Rząd jugosłowiański przystępuje obecnie do reorganizacji całego systemu celnego, uważanego za przestarzały. Opracowuje się nową ustawę celną, która jest wzorowana na ustawie polskiej.

— **Związek rolników duńskich ustanowił 13 września strajk mleczarski,** nie dostawiając wcale nabiału do miast. Strajk ten ma być demonstracją siły organizacji rolniczej. Na zjeździe większych właścicieli ziemskich postanowiono zorganizować własną milicję chłopską w liczbie 10.000 ludzi dla czuwania nad skutecznem przeprowadzeniem strajku nabiałowego.

— **Na rzece Jalu** na południe od Antung doszło do większego starcia pomiędzy strażą celną mandżurską, a grupą przemytników koreańskich. 25 przemytników padło trupem w starciu.

— **W Tokio aresztowany został** 25-letni Minoru Kuroda pod zarzutem przygotowywania zamachu na życie ministra wojny gen. Terauczi i byłego generał-gubernatora Korei gen. Ugaki. Kuroda zeznał, że zamiar swój powziął wobec oburzenia, jakie wywołało w nim rozporządzenie gen. Terauczi o translokacji 3000 oficerów.

Kajnar wygrał z Francuzem Aupetit.

Berlin. W olimpijskim turnieju bokserskim w wadze lekkiej **Kajnar wygrał na punkty z Francuzem Aupetit.**

W wadze ciężkiej **Urugwajczyk Feans wypunktował Piłata.** Walka była nieciekawa, przyczem Piłat mógł ją wygrać już w pierwszej rundzie przez k. o.

Kantor odpadł w półfinale.

Berlin. Półfinały w szpadzie indywidualnej trwały bez przerwy 7 godzin. W jednej z grup walczył — jak wiadomo — Kantor, który jednak **nie doszedł do finału, gdyż zabrakło mu dosłownie jednego trafienia.** W grupie Polaka walczyło łącznie 10 zawodników, przyczem Kantor uzyskał 4 zwycięstwa i poniósł 5 porażek. W półfinałach Kantor zajął zatem 14-te miejsce w ogólnej punktacji indywidualnej na 80 startujących szermierzy.

Nagroda dla „Korsarza".

Gdańsk. Według doniesień z Kilonji, yacht Polskiego Klubu Morskiego w Gdańsku „Korsarz", który — jak wiadomo — zdobył **pierwsze miejsce w swojej klasie w ramach regat żeglarskich Sopoty—Kilonja,** otrzymał od niemieckiego klubu żeglarskiego **nagrodę specjalną** w postaci historycznej złotej busoli, ozdobionej koronką dłuta Albrechta Duehrera.

Starty Polaków w środę na Olimpjadzie.

O godz. 7-ej ćwiczenia gimnastyczne pań (startują Polki).

O godz. 9-ej wstępne rozgrywki w szabli drużynowej (startują Polacy).

O godz. 9-ej dalsze przedbiegi wioślarskie (startują Polacy).

O godz. 14-ej dalsze ćwiczenia gimnastyczne pań z udziałem Polek.

O godz. 14-ej ostatnie przedbiegi wioślarskie z udziałem Polaków.

O godz. 15-ej dalsze rozgrywki w szabli.

O godz. 15-ej druga runda zawodów bokserskich (startują Polacy).

O godz. 16-ej dalsze rozgrywki w koszykówce z udziałem Polaków.

O godz. 17-ej międzygrupowe zawody w szabli drużynowej.

O godz. 20,30 druga runda zawodów bokserskich z udziałem Polaków.

I znów zginęły trzy rowery.

Rolnik Józef Zawadzki z Osielska przyjechał rowerem do Bydgoszczy po sprawunki. Wchodząc do pewnego składu przy ul. Gdańskiej 89, pozostawił rower przed domem. Niestety po wyjściu ze składu roweru na ulicy już nie było.

Józefowi Czapli z Białychbłot tak samo zniknął rower z przed domu przy ul. Długiej 32.

Bolesław Łabikowski, stały mieszkaniec Jachcic (ul. Niecała 13) także pozbył się roweru, pozostawionego na ul. Śniadeckich 57.

Czy poszkodowani otrzymają kiedyś rowery z powrotem, wykażą żmudne dochodzenia policyjne.

Premjery kinowe.

„SREBRNE OSTROGI" i „PRAWDA O MIŁOŚCI"
(kino „Rewja").

Buck Jones, znany powszechnie publiczności kinowej bohater obrazów cowboyskich i tym razem dał w roli obrońcy swej ambicji i mienia swego chlebodawcy bardzo interesującą postać w filmie „Srebrne ostrogi". Akcja toczy się wartko, wypadki następują po sobie szybko, emocja rośnie, walka jedna, druga, oczywiście krwawe, a potem „hapy end". „Prawda o miłości" daje obraz życia człowieka, który poza żoną i dziećmi kocha jeszcze inną. Ale szlachetność serca kochanki zatrzymuje go przy rodzinie. Film o podłożu moralnem, mimo swego niepozornego tytułu, jest bardzo ciekawy, dobrze zmontowany i nagrany. Cały program godzien widzenia.

Dzieci bydgoskie na kolonji letniej P. P. W.

w Tucholi.

Tuchola zdaje się być wymarzonym ośrodkiem na kolonje letnie dla dzieci szkolnych. Po raz drugi urządza bowiem Okręg Pomorski Pocztowego Przysposobienia Wojskowego kolonję letnią dla dzieci pracowników pocztowych, zorganizowanych w P. P. W.

43 chłopców i dziewcząt, w wieku szkolnym od lat 7 do 14 umieszczono w Gmachu Seminarjum nauczycielskiego. Za niska opłatą dzieci korzystają z wszelkich wygód zakładu: sypialnie, jadalnia, sala wykładowa, wielki park i dziedziniec — wszystko to stoi do dyspozycji dzieci. Czują się one tu wolne i zupełnie swobodne. Nastroje i miny zawsze wesołe mówią o zupełnem zadowoleniu dzieci.

Poza harcami w parku i na obszernym dziedzińcu, uprawiają zapamiętale gry i zabawy, rozgrywki w siatkówkę i koszykówkę, podchody harcerskie, wychodzą często na kąpiele do pobliskiego jeziora Głęboczek i na wycieczki leśne. Poza tem każdej soboty używają kąpieli w łazienkach zakładu.

Wszystkie dzieci wyglądają zdrowo, są opalone, zadowolone i wypoczęte. Kierownictwo nie szczędzi również na wyżywienie. Kuchnia zadowala nawet najwybredniejsze dzieci, to też przybrały one w krótkim czasie zadziwiająco na wadze.

Uczestnicy kolonji — to dzieci pracowników pocztowych **w większej części z Bydgoszczy,** następnie **z Nakła, Łasina, Chojnic i Tucholi.**

* * *

W ub. niedzielę, niestety, nastąpiło zamknięcie trzy tygodnie trwającego raju dziecięcego w obecności p. starosty **J. Hryniewskiego** i burmistrza **Tucholi J. Saganowskiego, gorącego poplecznika kolonji** dla dzieci pocztowców dyrektora P. i T. **inż. Kozubka, insp. Pakosza,** wiceprezesa okręgowego P. P. W. p. **Boryczko** i rodziców przybyłych do Tucholi po swe pociechy.

Dzieci ułożyły program uroczystości zamknięcia i same go wykonały. Rewja, w której popisywali się młodociani artyści, składała się z różnych, wielce zabawnych kawałów, tańców i piosenek o aktualnej treści. W czasie występów dziatwa dziękowała okręgowemu zarządowi P. P. W. za urządzone kolonje, wręczając podziękowanie i kwiaty p. dyrektorowi P. i T. inż. Kozubkowi i p. insp. Pakoszowi. Na wdzięczność ze strony dziatwy zasłużył sobie również naczelnik urzędu pocztowego w Tucholi p. **Sokołowski,** który **wraz z małżonką otaczał dzieci niezwykłą troskliwością** i dokładał wszelkich starań, aby małym uczestnikom kolonji nie zbywało na niczem.

Dzieci pozostawały pod opieką wytrawnej wychowawczyni (już po raz drugi) p. **Zdrenki,** mając do pomocy w oddziale dziewcząt p. **Halinę Pryllówne,** u chłopców p. **Bierwagena,** młode siły, ale pełne poświęcenia dla małych pensjonarzy.

Do jakiego stopnia dzieci przywiązały się do swych opiekunów, było dowodem pożegnanie dziatwy na dworcu, gdzie ze łzami w oczach rozstawały się z nimi.

Zarząd Okręg. P. P. W. uczynił wiele. A nawet zamierza na przyszłość kolonje liczebnie powiększyć i przedłużyć okres istnienia, aby dać możność większej liczbie dziatwy spędzenia wakacyj tak pożytecznie i w tak miłych warunkach.

Właściciele kiosków w Bydgoszczy

walczą o swój chleb.

W sali Pod Lwem odbyło się onegdaj **zebranie Związku Właścicieli Kiosków miasta Bydgoszczy** w liczbie około 100 kioskarzy, w obecności przedstawicieli starostwa, Urzędów Skarbowych i Urzędu Akcyzowego. Zebranie zagaił prezes p. Gierczak, poczem skarbnik związku p. Garstecki wygłosił **obszerny referat na temat obecnej sytuacji w zawodzie kioskarzy.** Mówca podniósł w swoim referacie największe bolączki zawodowe, jak: 1) **stała rozbudowa kiosków w bramach i przeróbki ze składów,** 2) **nieprzestrzeganie godzin w handlu przez składy w liczbie około 59,** które sprzedają wszelkie artykuły, prócz mebli i galanterji, we wszystkich dniach włącznie z niedzielą do godziny 23, a nawet do 2 rano, tworząc konkurencję ze szkodą dla kiosków i innych składów. 3) **powstaje coraz więcej fikcyjnych kawiarni,** nie mających przepisowych ubikacyj, wymaganych przez przepisy sanitarne. Mówca apelował do władz nadzorczych, jak urząd budowlany i starostwo, by nie zezwalały na dalszą rozbudowę kiosków. Poczem podniósł, iż **nie wszystkie urzędy skarbowe przy wymiarze podatków korzystają z wyjaśnień komisji zawodowej Związku Kioskarzy,** przez co podatki nakładane są niesłusznie na kioskarzy kiosków na Przedmieściach i w śródmieściu w tej samej wysokości. Mówca prosił przedstawicieli urzędów skarbowych, żeby w porozumieniu z urzędem przemysłowym w przyszłym roku przy wykupywaniu świadectw przemysłowych pod uwagę brali prawdziwe kioski i prawdziwe kawiarnie.

Do urzędu akcyzowego zwrócił się mówca z prośbą, by **roztoczył baczniejszą kontrolę nad wprowadzeniem jednolitych godeł u wszystkich sprzedawców tytoniowych** oraz sprzedaża zapałek, ponieważ zachodzą systematyczne braki pudełek w oryginalnych paczkach lub nawet puste pudełka i to na szkodę kupców-detalistów.

Wkońcu podkreślił mówca, że **w składach kolonjalnych i owocarniach sprzedaje się piwo bez patentu z wielką szkodą dla kupców, opłacających patenty oraz skarbu państwa** i apeluje do urzędu akcyzowego, by wprowadził kontrolę przy zakupach tytoniu i żeby browarom i rozlewniom wolno było dostarczać piwo tylko posiadaczom patentów.

Obecni na zebraniu przedstawiciele władz **obiecali zająć się poruszonemi sprawami i spełnić słuszne postulaty właścicieli kiosków.**

Dobry dzień złodziei.

Policja ma obecnie coraz więcej kłopotu ze złodziejami mieszkaniowymi, którzy w naszym grodzie nie próżnują.

— Z mieszkania Mikołaja Kowalkowskiego (Cegielniana 2) skradziono 27 zł gotówki oraz 1 półzorek ze strychu.

— Szmulowi Kohn przy Weln. Rynku 12 zginęły 2 skrzynie śliwek, 1 sukna i ubranie ogólnej wartości 180 zł.

— P. Klarze Kuszyńskiej (Długa 28) splądrowano mieszkanie i zabrano dużo cennej biżuterji, jak 2 złote obrączki ślubne, 2 złote pierścionki, broszkę i naszyjnik. Poszkodowana oblicza straty na 400 zł.

— Po splądrowaniu mieszkania przy ul. Chodkiewicza 14 p. Izaakowi Wasnerowi zabrali złodzieje 70 zł gotówki.

— Przy ul. Toruńskiej 89 zabrali złodzieje zegar kontrolny wartości 200 zł, zaś p. B. Bucholcowi, mieszkającemu przy ulicy Św. Trójcy 15, złodzieje omal nie rozebrali domu na ul. Gołębia 34, gdyż dotychczas przywłaszczyli sobie drzwi, okna i szyby.

We wszystkich wypadkach przeprowadza policja energiczne dochodzenia.

—:—

— **Ślub.** Dzisiaj o godz. 8-ej w kościele św. Wincentego à Paulo odbył się ślub znanego kupca p. **Jana Drażkowskiego z p. Wandą Wilczyńską,** córką zasiedziałych Bydgoszczan i długoletnią pracowniczką f-y Schlaak i Dąbrowski. Na intencję nowożeńców odprawił ks. Kołodziej mszę św. Do życzeń, które hurtownie, a specjalnie od młodzieży kupieckiej napływają, dołącza również redakcja serdeczne „Szczęść Boże".

— **Tradycyjny kiermasz** w Strzelnicy, który w dniu 15 sierpnia urządza Rodzina Weteranów, zapowiada się imponująco i zainteresował szerokie warstwy społeczeństwa, które jak zwykle pośpieszą na apel gospodyń, aby uczcić święto Weterana i godziwie się rozweselić w dobranem gronie. (14939

Chrześcijańska Demokracja.

KOŁO SZWEDEROWO.

W czwartek, dnia 13 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu p. Kołodzieja (ul. Ugory) **zebranie miesięczne** z nader ważnym porządkiem obrad. Referat o celach i zadaniach wielkiej manifestacji 15 sierpnia w Bydgoszczy i całej Polsce wygłosi radny p. Wencel.

Uprasza się członków o liczne i punktualne przybycie. **Zarząd.**

Z życia towarzystw.

Środa 12 sierpnia.

Godz. 20,00: **Koło śpiewu „Chopin".** Lekcja śpiewu w lokalu p. Kowalskiego, ulica Wrocławska. Komplet pożądany.

Czwartek 13 sierpnia.

Godz. 20,00: **K. M. B.** Zebranie w lokalu Bilard-Klub, ul. Jagiellońska. Sprawa wyścigów. Obecność wszystkich członków pożądana.

*

Towarzystwo Pomocników Fryzjerskich, filja Bydgoszcz. Zgłoszenia kandydatów na kurs damskiego czesania przyjmuje prezes ul. Jackowskiego 17.

Związek Niższych Funkcjonarjuszów — Pracowników Państwowych R. P. Na polecenie zarządu głównego z Warszawy zwołuje się zgromadzenie organizacyjne w niedzielę 16 bm. o godz. 9 przed poł. w lokalu zebrań przy ul. Poznańskiej 34. Przybędzie prezes zarządu głównego Krajewski. Zatem zapraszamy wszystkich sympatyków i gości, a obecność członków konieczna. Zarząd zbierze się pół godziny wcześniej.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 11. VIII. 36 r.

Żyto nowe 14,65; 14,50; 14,75; pszen. standart. 20,25—20,75; jęcz jednol. 17,25—17,75; jęcz. zbior. 16,75—17,00; zim. 00,00—00,00; owies 14,00—14,50; mąka żytnia wyciągowa 0—30% wł. w. 23,50—24,00 gat. I 0—50% wł. w. 23,25—23,50; gat. I 0—65% wł. w. 22,00—22,50 gat. II 50—65% wł. w. 18,50—19,15; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 18,25—19,00; m. poślednia ponad 65% 17,25—18,25; mąka pszenna gat. I wyciągowa 0—20% wł. w. 34,50—36,50; gat. IA 0—45% wł. w. 33,50—34,50; gat. IB 0—55% wł. w. 33,00—34,50; gat. IC 32—60% wł. w. 32,75—33,75; gat. ID 0—65% wł. w. 31,25—[illegible]; gat. IIA 20—55% wł. w. 29,00—33,00; gat. IIB 20—65% wł. w. 28,50—29,50; gat. IIC 45—55% wł. w. 26,50—27,00; gat. IID 45—65% wł. w. 26,75—27,75; gat. IIE 55—60% wł. w. 25,50—26,50; gat. IIF 5—65% wł. w. 22,50—23,00 gat. IIG 60—65% wł. w. 21,50—22,00; mąka pszenna razowa 0—95% wł. w. 24,50—25,00; Otręby żytnie wymiał stand. 10,50—11,00; Otręby pszenne miałkie 10,50—11,00; Otręby pszenne średnie 10,00—10,50; Otręby pszenne grube 10,75—11,25; Otręby jęczmienne 11,50—12,50; rzepak zimowy bez worka 30,00—32,00; rzepik zimowy bez worka [illegible]—34,00; mak niebieski 00,00—00,00; gorczyca 28,00—30,00; siemię lniane 00,00—00,00; peluszka 00,00—00,00; wyka 00,00—00,00; saradela 00,00—00,00; groch polny 00,00—00,00; groch Wiktorja 22,00—25,00; groch Folgera 21,00—24,00; łubin niebieski 00,00—00,00; łubin żółty 00,00—00,00; ziemniaki nadnoteckie 0,00 0,00; ziemniaki fabryczne za kg. % 0,00; płatki ziemniaczane 14,25—14,50; makuch lniany 17,00—17,50; makuch rzepakowy 13,00—13,50; makuch słonecznikowy 42/44% 16,00—17,00 makuch kokosowy 00,00—00,00; wyżuki suszone 0,00—0,00; słoma żytnia prasowana 2,50—3,00; siano nadnoteckie luzem 6,00—6,50 śrut soja 00,00—00,00. Ogólne usposobienie: spokojne.

Bank Polski płacił w dniu 12. 8. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,29
dolary kanadyjskie	5,28
funty szterlingów	26,62
franki szwajcarskie	172,80
franki francuskie	34,92
belgi belgijskie	89,35
floreny holenderskie	360,—
marki niemieckie	138,—
szylingi austrjackie	98,—
liry włoskie	34,50
guldeny gdańskie	99,80

Stan wody na Wiśle w dniu 12 sierpnia 1936 r.: Zawichost 1,29, Warszawa 1,29, Płock 97, Toruń 1,05, Fordon 1,02, Chełmno 90, Grudziądz 1,09, Krzeniowo 1,18, Piekło 43, Tczew 30, Einlage 2,32, Schievenhorst 2,56.



Ważne dla W. P. Cukierników!

Ślusarnia
M. Winiarski
Toruń, Rynek Nowomiejski 27
wyrabia
piece żelazne przenośne
dla przemysłu cukierniczego
które się szybko amortyzują. — Ceny przystępne. — Pierwszorzędne referencje do dyspozycji. (15065

Pamiętajcie o bezrobotnych!

Podziękowanie.
Składam serdeczne Bóg zapłać **p. Antoniemu Bogackiemu,** znanemu powszechnie w Bydgoszczy naturaliście i homeopacie zamieszkałemu ul. Marcinkowskiego 11, m. 6, za uratowanie mi życia od niechybnej śmierci od ukąszenia jadowitej muchy, gdyż często się w pismach czyta że lekarze są bezradni i następnie śmierć. Po ukąszeniu tejże muchy cały zczerniałem, opuchłem, byłem nieprzytomny, a pan Bogacki pospieszył mi z pomocą i Jemu zawdzięczam ocalenie mi życia swemi środkami, gdyż już nastąpiło zakarzenie krwi. Obecnie czuję się zupełnie zdrów i jeszcze raz składam wraz z żoną i synkiem Bóg zapłać p. Bogackiemu. Po ukąszeniu jadowitej muchy zostałem wyleczony w ciągu 24 godzin. (15046
Bydgoszcz, dnia 12. VII. 36., Dworcowa 52, **Jan Klein.**

Przedstawiciel
do objęcia wyłącznej sprzedaży
fabryki opon i dętek
samochodowych i rowerowych
na woj. poznańskie i pomorskie
poszukiwany. 15072
Oferty pod „Pełna gwarancja” do biura ogłoszeń Śl. Ajencja Reklamy, Katowice, Pierackiego 10.

B. JĄCZKOWSKI
Biuro instalacji elektrotechnicznej
Tel. 3930 BYDGOSZCZ Gdańska 23
Rok założenia 1919
Wykonuje **instalacje, światła, siły, dzwonków, telefonów i radja.**
Warsztat reperacyjny.
Skład wszelkich przyborów elektrotechnicznych.
Radjo! (14924) **Radjo!**

Naszych Szan. Czytelników
prosimy uprzejmie przy zamówieniach oraz kupach jakotęż przy nadawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszem piśmie, powoływać się zawsze na **„Dziennik Bydgoski“**

Do nabycia
2 place budowlane przy ul. Strzeleckiej 76 i Kossaka 94. **Dom** mieszkalny z ogrodem 2707 m² przy ul. Pięknej 33. Wiadomość 14 sierpnia 1936 od godziny 9-ej u p.
Nowickiego ul. Piękna 33.
15029

Poważne przedsiębiorstwo branży bławatnej w Gdyni
Detal i Hurt poszukuje od 15. 8. lub 1. 9. solidnego, samodzielnego (7809
buchaltera - bilansistę
obeznanego z branżą.
Wyczerpujące oferty z odpisami świadectw kierować do Dziennika Bydgoskiego pod **„16—66“.**

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

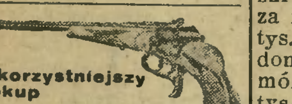
Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Tapety
najtaniej (15071
Pomorska 9

MEBLE
solidnego wykonania najkorzystniej tylko w firmie (2293
Dom Mebli
Ign. D. Grajnert
Bydgoszcz, Dworcowa 21.



Najkorzystniejszy zakup broni, amunicji i przyborów myśliwskich tylko w specjalnym składzie broni (12645
„Hubertus“
Bydgoszcz, ul. Grodzka 8
(narożnik Mostowej).
Reperacja broni. Kupna okazyjne

SPRZEDAŻE

Willa
z 8 pokoj. ca. 1 mórg ogrodu owocowego z przynależną osadą w której jest skład kol. i garaże za 45000 zł, wpłaty połowę, w centrum miasta na sprzedaż. Zgł. Toruńska nr. 37. (7812

Skład
kolonjalny urządzeniem, towarem, dobrze zaprowadzony sprzedam. Powód wyjazd. „Agrarja”, Pomorska 22/3. (6968

Dom (15056
nowy II piętrowy, komfortowy, ogrodem w Wągrówcu przy ul. Gnieźnieńskiej 25, cena 52000. M. Kasprzakowa, Ostrów Wlkp. ul. Szpitalna 6.

Sprzedam
domek z ogrodem. Adres Dziennik. (15070

Sealyham (15042
6 tygodni stary 3.0 zł 60 sztuka sprzeda majątek Łachowo powiat Szubin.

Repertuar kin bydgoskich:
KRISTAL: „Orłow“ (Der Diamant des Zaren) i nadprogram.
ADRIA: „Wesołe szaleństwo“ i nadprogram.
APOLLO: „Krwawe perły“ i nadprogram“.
MARYSIEŃKA: „Irela“, premjera i „Indyjscy piechurzy“ (Flip i Flap“.
REWJA: „Srebrne ostrogi“ i „Praw a o miłości“.
BAŁTYK: „Kain i Artem“ oraz „Mistrz Boksu“.

Sprzedam
gospodarstwo, 20 mórg dobrej ziemi, budynki dobre, inwentarz żywy i martwy kompl., kościół, poczta, szkoła w miejscu, z powodu choroby. Franciszek Nowicki, Osielsko pow. Bydgoszcz. 15033

Dom
dwupiętrowy, dwa składy oficyna, ogród, ul. Gdańska, dochód 4500, cena 35000. Zgł. filja Dzien. pod „Spieszne“ (7969

400 mórg
buraczana ziemia, okolica Chełmża, kompletnie ze żniwami bez długu, 350 za mórg, wpłatę 60—80 tys., ewentualnie 50 000 i dom w Bydgoszczy. 178 mórg kompletnie, cena 65 tys., wpłatę 33 000, resztę amortyzacja $4^1/_2$ %. Czajkowski, Chełmża, Rynek Garncarski 2. (15049

Zakład
fryzjerski tanio sprzedam. Oferty Toruń „600“. (15061

Piekarnia
zmechanizowana w najlepszej dzielnicy Torunia zaraz do odstąpienia. Zgłoszenia M. Bogacki, Toruń, Sw. Józefa 85. (15062

Sypialka
jadalka na sprzedaż. Jezuicka 12, m. 3. (15038

Motocykl (7973
D. K. W. 250 — 1936, 1500 km. sprzedam. Gdańska 46, m 3, tel. 22-66.

Motocykl
B. S. A. 350 cm. sprzedam tanio. Klemensa Janickiego 7, Jary. (15018

Samochód półciężarowy
marki Ford, nośności $1^1/_2$ tony okazyjnie **na sprzedaż.** Obejrzeć można
M. Z. E. Gdynia
ul. Starowiejska
tel. 29-67. (15063

Maszyna
Singera tanio. Pomorska nr. 21/13. (15075

Rower
sprzedam. Kordeckiego 11—7. 15030

Maszyna
szycia jak nowa. Jezuicka nr. 8. (15032

Jeden
wspaniały rogacz i sarna 3-letnia na sprzedaż. Hetmańska 24—7. (14977

KUPNA

Kupię
młodego kota „Angora“ czysta rasa Zgłoszenia Dziennik Bydgoski pod „S. N. 42”. (15039

Kupuję
wszelkie używane rzeczy. Płacę gotówką. Nowy Rynek 5, komis. (15025

Jabłka
kupuje Huebner i Ska, Fordon, tel. 22. (7904

Jabłka
opadnięte w każdej ilości kupuje „Kama“ Bydgoszcz Zduny 20, tel. 1410. (14178

Służąca
uczciwa z gotowaniem od 1 września może się zgłosić Piekarnia Brzoskowski, **Orłowo,** ulica Gdańska 244. (14830

Potrzebuję
kilka ekspedjentek z branży towarów krótkich. M. Susała, Bydgoszcz, Rynek 19. (14967

Ciechocinek **Tel. 34.**
Pensjonat Kościuszko J. Brzezińskich
Najlepszy punkt zdrojowiska, vis-à-vis łazienek Woda bieżąca w pokojach. Garaże. Kuchnia wyborowa na żądanie dietetyczna. Ceny niskie.
9539

LEKCJE

Lekcyj
skrzypiec udzielam. Chrobrego 3—1. (15051

POSADY WOLNE

Ekspedjentka
dzielna zaraz potrzebna. A. Chwiałkowski, Dworcowa 34. (15003

Kucharka
potrzebna. Długa 52. 15035

Potrzebna
ekspedjentka do składu papieru przez sezon na 1 miesiąc. Zgł. pod „Rzetelna“ (15053

Służąca
potrzebna. Cieszkowskiego 8—4. (7972

Fornal
żonaty bezdzietny. Mińska 14. (7966

Dziewczyny
do kuchni, wszelkich prac i dzieci potrzebne. Kawiarnia, Długa 62. (7976

GIESCHE - SKŁADNICA
właśc. B. GIERASIEŃSKI
BYDGOSZCZ, CIESZKOWSKIEGO 12 TEL. 20-88 i 36-68
POLECA: **WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI**
KOKS — BRYKIETY — DRZEWO
14749)

Dwóch
samodzielnych pomocników krawieckich na mundury oficerskie poszukuje zaraz W. Boroński, mistrz krawiecki, Gniezno, ul. Chrobrego 9. (15020

Gospodyni
do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa w mieście, z dobrem gotowaniem i długoletniemi świadectwami z lepszych domów potrzebna zaraz. Of. i odpisy świadectw z fotografją którą się zwraca skierować do filji Dzien. Bydg. Dworcowa 5, pod „Zaradna i sumienna“. (14956

Młody (15027
piekarz zaraz potrzebny. Łabędzki, Nakło n./N.

Służąca
do wszelkich prac potrzebna. Poznańska 8/3. (15049

Uczeń
gastronomiczny z roczną praktyką zaraz potrzebny. Hotel Centralny, Tczew. (15060

Młodsza
dziewczyna potrzebna. Jasna 12—2. (15045

Wykwalifikowane
obciągaczki i wylewaczki na czekoladę potrzebne. Zgłoszenia „Roma“, Jagiellońska 10. (15041

Poważne
zakłady przemysłowe poszukują 10 wykwalifikowanych blacharzy zaraz. Of. składać w administr. pod numer „15080“ (15079

Kucharka
gospodyni, gruntownie obeznana z dobrą kuchnią polską potrzebna od zaraz dla domu prywatnego. Zgłoszenia z podaniem referencyj, życiorysu i odpisów świadectw pod „P. 100” do adm. Dziennika Bydgoskiego. (15057

POSADY POSZUKUJĄ

Dziewczyna (15036
z gotowaniem przyjmie posadę zaraz. Zgłosz. do Dzien. pod „Wiejska”.

Panienka
ukończoną szkołą handlową poszukuje jakiejkolwiek pracy. Oferty filja pod „Chętna”. (7967

Panienka
dobrej rodziny poszukuje jakiejkolwiek posady. Filja „Sumienna“. (7971

19-letnia
szuka posady do dzieci lub w charakterze uczennicy. „Uczciwa 100“. (15024



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
kuch. m. 15 zł. Sniadeckich 39—1.

2 pokojowe:
Ks. Skorupki 82.

3 pokojowe:
Toruńska 26, II, 60 zł.

5 pokojowe:
Gdańska 86.

Pokój
kuchnią. Sokola 10. (15037

4, 5
lub 6 pokoi oddam. Zgłoszenia do filji pod „Tanio“. (7974

3 pokojowe
komfortowe. Oferty filja „Zamojskiego“. (7970

2 pokoje
kuchnia słoneczne. Grunwaldzka 170. (15017

5 pokojowe
Libelta 10. (7986

Do wynajęcia
1 pokój mały z kuchnią na parterze, 6 miesięcy zgóry po 20 zł miesięcznie. Warszawska 17, m. 4. 7987

MIESZKANIA SZUKA

Szukam
1 pokoju próżnego. płacę 3 mies. zgóry. Of. filja pod „3 miesiące“. (7975

DZIERŻAWY

Większy (15023
lokal nadający się na skład bławatów itp. wraz przyległem 6 pokojowem mieszkaniem, centralne ogrzewanie w Tczewie w Rynku od 1 września br. do wynajęcia. Zgłoszenia F. Malewski, Pelplin, Marszałka Piłsudskiego 15.

Z powodu
zlikwidowenia mego przedsiębiorstwa budowlanego mam do wydzierżawienia tartak parowy i garbarnię położoną w Chojnicach na Pomorzu. Jan Landowski. (14897

Skład
kolonjalny, delikatesów, wina i wódek do wynajęcia. F. Kubacki, Gdynia Orłowo, Bytomska 26, przy rynku. (15064

Zaraz
wydzierżawię rzeźnictwo lub dom sprzedam wtem piekarnia. Wąbrzeźno, Kościuszki 8. (15058

Za zgodą
właściciela przedzierżawię rzeźnictwo w Starogardzie Kościuszki nr. 50, dobrze prosperujące na ruchliwej ulicy, z rzeczami lub bez. Tomaszewski, mistrz rzeźnicki. (15069

POKOJE WOLNE

Pokój
bardzo ładny, słoneczny, większy dla jednej lub dwóch osób z utrzymaniem, wygody zaraz. Sw. Florjaua 3—8. (15008

Pokój
do wynajęcia ewentualnie na dwie osoby. Gdańska 27—19. (7978

Pokój
niekrępujący. Kaszubska nr. 10. (7988

Pokój
frontowy utrzymaniem. Gdańska 55—4. (15073

Pokoje
ładnie nmeblowane. Podgórna 5—2. (15048

Pokój
Pomorska 3. (7989

ZDROJOWISKA

Inowrocław - Zdrój
Tanie kuracje ryczałtowe w nowoczesnym pensjonacie. Venezia, Solankowa 18, (tylko dla chrześcijan). (13916

RÓŻNE

Obiady
Sienkiewicza 50. (7866

Wstąp
do popularnego chirografologa, Król. Jadwigi 13, m. 6, nie pożałujesz! (15034

Detektyw
przeprowadza wywiady, obserwacje w sprawach kryminalnych, rozwodowych, alimentacyjnych załatwia sądownie Bodanowski, Zduny 4 I. p. (7934

Unieważniam
zagubiony dowód tożsamości Nr. 470 618, wystawiony przez D. O. K. P. Toruń dla Henryk Kątny. Znalazcę proszę o zwrot. Bydgoszcz, Ogrodowa 17, m. 3. (15019

Poszukuję
wspólniczki do handlu z owocem. Oferty pod „Handel“. (15050

„Ideał“
o fotografję prosi Halszka A. (7980

KARJERA.



Nowy dyrektor generalny: — Proszę pana, stanowisko to zawdzięczam wyłącznie mojej sumienności, mojemu talentowi, wytrwałości i dzielności, no i temu, że ożeniłem się z córką właściciela firmy.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Wincenty Sławiński w Bydgoszczy.